

20 stron

NAJWIĘKSZY ZASIĘG
Gorzowskie,
Legnickie,
Zielonogórskie

NAJWIĘKSZA OBJĘTOŚĆ

OSTATNI WYWIAD
KALINY JĘDRUSIK



Zielonogórska
Głogowska
Gorzowska
Lubińska

Magazyn
GAZETA NOWA
Alpo

222(278)

15-17 listopada 1991

1500 zł

KRWAWA ŁAZNIA W TEKSASIE

Napady i zamachy szaleńców czy desperatów przynoszą ostatnio w USA bogate żniwo. W 1984 r. w stanie Kalifornia w jednej strzelaninie zginęło 21 osób. W Nowym Jorku w 1990 roku w jednej z dyskotek w pożarze (spowodowanym przez podpalenie) zginęło 87 ludzi. Ostatnia masakra wydarzyła się w Killen (Teksas) w której zginęły 22 osoby.

Sam Wink z przyjaciółmi mieli zjeść swój lunch, gdy nagle do kafeterii, w której przebywali wjechał, rozbijając szyby, błękitny policyjny Ford. Wink upadł na ziemię i przetożył się. Gdy podniósł głowę, usłyszał trzask ładowanego karabinu ręcznego. Ujrzał też głowę mordercy. Jak później stwierdził: "Jego oczy były zimne. Można było w nich zobaczyć nienawiść". Jedzącym ludziom morderca dał do zrozumienia, że nadszedł czas wyrocznia przez niego rachunków i miał nadzieję, że "wszyscy będą się nieźle bawić".

W ciągu następnych kilkunastu minut desperat — 35-letni George Hennard, bezrobotny, nigdyś handlarz morski — metodycznie i z zimną krwią wybrał 45 osób z kafeterii, które miały posłużyć za żywe tarcze.

Świadkowie twierdzą, że Hennard nie spieszył się. Powoli dobierał ofiary, coś sobie namrotał, co wyglądało jakby dzielił się z nimi uwagami. Później zabijał, jedną osobę za drugą, bezpośrodkowo w szere-

ciąg dalszy na str. 2

! W żadnym innym kraju Europy przemoc przeciwko obcokrajowcom nie dorównuje RFN.
! Statystyki mówią o nasileniu się problemu. Od sierpnia br. policja zanotowała ponad 700 ataków na cudzoziemców.

Cudzoziemcy precz

W Niemczech policja od tego typu incydentów przybywa zazwyczaj za późno. Sprawcami są, neonaziści lub skinheadzi. Zaopatrzeni w kije do palanta, "samurajskie palasze" oraz najwyższej klasy sprzęt radiowy, podjeżdżają szybkimi wozami, by zaatakować bezbronne ofiary. Najczęściej są nimi kolorowi obcokrajowcy.

Albańskie dzieci z potarganymi włoskami, bawiące się na zabłoconych podwórzach i twarze Wietnamczyków "wklejone" w szyby brudnych baraków. Wszyscy ci ludzie mieszkają w odizolowanych obozach pod strażą policji. Przypominają bardziej więźniów niż uciekinierów. Oburzające jest, że Niemcy miejsca takie nazywają lager albo camps (czyli obozy).

Uważa się, że Niemcy wkraczają w jeden z najbardziej emocjonujących okresów swojej historii. Przez blisko 50 lat Republika Federalna uchodziła za bastion "demokratycznej tolerancji", toteż sądzono,

że po zjednoczeniu i po upływie pewnego czasu, podobnie będzie we wschodniej jej części. Jednakże fale ruchów skierowanych przeciwko emigrantom przechodzą przez cały kraj, zarówno wschodnią jak i zachodnią część, zmieniając ten sielankowy obraz. Każdy dzień przynosi nowe przejawy terroru. Radzieccy strażnicy w garnizonie niedaleko Berlina oddali parę ostrzegawczych strzałów do rozwydrzonych skinheadów, którzy głośno pokrzykiwali — "Rosjanie precz". Pijana młodzież rzuciła butelkami i zlorczyła podróżującym Polakom na przejściu w Trzebielu. W Saarbrücken trzej mężczyźni pchnęli Cejlończyka pod najeżdżający pociąg, w wyniku czego stracił prawą nogę. W Bawarii, przy ogólnej radości gapiów, wypchano Afgańczyka przez okno z drugiego piętra. W Essen neonaziści rzucili bomby do pensjonatu, w którym

mieszkał Libańczyk. W wyniku eksplozji dwie dziewczynki zostały na trwałe zeszpecone.

Nasilenie nastrojów nacjonalistycznych widoczne jest nie tylko w Niemczech. We Francji głośno jest o prawicowym Froncie Narodowym Jeana M. Le Pena, który ostrzega przed islamizacją. Węgry zamknęli niedawno granice dla Rumunów. Czecho-Słowacy z kolei obawiają się wzbranych ataków na mniejszość cygańską. Najczęściej mówi się jednak o Niemczech. Czy jest to bandytyzm Niemców, którzy nie mogą się społecznie dostosować, czy coś zupełnie innego?

Tak, jest to bandytyzm, który swoje korzenie ma również w historii. Gdy po wojnie w różnych krajach zdarzały się wystąpienia rasistowskie, to w byleży NRD zjawiska takie nie mogły się pojawić, gdyż

ciąg dalszy na str. 2

Z tego, co odeszło w przeszłość, nie wszystko znajdzie się w podręcznikach historii, nie o każdym człowieku będą się dzieci uczyły w szkole, ale każdy z nas tworzył tę przeszłość, swoim anonimowym życiem zapełniał jej karty.

Okruchy tamtych dni

Magdalena Walkowiak

Pan Czesław Napiórkowski ma 87 lat. Jest jednym z pierwszych mieszkańców Lubina. Mieszka tutaj stale od 1950 r., kiedy to dał się namówić koleźce i przyjechał szukać szczęścia. Był przy początkach miasta, oglądał jego powtórne narodziny, tworzył jego świętość. Zabrał się do tego z energią, chociaż przecież nie było ono jego miastem rodzinnym. Dziś jest jego domem.

Los Czesława Napiórkowskiego był typowym losem Polaka. Zmuszony przez wojenną konieczność, stał się bohaterem. Stracił swój dom. Szukał szczęścia na Ziemiach Odzyskanych.

Po klęsce Powstania Warszawskiego, jako jego cywilny uczestnik dostał się do obozu koncentracyjnego w Bierborgu. Oswobodzony przez Armię Czerwoną, ruszył w daleką podróż do swojej ukochanej Warszawy. Wracali dużą grupą byłych więźniów. Po drodze nie ominęli ich przygody. Napotkana radziecka ciężarówka wojskowa zabrała ich do Krosna. Tam żołnierz grzeźniczo rzekł, że nie wolno im wozić cywili, ale Krosno nie jest duże i niech zaczekają za miastem, dalej po-

jadą razem aż do Warszawy. Zadowoleni uwierzyli. Nie ujrżeli jednak ani ciężarówki, ani uzbieranego w czasie dotychczasowej podróży dobytek, który w celu ulżenia swoim karkom, pozostawili opiece żołnierzy. Wreszcie dotarli do Warszawy; dom pana Napiórkowskiego już nie istniał. Wrócił więc na Ziemię Odzyskaną. Osiedli w Ślawie. Rosjanie zapędzili go do pracy przy zrywaniu elektrycznych liczników z opuszczonych domów. W związku z tym, że płacili mu tylko jedną menażkę zupy dziennie, kiedy nadarzyła się okazja, "prysnął" do Wschowy. Znalazł sobie mieszkanie. Założył Spółdzielnię Rzemieślniczą "Pomoc", gdzie rozpoczął pracę. Zaczynała się stabilizacja.

Nagle odnalazł się kolega sprzed wojny. Wspomnienia. Wyznania. Opowieści. Pan Czesław dowiedział się, że kolega pracował w jakimś Lubinie, że mu się tam samemu nudziło, że ten Lubin to całkiem miłe miasteczko i że można się w nim dorobić. Skusił się. Pozostawił żonę na łasce Opatrzności Boskiej we Wschowie i przyjechał do Lubenia. Był rok 1950. W ten sposób rodowity Warszawiank,

ciąg dalszy na str. 2

— Demokracja rozwija języki, bo jednym z jej dobrodziejstw jest autentyczna wolność słowa. Najbardziej jaskrawym przykładem owej wolności była ostatnia kampania wyborcza. Z ust niektórych kandydatów do parlamentu i innych polityków mogliśmy wyraźnie usłyszeć — chociażby tylko za pośrednictwem telewizji — słowa wypowiediane w "duchu demokratycznej wolności": banda, mafia, sprzedawcy, złodzieje, zbrańcy. Przy którym z tych słów kończy się demokracja, a zaczyna bezprawie? A może i prawo stało się wyjątkowo elastyczne pod tym względem; słyszmy niekiedy sugestie, że prawo ustanowione przez władze komunistyczne jest dzisiaj bezwartościowe.

Kryzys prawa czy moralność „psa ogrodnika”?

Rozmowa z JANEM WOJTASIKIEM — członkiem Rady Prokuratorów przy Prokuratorze Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej

Jolanta Sadowska

— To chyba niemieckie przysłowie mówi, że nawet brudnej wody nie wylewa się z wiadra dopóki nie ma czystej. Nawet jeśli prawo jest niedoskonałe, nie wolno nam go ignorować do chwili, gdy nie ustanowi się nowych zasad. Nie wolno więc także epatować i bałamuć społeczeństwa uwagami w rodzaju, że prawo ustanowione przez ustawodawcę, który dzisiaj już władzy nie sprawuje, jest bezwartościowe i nie musi być szanowane, albo: że skoro zmieniła się sytuacja — to przestają obowiązywać warunki umowy. Taki stosunek do prawa każe płacić słone rachunki. Podobnie jak koniunkturalne naginanie przepisów do załatwiania aktualnych problemów politycznych. Prawo jest wartością samą w sobie i dopóki obowiązuje — musi być przestrzegane, bez względu na to, czy jest, czy też nie jest wygodne. A co do oskarżeń: dla wymiaru sprawiedliwości istnieją tylko fakty wskazane środkami dowodowymi, uznawanymi przez prawo i nie zakwestionowane skutecznie przez obronę. Nie ma też zasady domniemania winy. Przeciwnie — obowiązuje domniemanie niewinności i każdemu, komu cokolwiek się zarzuca, winę tę należy udowodnić. W wypadku przeciwnym jest się oszczercą.

— Czy taki zarzut zostanie przedstawiony autorom tych agresywnych, publicznych wypowiedzi?

— Z tego co słyszałem, na polecenie ministra sprawiedliwości, niektóre prokuratury

ciąg dalszy na str. 2



Fot. Marek Woźniak

Koguty w centrum Hawany

Brak paliwa i części zamianowych oraz niedobory w transporcie autobusowym zmusiły władze Hawany do opracowania planu reorganizacji transportu miejskiego, który ma wejść w życie na początku przyszłego roku. Jak informuje dziennik "Granma", organ rządzącej partii komunistycznej, podstawowe założenie planu polega na tym, że to ludność powinna przychodzić do autobusu, a nie na odwrót. Liczba tras autobusowych w Hawanie, gdzie skupia się jedna czwarta ludności Kuby, zmniejszy się ze 169 do 88. Autobusy będą kursowały przede wszystkim po głównych ulicach. Część autobusów będzie kursowała na liniach przyspieszonych, których zadaniem będzie połączenie głównych punktów przedmieść z centralnymi rejonami stolicy o dużej koncentracji zakładów pracy i ośrodków nauczania. Jak powiedział niedawno naczelny wódz Kuby Fidel Castro, jeszcze kilka lat temu liczba kursów autobusowych w Hawanie wynosiła dziennie od 28 do 29 tysięcy i była niewystarczająca. Obecnie zmniejszono ją do 18 tys. Ten sam numer "Granmy" informuje o przebiegu tzw. kampanii kultury miejskiej. W ramach tej kampanii zamierza się przeznaczyć każdy wolny skrawek ziemi w stolicy pod uprawę warzyw bądź wykorzystanie te tereny do hodowli drobiu, królików i baranów. Chodzi o odzyskanie zachwaszczonych lub zanieczyszczonych odpadami miejsc, a równocześnie o poprawę sytuacji żywnościowej. Już teraz pianie kogutów słychać nad ranem w wielu rejonach centrum stolicy Kuby.



Ciąg dalszy ze str. 1

reżim trzymał w ryzach całe społeczeństwo. O Niemczech mówi się najczęściej również ze względu na częstotliwość i wyjątkowo okrucieństwo tych wypadków. W żadnym innym kraju Europy przemoc przeciwko obcokrajowcom nie dorównuje Niemcom. Statystyki mówią o nasileniu się problemu. Od sierpnia br. policja zanotowała ponad 700 ataków na cudzoziemców. Liczy te nie biorąc pod uwagę drobnych utarczek w barach, sklepach, czy na ulicy, które mają miejsce w codziennym życiu. Efekt jest taki, że narasta strach wśród

obcokrajowców, którzy boją się wyjść na ulicę, by w najlepszym razie nie być wysłanym. Zamykanie się w domu też nie pomaga, skoro bandyci podraczają bomby. Kanclerz Kohl uspokaja i apeluje o przyjaźń do cudzoziemców. Inni pytają co z policją, dlaczego nie jest w stanie zaprowadzić spokoju? Z kolei z wypowiedzi polityków konserwatywnych wyraźnie daje się odczuć ksenofobię. M. Streibel, premier Bawarii ostrzega, że cudzoziemcy obracają Niemcy w społeczeństwo kryminalne. Inne prawicowe stronnictwo głosi hasło o niemieckiej czystości. Coraz głośniejszy jest w Niem-

czach o uszczelnieniu granicy — o ograniczeniu napływu obcokrajowców. Niemieckie prawo imigracyjne jest jednym z najliberalniejszych w Europie i to tak dalece, że pozwoliło 167 tysiącom obcokrajowców uzyskać konstytucyjne prawo do obywatelstwa, po udowodnieniu faktu posiadania niemieckiego przodka. Kolejne 330 tys. ludzi oczekuje na otrzymanie azylu politycznego, a milion następnych sądzi, że uda im się żyć i pracować w Niemczech nielegalnie. Nie dziwi więc, że wystąpienia skinheadów nie wzbudzają oburzenia, lecz wywo-

Cudzoziemcy precz



lują tawinę głosów, by ograniczyć możliwość osiedlania się obcokrajowców w Niemczech. Mówi się o tym nie tylko publicznie, "mówią" o tym ściany. Na budynkach widnieją napisy "Precz z cudzoziemcami" albo "Hoyerswerda wolna od obcokrajowców". Te ostatnie do złudzenia przypominają inne hasła, jeszcze z czasów Hitlera — "Precz z Żydami".

Czy więc w Niemczech powtórzy się sytuacja, kiedy izolowana ludźmi w gettach? Czy i tam razem mieszkańcy gett będą wywożeni... a raczej deportowani z Niemiec? Czas pokaże.

Za Newsweekiem i The European wynotował Arseniusz Woźny

KRWAWA ŁAZNIA W TEKSASIE

ciąg dalszy ze str. 1

gu. Z każdą minutą bar zaczął przypominać rzeźnię. Pomieszczenie było wypełnione zdeperowanymi kobietami i mężczyznami skulonymi ze strachu, a pośród nich krew, ciała i stłuczone szkło.

Morderca strzelał z dwóch karabinków ręcznych o kalibrze 9 mm, przerywał tylko po to, by je naładować. Litość okazał dla jednej kobiety z dzieckiem, której kazał z nim uciekać, co też uczynił.

W pewnym momencie Sam Wink stanął w odległości ok. 3 metrów oko w oko z mordercą, który wychował się w restauracji, jakby ktoś chciał wyskoczyć przez okno. Zabójca odwrócił się i zobaczył kobietę próbującą uciec. Strzelił jej w plecy, — wtedy też Sam Wink wykorzystał swoją szansę by uciec "wyjściem ewakuacyjnym". Reszta ludzi niestety pozostała. Wink ukrył się w budynku po przeciwnej stronie skąd prowokował mordercę krzycząc: "Bratujcie ci mnie". "Ale z ciebie słaby strzelec!". Te okrzyki sprawiły, że napastnik kręcił się przy oknie, gdy reszta zaczęła szaleńczy bieg do drzwi. Hennard obrócił się i zaczął strzelać do tłumu.

Na całe szczęście w tym momencie pojawiła się policja, która czterokrotnie postrelała mordercę. Wkrótce potem Hennard zabił się strzałem w głowę. Po zejściu okazało się, że miał on kieszeń pełną amunicji i praktycznie, gdyby ludzie nie uciekli, mógłby każdego zabić. Mimo to skutek i tak był tragiczny: 22 osoby zabite (14 kobiet i 8 mężczyzn) i 23 ranne. W historii USA jest to najgragiczniejszy tego typu wypadek.

Motywy tego czynu można tylko się domyślać. Hennard, który miał własny statek przeladunkowy, stracił w tym roku licencję na handel ze względu na oskarżenie o posiadanie marihuany. Później zaopatrzył się w broń...

Warto odnotować, że w czerwcu br. sąsiedzi Hennarda zauważyli jego dziwne zachowanie. Sądono, że ma on problemy z kobietami, do których wysyłał listy z pogrozkami. Złożono nawet z tego powodu skargę przeciwko Hennardowi, lecz nie dopatrzono się w tym cech przestępstwa. Kto wie, gdyby wtedy decyzyja była inna, może nie zgłębiliby tyłu ludzi.

Z Newsweeka wynotował: Arseniusz Woźny

Kryzys prawa czy moralność „psa ogrodnika”?

Rozmowa z JANEM WOJTASIEM członkiem Rady Prokuratorów przy Prokuratorze Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej

ciąg dalszy ze str. 1

wszczęły w tych sprawach postępowania, np. we Wrocławiu. Ale szczegółów nie znam.

— *Przyzna pan jednak, że przepisy, ustanawiane ileś lat temu, dzisiaj nie przystają do rzeczywistości, w konfrontacji z przemianami — szczególnie gospodarczymi — obecne prawo jawi się nam niekiedy jako zbiór niezdatnych, przestarzałych norm.*

— Na taki odbiór składa się kilka przyczyn. Zaczynamy jednak od tego, że prawo ma utrzymywać, normować istniejące stosunki społeczne. Nowa zasada prawna, nim zostanie zapisana i ogłoszona jako obowiązująca, musi mieć przecież swoje korzenie w życiu. To życie najpierw pokazuje, że w jakiej sferze dzieje się zła, a nie ma przepisu, który ukroczyłby szkodliwość złych poczynań. Dlatego ustawodawca zawsze się spóźni. Weźmy za przykład zarażenie wirusem HIV. W obowiązującym kodeksie karnym nie ma słowa o odpowiedzialności tego, kto z pełną świadomością zaraża drugiego tym wirusem. Nie ma, bo o tej chorobie w chwili tworzenia prawa nie wiedzieliśmy. Jest mowa o chorobach wenerycznych, nie o AIDS. Ale już w nowym projekcie kodeksu karnego ta odpowiedzialność została ujęta w art. 140: "kto wiedząc, że jest zarażony wirusem HIV, naraża bezpośrednio inną osobę na takie zagrożenie — podlega grzywnie i karze ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat 2".

— *Mówi pan o konieczności zbierania doświadczeń, nim ustanowi się nowy przepis. Tych doświadczeń jednak mamy ostatnio aż nadto, a prawnicy nadal rozkładają ręce w przeproszającym geście: "nie ma przepisu, nie ma przestępstwa", chociaż często przynajmniej otwierają, że są przekonani o nieistotności poczynań jednego czy drugiego "biznesmena".*

— Ta zasada jest stara jak świat. Już prawo rzymskie mówiło: "nullum crimen sine lege" — "nie ma przestępstwa bez przepisu". To bardzo demokratyczna zasada, stanowiąca wyraznie, że prawo karne to nie tylko zakazy, to również karta wolności obywatelskich, z której wynika, że co nie jest wyraźnie zakazane — jest tym samym dozwolone. Wiele człowieka, który wykorzystuje lukę w prawie nie wolno kreować na przestępstwo. To ustawodawca jest winien tym lukiom, a nie ten, który umiejtnie z tych "dziurawych" przepisów, a raczej z ich braku skorzysta. Nie wolno więc takiego człowieka ścigać i niepokoić nawet wtedy, gdy odniósł korzyść kosztem innych osób czy grup zawodowych — jeżeli nie naruszył prawa.

— *Trudno zaprzeczyć takiemu rozumowaniu, ale tak się dzieje — przy zmianach gospodarczo-ekonomicznych — składa, że emocje biorą nierzadko górę nad racjonalną argumentacją. Z jednej strony jesteśmy całym sercem za kapitalizmem, lecz gdy na własnej skórze odczuwamy biedę patrząc równocześnie na ludzi szybko się wzbogacających, burzy się w nas krew. Rodzą się podejrzenia, że "jak już taki bogaty, to pewno złodziej, albo hochsztapler".*

— Podejrzenia to jeszcze nie dowody, proszę o tym pamiętać. Ja też mogę podejrzewać, że ludzie budujący sobie obraz kogoś innego tylko na podstawie podejrzeń i złości, że "dlaczego mi się nie udało?" — bez porparcia dowodami, ulegają filozofii... psa ogrodnika.

— *Nie zaprzeczy pan jednak, że jako prokurator był pan czasem całkowicie przekonany o winie podejrzanego, wiedział pan, że ta właśnie osoba ma "brudne ręce", a jednak umorzył pan sprawę. Czy to jest sprawiedliwe?*

— Proszę pani, ważne jest ukaranie, ale jeszcze ważniejsza zasada: gdy nie masz wy-



starzających dowodów, to najgłębsze nawet przekonanie nie wystarczy. W sprawiedliwości nie ma emocji. My możemy wyciągać konsekwencje tylko z działań konkretnie popełnionych. To prawa, że w mojej pracy prokuratorskiej było kilka takich epizodów, gdzie wewnętrznie byłem przekonany o winie podejrzanego, a jednak musiałem go wypuścić. Tylko na pocieszenie dodam, że miałem i inną pewność, pewność, że ten człowiek prędzej czy później wróci pod lupę wymiaru sprawiedliwości. W większości tych spraw nie myliłem się. Jeden z takich podejrzanów, złapano na kolejnym przestępstwie, przyznał mi: "Tyś razem stanęło na pańskim. Niech będzie jeden zero dla pana".

— *Chce pan powiedzieć, że sprawiedliwość zawsze stanie się zadość.*

— Chce powiedzieć, że musimy w to wierzyć. Niestety.

— *Dlaczego "niestety"?*

— Byłbym idealistą, wierząc, że sprawiedliwość ziemska osiągnie każdego, kto dopuści się przestępstwa — każdego bez wyjątku. Poza tym, ludzie na własny użytek, w zależności od sytuacji, tworzą sobie własną definicję "sprawiedliwości". Sprawiedliwi będzie, gdy ja balansuję na granicy z prawem, ale niesprawiedliwi — gdy to samo moim kosztem będzie czynił kto inny. Niestety, w naszym kraju aż się roi ostatnio od wyznawców takiej właśnie moralności Kalego. Amatorów biznesu tworzą firmy o egzotycznych nazwach, robią kokosowe interesy i uważają się za przedsiębiorców. Jeżeli jednak kontrahent okaże się sprytniejszy, biegną od razu do prokuratora i żądają ścigania za oszustwo, kradzież itp. Niestety, gdy prokurator zaczyna przyglądać się sprawie, wychodzi na jaw, że obok pokrzywdzonego nie posiada żadnej umowy określającej warunki transakcji i skutki ich niedotrzymania, mało tego — uważają się za pokrzywdzonego w ogóle niewiele wie, kim jest jego niedyktujący współnik, dziś wróg i "złodziej". Decydując się na powierzenie obecnemu człowiekowi miliardów, nie uznał bowiem za stosowne porozmawiać wcześniej z prawnikiem — specjalistą od obrotu, ubezpieczeń, inwestycji itp. Obietnica łatwych, krociowych zysków zaćmiła rozsądek, dlatego gdy prokurator nie podzielił opinii, że "stała się krzywdą i przestępstwo jest oczywiste", gdy nie zechce natychmiast aresztować sprawcy — nierzadko usłyszy o braku ochrony prawnej dla pokrzywdzonego i spotka się z zarzutem popierania oszustów.

— *Z tego wszystkiego co pan mówi, wynika*

— *Jednak niebicie, że prawo ma ogromne luki.*

— Jeżeli chce pani z tego zrobić zarzut prokuratorowi, adwokatowi, sędziemu — to usłyszy pani jedną i tę samą odpowiedź: jesteśmy jedynie wykonawcami ustawionego prawa. O brzmieniu zasad decyduje ustawodawca, obywateli mają swoich przedstawicieli w parlamencie i poprzez nich mogą się zmienić w prawie domagać. Każde przestępstwo ma swoje warunki społeczne, ekonomiczne, organizacyjne. Niedopuszczalne jest więc przenoszenie całego ciężaru odpowiedzialności za nie na aparat ścigania i wymiar sprawiedliwości.

— *Jednak to właśnie wy, jako praktycy, jesteście najbardziej zorientowani, w którym miejscu to prawo jest nieściśle. Nie chce mi pan przecież powiedzieć, że wykonawstwo zwalnia od myślenia i krytyki, gdy dzieje się źle?*

— Oczywiście, że nie chcę tak powiedzieć! My wnioskujemy, oceniamy, ale w innych relacjach. Wypowiadamy się wtedy, gdy się nas o to prosi, bo opiniowanie nie jest podstawowym naszym obowiązkiem. Od tego gromadzenia opinii fachowców i normatywnej oceny jest ustawodawca.

— *Bywa, że intencje ustawodawcy rozmiągają się z rzeczywistością.*

— Już dawno zauważono, że sam proces stanowienia prawa może być... czynnikiem kryminalnym. Zagrożenie to ujawnia się zwłaszcza w pospiesznych uchwalaniu ustaw, nie konsultowanych z socjologami, prawnikami — praktykami, ustaw bez wyobraźni o możliwych, niepożądanych następstwach, warsztatowo ubogich, choć powodowanych bardzo dobrymi intencjami. 7 grudnia 1989 roku uchwalono amnestię i powiem teraz coś, co może poruszyć niektórych czcigodnych sędziów. Otóż uważam, że i amnestionowanym i całemu społeczeństwu zrobiono tym, mimo najszybszych intencji, niedźwiedzią przysługę. Bo ustawodawca, który uchwalał amnestię bez bilansu sytuacji, bez zapewnienia skazanym pracy (a proszę pamiętać, że bezrobocie już w grudniu 1989 roku zaczynało być problemem), nie jest w stanie zapewnić im innych "rodków bytowania" — taki ustawodawca skazuje tychże skazanych już w momencie ogłoszenia amnestii na szybki powrót za kratki i surowszą odpowiedzialność z tytułu recydywy.

— *Błędne koło się zamknęło: to, że prawo nie przystaje do życia jest winą parlamentu, to że parlament jest taki, a nie inny jest winą społeczeństwa, bo samo go sobie wybiera, to że społeczeństwo takich parlamentarzystów wybrało jest wynikiem złożonych procesów gospo-*

darczo-społeczno-politycznych w kraju...

— Powiększające się przedziały ekonomiczne i społeczne powodują, że niektórzy ludzie nie widzą dla siebie szansy w równym starcie o dostęp do kapitału, bogactwa i wysokiego standardu życia. Usiłują go więc zdobyć wykorzystując lukę w prawie, albo jeszcze gorzej: zaczynają obowiązuje prawo łamać. Wszystko się zgadza! Ma pani rację. Na marginesie rozmowy powiem pani, że wśród kryminologów mówi się czasem, że każde społeczeństwo ma takich przestępców na jakich zasługuje. Wracając do czynników kryminalnych. Jednym z nich jest bezrobocie. Coraz częściej dosięga ono ludzi, którzy uważają, że nie ponoszą za nie odpowiedzialności, biorą więc odwet na społeczeństwie w poczuciu niesprawiedliwej krzywdy, jaka ich dopadła. W krajach, które przechodziły już takie doświadczenia, walka z bezrobociem jest częścią walki z przestępczością. W Stanach Zjednoczonych np. wyliczono, że wzrostowi bezrobocia o 1 procent, odpowiada przyrost populacji więziennej o blisko 3,5 tys. osób odbywających karę. Ale to nie jedyny czynnik społeczny.

— *Czynnik społeczny wpływający na kryzys prawa, czy tak? Bo kryzys taki jednak istnieje?*

— Kryzys prawa istnieje dziś w Polsce, nie zaprzeczam, ale przyczyną jest też zły stan naszej ekonomiki. Jeśli pani powiem, że organom ścigania i wymiarowi sprawiedliwości brakuje pieniędzy na podstawowe nawet działania — to mi pani odparze, że pieniądze brakuje wszystkim. Prawda. My nie mamy pieniędzy, żeby zapłacić ekspertom za badania kryminalistyczne, nie ma pieniędzy, by zakładowo pogrzebowym zapłacić za przewiezienie zwłok do kostnicy, zalegamy z kosztami za sekcje zwłok, policja nie ma ani pieniędzy na benzynę, ani porządnej broni w walce z przestępcami... Do tego niech pani doda absolutny brak komfortu psychicznego. Służbę w policji opuściła większość doświadczonych śledczych i dochodzeniowców. Nowi nieprzekona nauczają się zawodu. Także prokuratorów nękają co rusz pomysły kolejnych weryfikacji. Kto zna choćby trochę specyfikę tematu, ten dobrze wie, że nie gorszego dla śledztwa niż policjant czy prokurator, który sam się boi. Przyczyną kryzysu prawa można mówić, ale przetrzymajmy tę wyliczankę. Istotne jest to, że kadry, struktura organizacyjna i polityka ścigania nie mogą się zmieniać z każdym przesileniem rządowym. Nie mogą być uzależnione od upodobań czy idei fixe każdego kolejnego ministra sprawiedliwości, z których jeden np. nie cierpi pornografii, drugi nie upatruje w niej samej najgorszego zła, jeden pamięta czas przedwojenny i chce odbudować strukturę ścigania z tamtych lat, inny dostrzega, że zmieniły się warunki i nie można bezkrytycznie naśladować pierwowzoru. Prokurator, sędzia, policjant, by przestrzegać prawa — musi mieć zagwarantowaną niezależność.

— *Jak temu zaradzić?*

— Obecnie, gdy zagrożenie narasta gwałtownie, podnosi się larum. Tymczasem potrzebne jest energiczne, ale spokojne, konsekwentne działanie, bez cech akcyjności. Oparte na równowadze między wymogami bezpieczeństwa i gwarancjami swobód obywatelskich. Nie znajdziemy idealnych rozwiązań prawnych nigdy, tak samo jak nigdy i nigdzie zwalczanie przestępczości nie dało się zrealizować przedsięwzięciami i rozstrzygnięciami wyłącznie idealnymi i absolutnie jednoznacznymi moralnie.

— *Dziękuję za rozmowę*

Jolanta Sadowska

Okruchy tamtych dni

ciąg dalszy ze str. 1

były powstaniec stał się lubinianinem. Lubin nie zrobił dobrego wrażenia na nowym mieszkańcu. Spalony. Zrujnowany. Zachowały się jedynie dzisiejsze ulice: 1-go Maja, Odrodzenia, kawałek Ścinawskiej. Z gotyckich kamieniczek w rynku pozostały ozdobne odrzwia z nazwami. Tylko vis a vis wejścia ratusza — gmachu byłej Miejskiej Rady Narodowej — była jedna nadająca się do zamieszkania, o nazwie "Pod Baranami". Miasteczko liczyło wtedy około 2500 mieszkańców: Polaków i Niemców.

Czasy były ciężkie. Ludzie żyli z szabrownictwa. Wracając z Berlina wojsko radzieckie robiło masę szkód. Szli "kupą", głodni, ale częściej spragnieni. Wiec po drodze trafiali się "rekwizycje" krów, które później żołnierze z korzyścią wymieniali na dobry polski bimber. Armia nie miała amunicji, w buty "wzbogacała się" po rozstrzelanych bandach niemieckich. Napiórkowski rozpoczął pierwszą pracę w Lubinie jako instruktor kontraktacji w Państwowych Zakładach Żywności. W związku z tym, że szybko wykazał się energią i inicjatywą, a przede wszystkim umiał rozmawiać z chłopami, został "Antkiem do wszystkiego" swojego kierownika. Jeździł po wsiach, czasami nie było go tygodniami w domu. Dzisiaj — od dawna już na emeryturze — z nostalgią i humorem wspomina te czasy:

"Chłopimie dobrze znali. Organizowałem u nich dostawę zboża. Nigdy nie robilem tego sika. Staralem się wythunaczyć im konieczność pomocy głodującym miastom. Uzyskiwałem ją. Jednego dnia otrzymałem od sekretarza instrukcję dotyczącą... sadzenia ziemniaków i polecenie zrobienia wykładu. Co miałem robić? Nagoniłem mi soltys chłopów do świetlicy. Zdenierowany, czy przypadkiem gdzieś mnie sekretarz nie kontroluje, pytam się ich: — A wiecie co mam dla was? Odpowiadają chórem: — Wimy! Wimy! Nową karę dla chłopów!"

— Nie wiecie. Otóż ja, mieszczuch z dziada pradziada, mam was uczyć sadzić ziemniaki. — Sala gruchnęła śmiechem. Jeszcze zaś wesele zrobiło się, gdy im opowiedziałem ostry chłopski dowcip. Na szczęście sekretarz zaliczył mi ten "kurs"! Inny przypadek, który pamiętam to, gdy dostałem zadanie zorganizowania spółdzielni. Pojechałem do wyznaczonych wsi. Pech chciał, że tamtejszy soltys był moim znajomym i miał świeży bimber. Wypilem "troszeczke" i ległem na pachnącym sianie. Rano ktoś kopaniem przerwał mój błogi sen. Gdy otworzyłem lewe oko i ujrzałem sekretarza, miałem nadzieję, że to sen. Jednak głos: — Towarzyszu, gdzie wasze akta! — dobitnie świadczył, że nie. Chwała Bogu, — że uprzednio zostawiłem u męża zaufania. Tak więc, zupełnie już trzeźwy, zameldowałem. Przełożony nie udobruchał się. Pytał dalej groźnie: — Kiedy zebranie?

— O ósmej

— Chętnych do spółdzielni macie?

— Hmm... hm... O tak! — Przytaknąłem skwapliwie. Następnie błyskawicznie polecałem do soltysa. — Są u was tacy, co chcą organizować spółdzielnię? — Jest trzech. — A podpiszą deklarację? — Podpiszą. Kamień spadł mi z serca. Zebranie rozpoczęło się od prelekcji sekretarza na temat walorów spółdzielczości rolnej. Wreszcie padło pytanie: — Ilu zapisze się? W sali zapadła niczym nie zważona cisza. "Interlokutor" powtórzył wezwanie, ale już z ostrzeżeniem. Wtedy ja podniosłem nieśmiało rękę i z dumą zacząłem czytać swoje trzy nazwiska. W zapale nie zauważyłem, iż w trakcie mojego wystąpienia sekretarz na przemian to bladł, to purpurowiał. Podziękował mi jednak grzecznie i wziął deklarację. Na drugi dzień zostałem wezwany do personalnego. "Wyleciałem" z pracy, gdyż okazało się, że tych trzech, dawno zadeklarowanych, stanowiło główny atut sekretarza."

W 1954 r. Czesław Napiórkowski podjął pracę w Miejskiej Radzie Narodowej w Lubinie jako kierownik gospodarki komunalnej. Zarabiał wtedy 1000 zł miesięcznie. Zajął się porządkowaniem miasteczka. Założył staw hodowlany z karpiami, które mu regularnie podbierali strażacy dla swojego komendanta. Zorganizował ogródkę działkową. Reperował w dwóch miejscach rowy. Pracownikiem cmentarza, bowiem nie było innych chętnych. Wynalazł źródło zarobków dla miasta. Zorał ugor. Obsiał owsem. Zebrał i sprzedał. Lubin otrzymał upragniony wóz z koniami, reszta pieniędzy zasilila kasę miejską. Nawet wojewoda pochwalił inicjatywę, a przełożony pana Czesława tylko dlatego nie uściślał mu z uznaniem dłoni, gdyż wyrósł na niej, wcześniej zapowiadany, kaktus.

"Akcje, o której opowiem, uważam za najbardziej udaną, choć krótkotrwałą. W miejscu, gdzie dzisiaj stoi restauracja "Ratuszowa" urządziłem skwarek. Posadziłem brzoźki. Dumny byłem niezwykle, jak mi się wiosną przyjęło. Jednego dnia — tej samej wiosny — wyrzuciłem z okna mój biurko; żądno go śladu po mojej dumie. Wybiegłem momentalnie na dwór. Złodziej się znalazł. Kaza sekretarza spokojnie kończyć jeść ostami brzoźki."

W 1954 r. został przeniesiony do pracy w Powiatowej Radzie Narodowej. Zajmował się zbiórką zniszczonych domów. Znowu rozpoczęły się jazdy po całym powiecie. Ponieważ nie był już najmłodszy, praca ta męczyła go, zrezygnował z niej.

W 1957 r. otworzył restaurację "Klubowa" na ulicy Marii Skłodowskiej-Curie — vis a vis dzisiejszego PKS-u. Tam w 1958 r. zdarzyła się historia, która odwróciła losy miasta. W pobliżu cmentarza trwały wierceńca w poszukiwaniu złóż miedzi. Do restauracji pana Czesława, której był kierownikiem, przyszło na obiad dwóch inżynierów, pracujących przy wierceniach.

"Szukał miedzi na bazę. Zaproponował mi magazyny Skłodowskiej: duże i położone blisko wierzni. Udał się do mnie. Rokowania prowadził ja, gdyż znałem niemiecki i Schmidkego, albowiem często u niego interweniowałem w sprawie jego syna, wypasającego stulecie stare kowale na cmentarzu. Doszło do zawarcia umowy."

Powstało więc przedsiębiorstwo, w którym Czesław Napiórkowski otrzymał posadę magazyniera. Tak jako pierwszy obywatel Lubina, rozpoczął w 1958 r. pracę w przedsiębiorstwie górniczym.

"Mój kierownik miał wypadek i znalazł się w szpitalu, a ze związku Radzieckiego "przyjechały" wieże wierzni. Miano je ustawić po przeciwnej stronie dzisiejszego "Szybu Głównego". Plan gonit. Spytałem się, czy są jakieś instrukcje. — Przywiózł. Owszem. Przywieźli po sześciu tygodniach. Tymczasem ja, jako wzorowy pracownik, zabrałem się do pracy. Wymierzaliśmy z kolegą i w ciągu 14 dni postawiliśmy wieże. Rozpoczęliśmy wiercenie. Po dwóch tygodniach byliśmy na głębokości 600 m. Zameldowaliśmy: — Jest miedź na L-! Wielka radość! Zebrałem funkcję od Głównego Dyrektora Kombinatu. Rosjanie klepali mnie po plecach i mówili: — Maladzie! Zostałem p/o kierownikiem czterech oddziałów. Po miesiącu wrócił mój kierownik. Od razu wezwał mnie do siebie i spytał: — Jak pan postawił te wieże, że w ciągu 14 dni doszła do 600 m. Ci w miesiąc jeszcze wiercą."

— Normalnie.

— Pan jest inżynierem? — Indagował dalej szef.

— Nie. Ja z awansu społecznego.

— A może pan kawiec? — Nie dawał za wygraną.

— Nie. Dlaczego? — Teraz to już byłem zdziwiony.

— Bo mi pan przenicował wieże wiertniczą!"

Pan Czesław Napiórkowski przepracował w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi jako magazynier 13 lat. To jest jednak historia innego człowieka... innego miasta.

Magdalena Horkowiak.

PS. Nazwiska i podstawowe dane postaci — prócz bohatera artykułu — zostały zmienione.

Junior Chamber – co to jest?

Jednym z nas był premier Bielecki

Z Piotrem Wilczkiem, prezydentem Junior Chamber International w Krakowie rozmawia Krzysztof Grzegorzka

— Z dziesięciu zapytanych przez mnie osób, z czym kojarzy im się nazwa Junior Chamber International, tylko dwie po trafiły co nieco na ten temat powiedzieć. Jesteście bardzo tajemniczym klanem...
— Raczej zbyt młodym, polskim stowarzyszeniem tej ogólnosiwiatowej organizacji, aby wiadano o nas coś więcej.
— Czym w takim razie jest JC?
— Jest związkiem młodych ludzi, głównie przedsiębiorców. Chociaż nie tylko. Członkami są bowiem zarówno właściciele firm jak i menedżerowie, poza tym np. lekarze, reprezentanci innych zawodów, którzy chcieliby nauczyć się kierowania i wspólnego działania w grupie.
— Nasze zasady są w dużym stopniu wyłożone w credo organizacji. Otóż, wierzymy, że: "wiara w Boga nadaje cel i sens ludzkiemu życiu, braterstwo ludzi jest ponad suwerennością narodów, sprawiedliwość gospodarczą najlepiej realizują wolni ludzie, wolne przedsiębiorstwa, rządy winny

wolnie bardzo aktywnie dołączyć Japończyki i Niemcy. Została utworzona tzw. generalna centrala, która dziś znajduje się w Coralgabe na Florydzie.
— Jak duża jest JC?
— Organizacja zrzesza obecnie 400 tysięcy ludzi w 86 krajach na całym świecie. Niższym stopniem od JC jest JCI (Junior Chamber International) do której wchodzi organizacje narodowe (National Organization Members), w skład NOM-ów zaś Local Organization Members — LOM-y. Na świecie jest w tej chwili 9.300 LOM-ów. Najwięcej członków, bo aż 200 tys. jest w Stanach Zjednoczonych, potem w Japonii, Meksyku, w Europie zaś w Niemczech.
— A w Polsce?
— Około 400 osób w całym kraju. Niestety, narazie nie jesteśmy znaczącym partnerem, chociaż mamy duże szanse.
— Kiedy rozpoczęliście swoją działalność?
— Nasza narodowa organizacja Junior Chamber International powstała w 1989

ludniowej Polski, a także jeden z liczących się ludzi biznesu w Polsce. Każdego roku jest wybierany inny prezydent narodowy. Dzięki temu prawie każdy ma szansę wykażać się jako przywódca, przez rok prowadzić grupę ludzi. Jest to doskonałe doświadczenie dla przyszłych menedżerów, czy przedsiębiorców. Oni często już prowadzą własne firmy, ale brakuje im nieraz właśnie cech przywódczych.
— Jakże są warunki przyjęcia do JCI?
— Odpowiedni wiek, a dokładnie od 18 do 40 lat i chęć aktywnego udziału w życiu gospodarczym. Nie stosujemy jakichś warunków stopni tajemniczenia, chociaż w organizacji istnieje system wprowadzania nowych członków przez kogoś znajomego. Czasem np. przyjdzie na nasze spotkanie ktoś z ulicy, zainteresuje się i po kilku następnych wizytach wstępuje. Na spotkanie z prof. ks. Malińskim przyszło 8 osób spoza organizacji i 2 z nich przyłączyły się do nas. Nieważne jest też kryterium wy-

mi, izbami handlowo-przemysłowymi. Ta wymiana jest bardzo korzystna.
— A jakie korzyści mają z tego wszystkiego sami juniorzy?
— Po pierwsze, wszyscy odczuwają potrzebę działalności społecznej. Próba popularyzacji takiego działania nie jest w Polsce łatwa, ponieważ inicjatywa społeczna w naszym kraju została przez ostatnie dziesięciolecie skompromitowana i zniszczona. Spotykamy się z różnymi postawami. Czasem ktoś dowie się o naszym istnieniu, przyjdzie na spotkanie i wydaje mu się, że za naszym pośrednictwem może sobie od razu to czy owo załatwić. Ludzie chcieliby np. natychmiast z dnia na dzień zarobić duże pieniądze. A tu nie o to chodzi. Ci, którzy rozumieją i doceniają potrzebę istnienia elit, wiedzą, że obecność w naszym stowarzyszeniu daje bardzo dużo pożytku z innych powodów. Zyskują, np. ważne kontakty świecie biznesu. Najlepszym przykładem było niedawne zaproszenie juniorów duńskich z Silkeborga do uczestnictwa w zorganizowanym przez nich duńsko-polskim programie promocji turystycznej. Wysłali do nas faxem propozycje skompletowania sześciu osób z Krakowa, zajmujących się turystyką. W sumie z Polski wyjechało do Dani 19 osób. Korzyści jakie wyniosły z owego pobytu nie da się przeliczyć na żadną walutę. Ci ludzie po raz pierwszy zetknęli się z prawdziwym przemysłem turystycznym. Mieli okazję nauczyć się jak należy zorganizować dobrze funkcjonującą firmę obsługi turystycznej. Zobaczyli jak z kraju łąk i lasów, otoczonego zewsząd zimną wodą uczyniono coś co bez przesady można nazwać "Wyspami Kanaryjskimi Północy". Na kursie, który zorganizowali nam Duńczycy pokazano dwie zasadnicze rzeczy: dobrze zorganizowaną pracę i konsekwencję w osiąganiu celu.
— W naszej organizacji przywiązujemy bowiem bardzo dużą wagę do samokształcenia w ramach JCI. Organizowane są wyjazdy seminaryjne, treningi, poświęcone różnym dziedzinom. Gros z nas zajmuje się prywatnym biznesem. Spotyka z różnymi problemami w prowadzeniu firmy. Zorganizowaliśmy np. cykl spotkań z szefem izby skarbowej, urzędu celnego. Jeden z juniorów, obecny na spotkaniu wyraził swoją dezaprobatę co do urzędowej interpretacji przepisów celnych. Wywiązała się burzliwa dyskusja. Później odwołał się do urzędu i został zwolniony z opłat na sprowadzanie przez siebie towary z zagranicy. A więc przykład wymiennej korzyści. Do rozwiązania pozostają jednak nie tylko problemy natury czysto gospodarczej. Dotychczas ludzie zajmujący się prywatnym biznesem żyli w Polsce na pograniczu polityki, a właściwie nawet w niej nie uczestniczyli. Teraz muszą się nauczyć jak wspierać życie polityczne kraju.
Junior Chamber International przyznaje sobie np. prawo wyrażania na forum publicznym opinii na tematy gospodarcze oraz społeczne. Staramy się zaznaczyć, że coś nam odpowiada, albo że np. z czymś się nie zgadzamy. Takich doświadczeń, szczerze mówiąc, brakuje jeszcze naszym polskim organizacjom.



Jak przegonić swój cień...?

Fot. Marek Woźniak

opierać się na prawie, osoba ludzka jest najwyższą wartością na Ziemi, służba ludzkości jest najwyższym celem w życiu".
Te słowa brzmią może dość pompatycznie, pochodzą bowiem z odległych czasów, ale w wielu przypadkach przełamane na język dzisiejszy mają ogromny sens.
Wszyscy deklarujemy się, że jesteśmy ludźmi wierzącymi, natomiast deklarujemy się także, że zarówno z punktu widzenia wiary, jak i z punktu widzenia przynależności do jakichkolwiek partii, nigdy nie będziemy wypowiadali się jako juniorzy. To znaczy, że organizacja nie zostanie wykorzystana w celach promocji religijnej, ani politycznej. Jest to wyraźnie określone i każdy z nas tego przestrzega.
— Kiedy powstała JC?
— Pierwsze tego typu grupy powstały prawie osiemdziesiąt lat temu w Stanach Zjednoczonych. Ich założycielem był Henry Dienesber. Początkowo nazywały się Youngs Mans Progressive. Nazwę zresztą wielokrotnie zmieniano, a obecnie — Junior Chamber International przyjęto w 1944 roku na zjeździe ośmiu narodowych organizacji w Meksyku. Przez cały czas chodziło o tę samą ideę, skupiania ludzi przedsiębiorczych i aktywnych.
Organizacja działała najpierw w USA, później zaczęła rozszerzać się na Amerykę Południową i Środkową, aż w 1932 roku, na spotkaniu siedmiu organizacji tego typu z różnych krajów powstał Międzynarodowy Komitet koordynujący całą pracę. Po

roku z inicjatywy Dietera Brockmanna, juniora, teraz już seniora niemieckiego. Był to owoc jego przyjazdów do Polski i kontaktów z działającymi wówczas jeszcze w podziemiu, nowymi strukturami organizacji gospodarczych. W rezultacie tych kontaktów 30-osobowa grupa z Polski została zaproszona na niemiecki kongres JCI do Kolonii. Organizacja niemiecka działa bardzo prężnie, ma wzorcowy charakter.
Po powrocie do Polski uczestnicy kolońskiego kongresu wzięli się do tworzenia struktur JCI w kraju. Na początku życie organizacji skupiało się przede wszystkim w Warszawie, Poznaniu i Krakowie. W tej chwili zarejestrowanych jest 12 LOM-ów, a 3 następnę przygotowują się do tego. Każda z takich grup jest odrębnym stowarzyszeniem wyższej użyteczności. Wszystkie natomiast zrzeszone są w organizacji narodowej, która zarejestrowana jest jako stowarzyszenie tych stowarzyszeń.
— Kto jest szefem JCI w Polsce?
— Pierwszym narodowym prezydentem był u nas Jan Krzysztof Bielecki. W 1989 roku odbyły się natomiast pierwsze regularne wybory prezydenta narodowego i został nim Jan Orlański z Wrocławia. Z końca 1990 roku zaś krakowscy juniorzy zorganizowali pierwszy narodowy kongres. Wzięło w nim udział prawie sto osób, co należy uznać za spory sukces. Tam wybrany został prezydent narodowy do roku bieżącego. Jest nim Andrzej Kita, jeden z najbardziej przedsiębiorczych ludzi z terenu po-

kształcenia, chociaż tak się akurat składa, że najwięcej członków ma wyższe.
— Na czym koncentruje się działalność JCI?
— Nasza praca polega na organizowaniu akcji. Jedną z takich znanych i bardziej cenionych inicjatyw był Międzynarodowy Rok Dziecka. Patronowała mu właśnie Junior Chamber przy współpracy z UNESCO. Te akcje nazywane są przez nas projektami. Jest określony pomysł, zbiera się grupa ludzi i opracowuje w związku z tym projekt, który później się realizuje.
W zeszłym roku np. juniorzy krakowscy współpracowali z Krakowskim Towarzystwem Przemysłowym zorganizowali konferencję prywatyzacyjną. Myślmy o stworzeniu specjalnego klubu — inkubatora biznesu, do pomocy młodym startującym w biznesie. Tworzymy w Krakowie centrum informacji turystycznej. Chodzi o zorganizowanie ogólnokrajowego, czy wręcz regionalnego lobby turystycznego. Mamy w naszym mieście ogromne możliwości w tej dziedzinie, których dotychczas nie wykorzystywaliśmy. Prowadzimy już rozmowy na temat lokalizacji tego centrum informacyjnego z władzami miasta. Firma Dexter przygotowuje program komputerowy.
Dzięki kontaktom juniorów z Gostynią z holenderskim JCI, w Krakowie powstana ogródki jordanowskie. Podejmujemy inicjatywę gospodarczą i społeczne. Stowarzyszenie realizuje swoje cele poprzez kontakty z innymi organizacjami gospodarczy-

O X Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. H. Wieniawskiego z prof. Jadwigą Kaliszewską rozmawia Elżbieta Kusz

9 listopada rozpoczął się w Poznaniu (zaplanowany na dwa tygodnie) X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego. Melomani lubuscy z zainteresowaniem obserwują jego przebieg i to z kilku powodów. Jednym z nich jest udział w nim Jarosława Żołnierczyka, rodem ze Świebodzina, absolwenta Państwowej Szkoły Muzycznej II st. w klasie prof. St. Hajzera, którego losy śledzimy już od kilku lat. Drugim — chęcią dokonania porównań, konfrontacji z wrażeniami wyniesionymi z koncertów Lubuskich Spotkań Skrzypcowych, które zaprzętały naszą uwagę w pierwszej połowie października. Wreszcie — zawsze popularna była u nas "muzyka na smyczki", w poprzednich konkursach mieliśmy swoich reprezentantów i laureatów, chcielibyśmy, aby tradycje "zielonogórskiej szkoły skrzypcowej" były kontynuowane.



Fot. Czesław Łuniewicz

Na Lubuskich Spotkaniach Skrzypcowych gościła Jadwiga Kaliszewska — profesor Akademii Muzycznej w Poznaniu, juror Międzynarodowych Konkursów im. Wieniawskiego, wybitna polska skrzypaczka, również laureatka Konkursu Wieniawskiego oraz Międzynarodowego Konkursu im. J. Thibaut w Paryżu, bardzo ceniony pedagog.
Zwykle bardzo zaabsorbowana swoją działalnością, znalazła przy tej okazji nieco czasu na rozmowę.

— Czy mogłabym poprosić o pani spostrzeżenia na temat polskiej ekipy na X Konkurs Wieniawskiego?

— Wydaje mi się, że ta ekipa jest najlepsza ze wszystkich tych, które miałam okazję obserwować z zielonego stołu. Jest to ekipa liczna — dwunastka wybrana w styczniu tego roku, pod koniec czerwca dopuściliśmy jeszcze pięć osób; niezależnie od tego wystąpią też Polacy z granicy — z różnych krajów Europy i Stanów Zjednoczonych. Z tej pierwszej dwunastki wyłania się znakomita szóstka, która ma szansę na nagrody. Ale jak będzie... okaże się na konkursie.

— A czy może pani zdradzić nazwiska tej szóstki?

— Niziol, Baranowski, Żołnierczyk, Pyrek, Plawner, Jarecka. Uznaliśmy, że są oni lepsi, niż cała grupa innych, aczkolwiek to było w styczniu. Być może ktoś z pozostałych dopuszczonych do udziału w konkursie też okaże się znakomity, bo przecież od stycznia minęło wiele miesięcy. Każdy mógł poczynić jakieś postępy. Być może niektórzy zrobią nam miłą niespodziankę i bardzo bym sobie tego oświadczyła.

— Jak wygląda praca jurora takiego konkursu?

— Jest bardzo uciążliwa. Do tej chwili mieliśmy zgłoszonych 90 uczestników. Ale jest już parę rezygnacji. Na szczęście. Bo w I etapie każdy z uczestników gra około pół godziny, a nawet dłużej. Razem z przerwami, okłaskami, zapowiedziami, strojeniem instrumentu — jest już ok. 40 minut. Proszę to pomnożyć! A na I etap przeznaczonych jest 9 przesłuchań. Potem, na następne etapy — oczywiście mniej. W III etapie ma pozostać 10 osób. W programie jest tam już tylko sonata. Chociaż są różne sonaty — krótkie (np. Debussy'ego — ok. 15 min) i bardzo długie (np. Sonata f-moll Prokofiewa — ponad 30 min). Ale to się już da wytrzymać. A trzy ostatnie dni — są już całkiem "luksusowe" — finały z orkiestrą i sześć osób grających po dwa koncerty.

— Pierwszy z nich — to jeden z dwóch koncertów Wieniawskiego, a drugi? Na poprzednim konkursie wciąż powtarzał się Sibelius...

— Druga propozycja w finale to: albo I część Koncertu Beethovena, albo I część Koncertu Brahmsa, albo I Koncert Szymanowskiego. Sibeliusa w tym roku nie ma.

— Poza tym drugi z koncertów prezentowany w całości...

— Koncerty Brahmsa i Beethovena — to (obok Czajkowskiego) dwa największe dzieła, także objętościowo. Wydaje się więc, że proporcja pomiędzy całym koncertem Szymanowskiego a tymi pierwszymi częściami jest zachowana. Są to też dzieła bardzo odpowiedzialne, które powinny znaleźć się w "zelenym" repertuarze każdego skrzypka, który chce wejść na estradę. Natomiast mniej oświadczenie nie podoba się porównywanie Koncertu Szymanowskiego z koncertami Beethovena czy Brahmsa, bo trudno tu ustalić inne kryteria oceny poza tym, czy dana kreacja jest wielka, czy mniejsza... Stylistyka każdego z tych dzieł jest inna.

— A więc są zmiany w finale. Ale są i inne, na przykład cztery, a nie jak dotychczas trzy etapy.

— Wzięło się to stąd, że w III etapie grano — obok innych utworów — także sonaty. Ze względów czasowych (duża jeszcze liczba uczestników) nie można było zagrać jej całej, a jedynie I część. Aby wykonywać taki utwór cyklicznie w całości wprowadziliśmy — w zorem innych konkursów międzynarodowych... 4 etapy.

— Jakże miejsce na konkursowej mapie świata zajmuje Konkurs Wieniawskiego? Jaką ma on rangę?

— Coraz większą. Między innymi dlatego, że dużo się u nas w Polsce zmieniło. No i zmieniły się nagrody. W tej chwili mamy nagrody na przyzwoitym poziomie europejskim — 50 mln za I miejsce, wiele nagród pozaregulaminowych... A w ogóle — konkursy na świecie stały się bardziej popularne i ta popularność dotyczy także naszego konkursu. Zaskoczyło nas, że jest aż tyle zgłoszeń i niestety wszystkie musimy przyjąć.

— Niestety?

— Bo czasami będzie to praca trochę niepotrzebna. Ale nie mieliśmy wyobrażenia o frekwencji i nie wprowadziliśmy wstępnej eliminacji na podstawie przesłuchań nagrań. Następnym razem zapewne ten warunek wystąpi — podobnie jak na wielu międzynarodowych konkursach, gdzie dobrze spełnia swe zadanie.

— Zatem nie można przewidzieć, jak zagrają uczestnicy, których nie znamy... A jakie perspektywy otwiera przed młodym skrzypkiem nagroda na tym konkursie?

— Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Dzisiaj jest w świecie bardzo dużo konkursów. Jeżeli ktoś "nadaje się" na konkursy (bo są tacy "konkursanci urodzeni"), którzy mają pewne określone predyspozycje psycho-fizyczne, to jeździ na różne. Więc w zasadzie nie bywa tak, że jest to jeden konkurs w życiu. Ale bywają też skrzypkowie, którzy wolą grać na koncertach. I tych jest chyba więcej. Ale świat jest teraz tak urządzony, że młody człowiek bez udziału w konkursach, i to różnych, nie ma właściwie większych szans. A niestety są lepsi i gorsi. I chyba konkurs jest jednak bardziej szlachetnym sposobem rywalizacji, niż różne "układy" i znajomości.

— Dla nas — Lubuszan — ważna jest odpowiedź na jeszcze jedno pytanie. Jaką rolę w przygotowaniu do konkursu noszą ekipy odegrał Zagań (nie tylko w tym roku, ale w ogóle) i jak pani profesor ocenia Lubuskie Spotkania Skrzypcowe?

— Ze spotkań w Zaganiu korzystali nie tylko młodzi muzycy, ale i pedagodzy, którzy mogli wymienić poglądy, opinie, doświadczenia. Czujemy się tam wszyscy znakomicie i stanowimy jedną rodzinę. Co do spotkań — jest to wielki festiwal, większy niż kiedykolwiek był w Częstochowie. A przecież tego typu imprezy nie znajdują teraz większej racji bytu ze względu na finanse. Nie ukrywam, że z satysfakcją słuchałam młodych skrzypków, patrzyłam, jak sprawdzają się na estradzie, z orkiestrą. A wynik był zawsze zaskakujący na plus. Wielka tu zasługa Filharmonii Zielonogórskiej, pana dyrektora Grabowskiego i orkiestry, która jest miła, serdeczna i gra coraz lepiej w ciągu lat. Co miałam sama okazję stwierdzić. Więc tego wszystkiego razem nie można przecenić. Młodzi muzycy będą mieli na starcie do konkursu miłe wspomnienia i będą weni wkraczali z poczuciem optymizmu i wiary w siebie.

— My zaś z zainteresowaniem będziemy śledzili ich zmagania. Dziękuję za rozmowę.

PRZECIWIW TRĄBOM

Natożenie wysokich cel i podatków na zagraniczne instrumenty muzyczne traktowane jest w środowisku muzyków jako działalność dywersyjna. Uczestnicy zakończonych niedawno Międzynarodowych Targów Muzycznych Intermedia '91 sformułowali na zakończenie imprezy list otwarty, w którym m.in. czytamy:
"W opinii wszystkich muzyków, kompozytorów, menedżerów, akustyków oraz przedstawicieli instytucji kulturalnych i orkiestr, którzy odwiedzili targi istnieje duże niebezpieczeństwo dla funkcjonowania rynku instrumentów muzycznych, ich osprzętu oraz profesjonalnych zestawów nagłaśniających, oświetleniowych i efektów specjalnych. Powodem tego zagrożenia jest stworzona obecnie polityka w zakresie przepisów celno-podatkowych. Wystawcy stanowczo protestują przeciwko stosowaniu 20-30 procentowego cla i podatku obrotowego. Wprowadzone ostatnio przepisy celne spowodowały wzrost cen instrumentów i ich akcesoriów o 50 procent".
Na ten temat rozmawiam z muzykiem, uczestnikiem wspomnianych targów Aleksandrem Wieczorkiem:
— Wiemy, że czasy są ciężkie, nie oczekujemy więc żadnego dodatkowego wspar-

cia. Mało tego, godzimy się z pauperyzacją twórców, zakładając, że jest to stan przejściowy. Ale zupełnym nieporozumieniem są dla nas posunięcia zmierzające do zniszczenia polskiej kultury, takie właśnie jak obłożenie wysokimi podatkami instrumentów. W rezultacie takich manewrów sprzęt, który na świecie taniej z każdym rokiem, u nas stał się nagle droższy o połowę. Z winy przepisów.
— Ci, którzy owe przepisy tworzą będą się bronić, że cło dotyka różnych artykułów, nie tylko w Polsce.
— Owszem każde państwo prowadzi jakąś politykę celną, która powinna spełniać określone zadania, np. chronić krajową produkcję, napelnić kasę państwową. Tu jednak mamy do czynienia z kolosalnym nieporozumieniem. Ile budżet krajowy może nieporozumieniem. Ile budżet krajowy może nieporozumieniem. Ile budżet krajowy może nieporozumieniem.
— Jakiego rzędu?
— Tysiąc dolarów to absolutne minimum, jakie należy wyłożyć na sprzęt profesjonalny. Oczywiście z taką kwotą stać nas na razie na aparaturę najniższej klasy z grupy przeznaczoną dla zawodowców. Natomiast poniżej wspomnianej sumy wyconione są jedynie klawiaturki dla dzieci i młodzieży.
— W takim razie mówimy — jak nale-

ży wnioskować — o potrzebach i przyje-mnościach dość elitarnych.
— W naszym kraju jest to problem dotyczący rzeczywiście nielicznych. Ale w tym też tkwi dramat. Mówimy, że mamy społeczeństwo analfabetów muzycznych, ludzi głuchych. A jakie ma być, skoro nie dla nas światowe wynalazki i rozwiązania. Wiadomo, od dawna, że nauka muzyki z pomocą klawiatury elektronicznej przebiega dzie-sięć razy szybciej niż z fortepianem. I co z tej wiadomości dla Polaków? Ilu rodziców na takie kształcenie stać?
— Czy stać przynajmniej muzyków?
— Garstkę. Większość przecież ledwo wiąże koniec z końcem i znikąd nie widąc wsparcia. Trudno liczyć na pomoc fundacji kulturalnych skoro wiadomo, że nie mogą one skorzystać w naszym kraju z przyjętych powszechnie odpisów od podatków. O radiu i telewizji jako źródle wsparcia można zapomnieć. Stały się one jedynie konsumentami, nie zaś współtwórcami kultury jak dawniej. Muzyk nie ma szans utrzymania się ze swej twórczości i występów. Bycie muzykiem staje się niezwykłym luksusem...
rozmawiała Alicja Jędrzejczak

Prywatnie

Druga młodość Lizy

19 lat po wspaniałym „Kabarecie” Liza Minnelli znów na szczycie. Właśnie święci triumfy w Europie Zachodniej. Wszystkie miejsca podczas jej tournée z góry wyprzedane. Występuje z show, które przyniosło jej wcześniej olbrzymi sukces w nowojorskiej „Radio City Music Hall”. 15 koncertów przy pełnej widowni i 4 miliony zysku.

45-letnia gwiazda wygląda świetnie. Szczupła jak przed dwudziestu laty. Pełna temperamentu, swobodna, uśmiechnięta.

Liza nie lubi, kiedy mówi się o jej „comeback”. Kiedy ktoś raz osiągnie sukces — twierdzi — mierzy go się według niego. Jeśli nawet wchodzi do toalety i wychodzi z niej to ludzie zaraz mówią o comeback. A przecież nigdy nie przestałam nad sobą pracować.

Trochę tu jednak koloryzuje. Miała w życiu poważne załamania i kłopoty. Piła znacznie ponad miarę i zażywała narkotyki. Wyglądała fatalnie. Wielu jej wielbicieli uznało już, że jest skończona. Przeszła kurację w słynnej klinice odwykowej, prowadzonej przez żonę byłego prezydenta USA — Betty Ford. Liza przysięga, że od 6 lat nie dotknęła narkotyku i nie wypila kropli alkoholu. Mało tego — dodaje — jestem nawet uzulowana na alkohol. Postanowiła też zmienić życiowego partnera. Po 11 latach małżeństwa rozwiódła się właśnie z reżyserem teatralnym Markiem Gero. U jej boku jest już nowy mężczyzna — 32-letni muzyk Billy Stritch. „Billy jest moją nową miłością. Wspaniały człowiek i twórczy muzyk. To był szczęśliwy przypadek, że go spotkałam. Lubie młodych mężczyzn, ponieważ bardziej odpowiadają mojemu temperamentowi. Poza tym sama czuję się tak młodo”.

Dla Lizy Minelli jeszcze jedna sprawa ma ogromne znaczenie. Chce sama odpowiadać za siebie i iść własną drogą. Robić rzeczy, na które wcześniej nie mogła się odważyć.



Klub miliarderek

Ich majątek zaczyna się dopiero tam, gdzie normalny człowiek przestaje już liczyć. Dostaje zawrotu głowy od liczby zer. Na całym świecie jest nie więcej niż 20 kobiet, których osobisty majątek przekracza miliard niemieckich marek. A oto czołowa ósemka. Klubowi miliarderek z dużą przewagą przewodzi brytyjska królowa Elżbieta II — ponad 19 miliardów marek. Na drugim miejscu z ponad 9 miliardami plasuje się amerykańska cesarzowa kosmetyków Estee Lauder. 7 miliardów posiada główna właścicielka BMW Johanna Quandt. Kolejną na liście jest Hiszpanka Esther Koplowitz z majątkiem 4,4 miliarda marek. Jej ojciec przybył z Polski. Następnymi są kobiety z wielkimi nazwiskami w świecie przemysłu i handlu: Liliane Bettencourt — 3,5 mld, Heidi Horten, Guliana Benetton — 2,31 Chantal Grundig z 1,8 miliarda marek.

Krótkie szczęście

Zaledwie rok trwała małżeńska idylla legendy francuskiego rocka 48-letniego Johnny Hallidaywa i pięknej 20-letniej Adeline. Johnnego pamiętamy w Polsce nie tylko z jego szlagierów. Był przed kilkunastu laty w Krakowie, gdzie wstąpił się niezłą rozróbą. Po alkoholowej libacji poróżbial spór mebli w hotelu „Cracovia”.

Proszę nie zwracać się do mnie — Halliday, nie noszę tego nazwiska — oświadcza głęboko rozczarowana była fotomodelka. Adeline nie mieszka już zresztą z Johnnym, wróciła do rodziców. Przyczyną jej rozczarowania i separacji — Johnny coraz częściej zaczął pokazywać się z innymi kobietami. Wiek najwyraźniej nie wpływa na temperament Johnnego.

Adeline pozostała na pocieszenie oferta prowadzenia audycji muzycznej w telewizji. Johnny zarabia obecnie więcej na reklamie niż śpiewaniem. Po wodzie kolońskiej dla koncertu Quelle reklamuje teraz kolekcję modnej biżuterii.

Miss Ameryki w szpitalu

Na lotnisku Szeremietiewo w Moskwie kilku rabusiów napadło Bess Myerson. Nagle podbiegli i chcieli wyrwać jej torbę, która miała na ramieniu. Pasek jednak okazał się mocny, torba została, ale pani Myerson straciła równowagę i upadła. Przewróciła się tak fatalnie, że w trzech miejscach ma złamaną prawą nogę.

Bess Myerson była Miss Ameryki w 1945 roku i przeszła do historii i przeszła do historii jako pierwsza Amerykanka pochodzenia żydowskiego, która sięgnęła po ten tytuł i koronę. Dzisiaj Bess Myerson ma 66 lat i zajmuje się działalnością charytatywną. To właśnie okazało się przyczyną jej obecnych kłopotów. Kilkanaście dni wcześniej, na początku października została napadnięta na lotnisku w Jerozolimie, gdy czekała na samolot z Moskwy, którym miało przylecieć na kurację w Izraelu kilkoro dzieci dotkniętych skutkami katastrofy w Czarnobylu.

Kłopoty Gerda Muellera

Nadano mu przydomek „bombardiera narodu”. Gerd Mueller był obok „cesarza” Franza Beckenbauera najpopularniejszym i najsukcesywniejszym zachodniemieckim piłkarzem drugiej połowy lat sześćdziesiątych i pierwszej siedemdziesiątych. To on właśnie zatrzymał naszą wspaniałą jedenastkę w drodze do tytułu mistrza świata, strzelając nam bramkę w pamiętnym meczu „na wodzie” we Frankfurcie nad Menem w 1974 roku. Starsi kibice pamiętają jego niesamowite wyczucie i talent do ustawiania się tam, dokąd prawie zawsze trafiła piłka. Umożliwiło mu to strzelanie 68 bramek w 62 meczach reprezentacji RFN i 365 w 427 rozegranych spotkaniach w zachodniemieckiej lidze w barwach monachijskiego Bayernu.

Gerd Mueller nie poszedł w ślady swojego przyjaciela z boiska Franza Beckenbauera, który po zakończeniu czynnej kariery sportowej odnosi nie mniejsze sukcesy jako trener i menedżer reprezentacji narodowej oraz czołowych klubów Niemiec i Francji. Jakoś zatracił się. Nie wychodziło mu w interesach i życiu prywatnym. Zaczął pić i to ostro. Teraz postanowił z tym skończyć. Od września przebywa na kuracji odwykowej w sanatorium prawdopodobnie w Szwajcarii lub Austrii. Przed kilkoma dniami odwiedził go Beckenbauer. Gerd potrzebuje jeszcze dużo czasu, żeby wyjść ze stanu w jakim się znalazł — powiedział „cesarz”. Będzie też potrzebował pomocy. Najważniejsze, że zrozumiał, iż źle robił. Jestem przekonany, że z tego wyjdzie.

Przy pożegnaniu Muellera miał łzy w oczach. Franz — obeccal — dam radę. Wiem, że tyłu ludzi mi sprzyja. To dodaje mi sił. Kuracja Gerda Muellera ma potrwać do Świąt Bożego Narodzenia.

Porażka księżniczki



Lzy w oczach, boleśnie wykrzywione usta, nisko opuszczona głowa. To była całkowita plajta, która być może zakończy piosenkarską karierę księżniczki Stefanii z Monaco.

Od kilku lat druga córka księcia Rainera i sławnej niegdyś, nieżyjącej już aktorki Grace Kelly próbuje swych sił na scenie rockowej. W Europie wychodzi jej różnie. Okrutna była natomiast Ameryka Południowa. Stefania zmuszona została do przerwania swego tournée. Jej występowi w kasynie w nadmorskiej miejscowości Vina del Mar w Chile towarzyszyły prawie niustanne gwizdy, publiczność opuszczała salę. W Buenos Aires goryle z trudem obronili księżniczkę przed gniewem czujących się oszukany rockowych fanów.

Suchej nitki nie pozostawiła na Stefanię południowoamerykańska prasa. „Cienki, piskliwy głosik”, „Mizerniutkie show”, „Sporo księżniczki, mało śpiewu”, „Nadużycie królewskiego pochodzenia” — to niektóre tytuły recenzji występów księżniczki Stefanii.

Dlaczego „Dama z łasiczką” ma czarne tło?

Niezaprzeczalnie „Dama z łasiczką” Leonarda da Vinci jest perłą wystawy pt. „Okolo 1492-Sztuka w wieku odkryć” — otwartej w National Gallery of Art w Waszyngtonie.

Ze wszystkich dzieł Leonarda ten właśnie obraz wydaje się nieco mniej znany ze względu na fakt, że prawie od 200 lat znajduje się on w Polsce. Damą z łasiczką jest Cecylia Gallerani, młoda kochanka księcia Mediolanu Lodovico II Moro.



Gra światła i cieni wokół twarzy wskazuje na jej inteligencję i wrażliwość zniwielającą tak jak „Mona Lisa”. Nie pozbawiona wdzięku jest łasiczka z bardzo wyrazistymi oczkami. Ciągłe natomiast myli tło obrazu, które jest czarne i sprawia wrażenie, tak jakby dotknięcie Leonarda ulotniło się w tę ciemność. By pokazać głębię i perspektywę swoich prac Leonardo malował zazwyczaj bogaty drugi plan wypełniony wnętrza i krajobrazami za głównymi postaciami.

„Dama” stanowi wyjątek od tej reguły i jest niejako afiszem na czarnym pozbawionym życia tle. Nie należy winić za to Leonarda, lecz osiemnastowiecznego „konserwatora”, który potraktował obraz rutynowo nakładając na niego różne substancje. Na przełomie XVIII i XIX w. używano wiele szkodliwych substancji takich jak: ług, cebulę czy nawet uryne. Zamiast więc zakonserwować obraz, zmienił on jego pierwotny wygląd.

Nasuwa się pytanie dlaczego do dzisiaj nie zostało przywrócone pierwotne tło obrazu? Odpowiedź jest prosta, w Polsce brak odpowiednio wysokiej technologii uniemożliwił dokonanie takiego zabiegu.

Tymczasem w Departamencie Konserwacji (w USA) dokonano już prześwietlenia obrazu promieniami rentgenowskimi i podczerwymi oraz zrobiono serię zdjęć w 50-ciokrotnym powiększeniu. Po tych badaniach nie ma jeszcze decyzji całkowicie rozstrzygających. Obraz najprawdopodobniej w swym pierwotnym wizerunku miał błękitno-szare tło, bez żadnych krajobrazów czy okien. Wysuwa się tezę, że domalowanie miało miejsce już po przybyciu „Damy” do Polski. Jego celem było zatuszowanie spekań powierzchni orzechowca, na którym portret został namalowany. Zapewne autor tej przeróbki chciał dopasować barwy do siebie, co mu się nie udało gdyż z upływem lat tło pociemniało.

Nasuwa się pytanie czy kolejne odrestaurowanie obrazu jest konieczne i czy on to wytrzyma. Wcześniej czy później trzeba będzie to zrobić, ale na razie obraz jest największą atrakcją wystawy.



Moda przyszłości

Dirk Bikkembergs i jego projekty stawiają na przyszłość. Jest on jednym z najbardziej liczących się belgijskich projektantów mody i jego celem jest uzdrowienie mody — jak twierdzi. „Za 5 lat wszyscy będziemy ubierać się tak samo — przepowiada Bikkembergs, bardziej swobodnie i będziemy poświęcać mniej uwagi temu co nosimy. Wspaniałe garnitury zostaną odstawione do szaf, a będą wyciągane tylko na wyjątkowe okazje. Eleganckie i drogie materiały zostaną teraz przeznaczone na szyć ubrania codziennego”.

Sportowe i niekonformistyczne projekty Bikkembergsa przedstawiają to, co będzie modne

Katarzyna Sobczyk

Czas rudowłosych

Czerwone jest piękne. Ten tak zniechęcony u nas kolor robi furorę na Zachodzie. Pierwsze sygnały nadeszły ze Stanów Zjednoczonych. Konkretnie z Nowego Jorku, gdzie dyktuje się jakie fryzury mają nosić eleganckie panie. Czerwony jest kolorem sezonu — autorytatywnie oświadczył najslawniejszy dziś figaro na świecie — John Fromer, u którego czeszą się te najpiękniejsze i najbardziej znane. Natychmiast podchwyciła to Europa Zachodnia.

Tak więc głowy na czerwono urocze panie. Od truskawkoworóżowego po kolor burgunda ze złotymi odcieniami. Najmodniejsze odcienie: miedź, ogień, rdza i mała. Kolor czerwony stwarza ciepło i ożywia — dowodzą fachowcy z fryzjerskiej branży. Twarz jest łagodniejsza i bardziej młodzieńcza.

Zaden inny kolor włosów nie wywoływał i nie wywołuje tylu kontrowersji. Nienawiść i miłość, pożądanie i pogarda. Rudowłose zawsze uważane były za ogniste ale niewierne kochanki. Kolor czerwony to seks i grzech. Twierdzi się, że biblijna jawnożreszczeni Salome, która zażądała od Heroda wydania ciała Jana Chrzciciela, była rudowłosa. Inkwizycja najczęściej szukała czarownic wśród kobiet o tym właśnie kolorze włosów. Rudowłose dzieci uważane były za karę boską, a nawet za dowód, że matka zadawała się z szatanem. Ten kto naznaczony był piekielną farbą na głowie musiał liczyć się z prześladowaniami. Do dziś przecież rudzielcy są podejrzani. A tak naprawdę to tylko o rudowłosej królowej angielskiej Elżbiecie I na pewno wiadomo, że do późnego wieku była nienasycona seksualnie. Wieszała swoich kochanków i nie zaważała się skrócić o głowę swoją rywalkę Marię Stuart.

Ekstrawagancki mit czerwonych włosów potrafiła natomiast wykorzystać branża rozrywkowa. W kinie furorę robiły Rita Hayworth, Katharine Hepburn i Shirley MacLaine. Te namiętne, niezwykłe aktorki uznane zostały za prekursorki kobiecego równouprawnienia. Przemalowanie włosów na rudo pomogło w karierze Milvie, Andrei Ferreol, Sencie Berger i wielu innym gwiazdom sceny i ekranu.

A co na to mężczyźni? Mają do wyboru przygodę lub ucieczkę. Polowa wierzy, że rudowłose są najbardziej ognistymi kochankami. Ale tylko jedna piąta jest przekonana o ich wierności. Uważane są za indywidualistki, które nie czują się zobowiązane do przestrzegania ogólnych norm i robią to co im się podoba.

Nic więc dziwnego, że coraz więcej kobiet chce właśnie tak wyglądać w oczach mężczyzn. A tak naprawdę tylko 4% kobiet rodzi się z naturalnymi rudymi włosami. Dla 13% jest to kolor marzenia. Naukowo patrząc, czerwony kolor włosów to tylko niewielkie zakłócenie przy tworzeniu się pigmentów. Negatywne skutki — piegi i uczulenia skóry. Lekarze twierdzą, że oddziaływanie to także na psychikę rudowłosych. Są bardziej pobudliwi i szybciej się zniechęcają. Uwaga panowie! Żadne badania nie potwierdziły, że czerwony kolor włosów sprzyja niewierności.

Pomimo okrzykanej emancypacji i równouprawnienia sytuacja pracujących kobiet nie należy do najłatwiejszych. Są gorzej płatne, mają większe trudności w uzyskaniu awansu zawodowego, a w sytuacji bezrobocia przeważnie przegrywają w konkurencji z mężczyznami. Ci ostatni twierdzą, że winę za ten stan rzeczywistości ponoszą same kobiety. A oto kilka najczęściej spotykanych postaw, które cytujemy za angielskim magazynem „Company”:

Nie bądź stereotypem

Rady dla pracujących kobiet

Stereotyp A: Pochłonięta życiem osobistym

Ten typ kobiety jest traktowany dość lekceważąco przez współpracowników. Wszystkie istotne sprawy zawodowe są omawiane poza twoimi plecami. Aby tego uniknąć, musisz pokazać, że nie ignorujesz pracy, że jesteś zaangażowana w to co robisz. Kiedy jesteś proszona, aby zostać po godzinach musisz delikatnie zaznaczyć, że oprócz pracy masz również inne obowiązki, ale bardzo chętnie się podejmiesz wykonania dodatkowego zadania. Istotnym jest, abyś próbowała mówić z ożywieniem o sferze zawodowej. Powinnaś pokazać szefowi, że również w domu śledzisz sprawy, które mogą być przydatne zawodowo. Jeśli chcesz wyjść za mąż lub myślisz o dziecku, daj do zrozumienia szefowi, że widzisz swoją karierę zawodową jako nieodłączny element swojego życia. Przede wszystkim musisz umieć rozdzielać sferę zawodową od osobistej.

Stereotyp B: Jesteś fajnym kumplem

Aby móc być zakwalifikowana do tej kategorii musisz, stworzyć taką atmosferę wokół siebie, która spowoduje, że będziesz szanowana i lubiana. Jak to zrobić? Musisz się nauczyć stawać „twarzą w twarz” z problemami i umieć je rozwiązywać. Należy unikać proszenia o pozwolenie zrobienia czegośkolwiek. Najważniejszym jest to, że musisz nauczyć się przenosić odpowiedzialność za popełnione błędy. Chcąc być traktowaną jako kumpel musisz w ymiliomować „dziewczęcą” skromność. Powinnaś być zdecydowana we wszystkim co robisz. Unikaj wyglądu „Alicji w krainie czarów”, strój bardzo istotnie wpływa na to, jak cię będą oceniać i traktować.

Stereotyp C: Jesteś tylko słabą kobietą

Aby uniknąć takiego określenia wobec twojej osoby, musisz używać języka, który by podkreślał twoją stanowczość, wiary w wartość tego co robisz. Nie nadużywaj zwrotów: „przepraszam”, „proszę”, „jest mi tak przykro”. Poprzez całe swoje ciało, postawę musisz pokazać, że dobrze się czujesz wszędzie, ale nie przesadzaj z przesyłaniem uśmiechów.

Rady te powinny w szczególności być przestrzegane przez Polki, które pomimo pościgu za nowoczesnością, dzięki swoim postawom są zaszeregowane zdecydowanie w Stereotypie A.

Katarzyna Sobczyk (AI)

80-letni staruszek w przypływie otępienia starczego zabił swoją żonę, bijąc ją po twarzy i głowie rurą od odkurzacza. Tragedia rozegrała się w Brescie (zachodnia Francja), podoba polskie. Zwiłki 77-letniej ofiary odkryła gospośka. Staruszek umieszczono w szpitalu psychiatrycznym w Brescie.



Na rynku poznańskim pojawił się nowy tytuł. "Dziennik Poznański" ukazuje się w efektownej, kolorowej szacie graficznej i nakładzie 40 tys. egzemplarzy. W ramach współpracy międzyredakcyjnej zamieszczamy dziś przedruk ostatniego wywiadu Kaliny Jędrusik udzielonego red. Stefanowi Drojewskiemu, tuż przed śmiercią aktorki.

"...byli w ZSRR i tacy, którzy chcą dobrze poznać twórczość Dygata, uczyli się języka polskiego."

Jako bardzo młoda dziewczyna zakochała się Pani w Stanisławie Dygacie - człowieku, który już wtedy miał na swoim koncie dwie słone powieści...

Poznałam go w Gdańsku, gdzie po studiach w Krakowie podjęłam pracę w Teatrze Wybrzeże, a on przyjechał tam, by rozpocząć nowe życie. Miał być kierownikiem literackim. Skończyło się wszakże małżeństwem. I wtedy szybko wróciłam do Warszawy.

Gdzie stworzyliście Państwo "salon niesamierzonny"...

Tak to ładnie określiła Agnieszka Osiecka. Rzeczywiście nasz dom momentami przypominał coś pośredniego między salonem artystycznym a klubem towarzyskim, gdzie spotykali się prawdziwi i nie tylko

prawdziwi przyjaciele. W naszym domu wszyscy szlifowali "swoje uniwersytety", kłócili się, bawili. Bywali u nas sportowcy, filmowcy, plastycy, aktorzy, a najmniej pisarze. Wspólnie z nimi przeżywałyśmy ich sukcesy i porażki. Śluby i rozwody, przyjmowaliśmy serdecznie ich nowe żony lub kolejnych mężów, ale sami zawsze występowałyśmy w tym samym tandemie. Było to możliwe, ponieważ naszą miłość wspierała wielka tolerancja.

Salon ten zaczął jednak pustoszeć w latach siedemdziesiątych. Wielu rozczarowało Stasia: po jego śmierci próbowali się nawet tłumaczyć. Inni się poróżniali. Inne drogi - najczęściej płytkiej kariery. Do końca pozostał nam wierny Krzysztof Kąkolowski, a przede wszystkim psy

i koty - znajdy. Na krótko przed śmiercią Stas powiedział: „Wiesz, Kocham moją Burki i Murki, potem Ciebie Kocham. Następnie długo, długo nie i tu musiałbym się zastanowić kogo z przyjaciół”.

W tym samym mniej więcej czasie Dygat przestał jakby istnieć w oficjalnym życiu literackim.

Dokładnie w porównaniu lat się-

dendziesiątych, czyli w momencie przywrócenia kolejnej śruby, tym razem przez wiceministra Kultury Wilhelmi (kolejnego dyspozycyjnego aparatczyka). Z jego inspiracji kolaudacja filmu „Palace Hotel” Ewy Krulik wg powieści Dygata pt. „Dworzec w Monachium” przemieniła się w listny „sabat czarownic”.

„towarzyskiej” a w dodatku osobą kapryśną i niezdolną...

Tak, ale przede wszystkim był prawdziwym dżentelmenem, jakich dziś już nie ma w ogóle: nienagannie manfry, elegancja, urok, którym czarował wszystkie dziewczyny. Był jak chłopiec, wcale nie niedojrzały, zmienny i kapryśny. Swoim ostrym językiem potrafił poróżnić najszerzej znanych przyjaciół, ale też i jednym słowem, zdaniem, ich pojednać. Kiedy w gronie przyjaciół spotkał się już po jego pogrzebie, ktoś powiedział - złośliwie się, że Stas gdy spotka w niebie Wilhelmi, podejździe do niego, klepnie go w ramię i powie: „co tam będziemy się gniewać, puszcmy to co było w niepamięć”. Na to odezwał się Gustaw Golestan: „Tylko, że tam na pewno nie będzie Wilhelmi”. Ale mówimy może o czymś innym, bo nasza rozmowa niebezpiecznie wchodziła na tory tzw. „dwóch wywiadów”.

Osobną książką w dorobku Dygata pozostaje ciągle „Disneyland”.

Na tej - jak pan mówi osobności - zaczął sport. Staszek ta powieścią chciał spłacić dług miłości do przyjaciół sportowców. W postaci Arensa zamierzał pokazać złożoność psychiki sportowca, blaski i cienie kariery, uludę przyjaźni, miłości... Motorem jej napisania były przychylone i związane z tragicznymi momentami zaprzyjaźnionych z nim sportowców, których roje przewijały się przez nasz dom.

Mimo bliskich związków Dygata z filmem, tylko dwa razy zagrała pani w filmach wg jego powieści?

On nie stawiał reżyserom warunków, aby mnie obsadzali. Zagrałam Helenę w „Jowicie”, za którą otrzymałam od widzów z Wielkopolski nagrodę „Polnych kwiatów” i epizod w „Jeźdźcy Bożym”. Reżyserowi Januszowi Zaorskiemu bardzo zależało, abym choć na moment zaistniała na ekranie. Do dziś nie wiem dlaczego. W każdym razie siedzę na koncercie chopinowskim w czarnej walcie. To tylko musnęła kamerę.

Od wielu lat Stanisława Dygata już nie ma. Czym było małżeństwo z tak oryginalnym człowiekiem?

Po wielu smutnych i tragicznych wydarzeniach w moim życiu mogłabym być przegrana kobietą. A mimo wszystko mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwa. Małżeństwo z nim było nadawaniem baterii na dalsze życie bez niego...



stawię antypolską i antypaństwową. W efekcie - zakaz dźwięku, odsunięcie od życia publicznego, zamknięcie się w kręgu najbliższych przyjaciół. A i krytyka także nie jest tu bez winy.

Kiedy Dygat milczał, chętnie wydawało go w Związku Radzieckim.

Kiedy szliśmy ulicami Moskwy, zapraszano nas. Staszka proszono o autograf, a mnie nie, chociaż wyświetlano akurat filmy, w których grałam. Opowiadał nam moskiewscy znajomi, iż byli w ZSRR i tacy, którzy chcą dobrze poznać twórczość Dygata, uczyli się języka polskiego. Proza ła otwierała ich prywatne okna na świat...

Agnieszka Osiecka pisała o Dygacie, że był mistrzem intrygi!

TO CO BYŁO ODESZŁO W NIEPAMIĘĆ

Paul McCartney w nieświadomości

„Mesjasz” Handla — najbardziej znane jego oratorium, nigdy nie było najwyższej notowane na liście dzieł muzyki poważnej. Dlatego więc McCartney może mieć powody do dumy.

Debiutanckie dzieło ex-Beatlesa pt. „Liverpoolskie oratorium” znajduje się na pierwszym miejscu na Wyspach Brytyjskich, a w USA jest właśnie rozprowadzane. 90-cio minutowy utwór oparty na utworze Handla, powstał przy współpracy amerykańskiego kompozytora Carla Davisa. Premiera dzieła odbyła się w czerwcu br. w Liverpoolu. Wkrótce kompozytorzy przedstawią swój utwór w Carnegie Hall w Nowym Jorku.

Po skończeniu pracy McCartney stwierdził, że nieprędko jeszcze nauczy się rozumieć tak trudnej muzyki, poczym dodał: „Jestem szczęśliwy, że zostanę w stanie takiej nieświadomości”.

Za Newsweekiem opracował Arseniusz Woźny.



Gdzie najlepiej jest żyć na świecie?

Grupa naukowców amerykańskich zbadała sto dużych miast w wielu krajach świata. Analizowano warunki życia pod wieloma względami, sprowadzając wszystko do 10 wskaźników. Brano m.in. pod uwagę stan sanitarny, zaopatrzenia w wodę, sytuację ekologiczną, dostępność mieszkań, poziom przestępczości itp.

Według przyjętej skali „idealne” miasto musiałoby zdobyć 100 punktów. Za najbardziej „wygodne do życia” miasta uznano Melbourne (Australia), Montreal (Kanada) i Seattle (USA), które uzyskały po 35 punktów. Na ostatnich miejscach znalazły się - Dhaka (Bangladesz) i Lagos (Nigeria), które zdobyły po 19 punktów.

(PAP)

INNY ŚWIAT

Wszystkie źródła podają, że byli to naprawdę „kosmiczni gospodarze”. Parę tygodni temu

Sylwester Stallone, Arnold Schwarzenegger i Bruce Willis wzięli udział w uroczystym otwarciu ich nowej restauracji na Manhattanie, która nosi nazwę PLANETA HOLLYWOOD.

Oprócz restauracji jest tam również muzeum, w którym umieszczono godne zapamiętania filmowe staroście. Na planecie „wyglądowali” tacy wielcy jak Kim Basinger, Elton John, Stevie Wonder, Michael J. Fox, Maria Shriver i modelka Jennifer Flavin, która jest „ulubionym ciałem niebieskim” Sylwestra Stallonea. Jak powiedział Stallone: „Nawet ja byłem spadającą gwiazdą”. Następnego dnia pozwolono wejść do Planety zwykłym śmiertelnikom, po uprzednim 2,5 godzinnym oczekiwaniu.

Newsweek 4.10.1991r. Opracował Arseniusz Woźny.



WOJNA O BIUST

Urodziwa, włoska gwiazdka muzyki pop, **Sabrina Salerno** wezwała swoją wieloletnią rywalkę do sądu, za jej zarzut, że obfity biust Sabrina zawdzięcza bardziej wszczerpieniu silikonu niż „Matce Naturze”. Angela Cavagna, o której mowa, była chórzystką, następnie zdobyła popularność

występując w telewizji jako „mydlana gwiazdka”. Angela odmawia wycofania zarzutów w tej sprawie, co więcej zatrudniła nawet jednego z najlepszych adwokatów by ją wyjaśnić.

Panna Sabrina Salerno ubezpieczyła swoje ciało na wiele milionów dolarów u Lloyda. Zaniepokojona oskarżeniem zbadała je od stóp do głowy i stwierdziła, że „nie mam się czego obawiać jestem autentycznym egzemplarzem”.

Jest to najnowsza „karta w historii” waśni pomiędzy paniami, które na początku swych karier były przyjaciółkami. Najwidoczniej profesjonalna rywalizacja zupełnie je rozłączyła. Sprawa w sądzie odbędzie się 8.11.1991r. w Genui, ku uciesze dziennikarzy.

Za „The European” opracował Arseniusz Woźny



Kolejna strata!..

Roman Wilhelmi nie żyje. Polska kultura poniosła kolejną poważną stratę. Jeszcze niedawno w sobotni wieczór mogliśmy go oglądać na naszych domowych ekranach w filmie Marka Nowickiego — „Widziadło” i zastanawiać się, czym znów zaskoczy. Niestety, kilka godzin później, w niedzielę 3 listopada aktor zmarł.

Jeżeli w Polsce istnieją gwiazdorzcy, to Roman Wilhelmi był nim bez wątpienia.

Artysta urodził się 6 czerwca 1936 roku. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości postanowił dostać się na warszawską PWST.

Dostanie się na studia aktorskie kosztowało mnie dużo trudu...

Nie był to wynik braku predyspozycji zawodowych, tych elementów nikt nie kwestionował. Jedynie Adam Hanuszkiewicz powiedział, że nie powinienem zdawać do szkoły aktorskiej, ponieważ aktor powinien mieć 190 cm. wzrostu, a ja mam 176,5. Niemniej jednak nie poddałem się. Poszedłem do dentysty, gdyż uważam, że aktor powinien mieć estetyczne uzębienie. Na moje niezdanie została zaplombowana szóstka pod ropą, a potem dwa tygodnie zmagalem się z organizmem. Twarz mi spuchła, jeździłem na operację. Zdałem sobie sprawę, że nie zostanę przyjęty na uczelnię, ponieważ nikt nie będzie wiedział jak naprawdę wyglądam. Na szczęście, dwa dni przed egzaminami wszystko się unormowało — i po tych trudach, sprzecznosciach losowych dostałem się na studia aktorskie — wspominał po latach aktor.

Po skończeniu szkoły dostał się do Teatru Ateneum w Warszawie, którego dyrekcję obejmował właśnie prof. Aleksander Bardini.

Postawił warunek, że przyjdzie jeżeli wszyscy zostaną. Zadałem wówczas tylko jedno pytanie: gdzie będę mieszkał? Koledzy mnie zakrzyknęli, że choćby i pod mostem, ale ważne by zostać razem. Wielokrotnie obserwowałem zjawisko bardzo często występujące w naszym zawodzie — tzn. prymitywne „lizusstwo”... Pamiętam jak jeden ze studentów wieszal sobie nad łóżkiem zdjęcie swojego profesora, wiedząc, że on w pobliżu będzie przechodził do swojego gabinetu.

Atmosfera „żywego” teatru całkowicie mnie ominęła. Do dzisiaj żałuję, że nie poszedłem do Hubnera, którego bardzo szanowałem i cenilem, u którego później galem gościnnie w klasycznym już przedstawieniu: „Lot nad kukulczym gniazdem”. Byłem ofiarą zespolowości. — wspominał mi w 1989 roku artysta.

Bohaterowie kreowani przez aktora byli ludźmi silnymi, często brutalnymi i cynicznymi. Taki był m.in. Pochroń w „Dziejach grzechu”, urodził się Starski z „Lalki”, Diabeł ze scenicznej adaptacji Dostojewskiego, czy Nikodem Dyzma w telewizyjnym serialu zrealizowanym na podstawie powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Warunki zewnętrzne: silna, „kanciasta” sylwetka, szeroka, wyrazista twarz, o wysokim czole i głęboko osadzonych ciemnych oczach, przystojność, która do ról potocznie określanych: „czarny charakter”. Bogate wnętrze, niezwykły talent i wyobraźnia powodowała, że z niezwykłą swobodą aktor eksplodował tonem ostrym, dramatycznym, by natychmiast po wybuchu zapaść w miękkie podłoże osobistej skargi, najsłabszej spowiedzi, uspokajającej automatyzacji. I bodaj najbardziej znamienna dla aktorstwa Wilhelmi, określająca jego szerokie dyspozycje, była amplituda drgań, gdy jako brutal okazujący się psychicznie dzieckiem, jako racjonalista mitomanem, jako fałszerz — człowiekiem grającym o wysoką stawkę elementarnych prawd.

Roman Wilhelmi był artystą jedynym w swoim rodzaju. Nie wiem, czy kiedyś ktoś się znajdzie, kto zapelni po nim puste miejsce.

Znałem i przyjaźniłem się z Panem Romanem od lat. Aktor nie lubił dziennikarzy, kilkakrotnie się zawiódł na nich i nie udzielał wywiadów. Dwa lata trwało zanim nakloniłem go na rozmowę. Musieliśmy się dobrze poznać i zaufać sobie. Kiedyś powiedział mi, że byłyby momenty, kiedy atrakcyjna dziennikarka wchodziła mu do łóżka, by tylko zgodził się na wywiad. Odmawiał.

Był człowiekiem niezwykle obowiązkowym. Pozorna bariera, niedostępność, szybko zostały przełamane jeśli tylko zaufał człowiekowi. Ale raczej nie ufaj ludziom. Uważał siebie za człowieka nieszczęśliwego, który ma spartaczony życie, mówił: „Często się do ludzi uśmiecham. Dowód to, że nie jestem ponurakiem. Być nieszczęśliwym i ponurym człowiekiem, to wręcz tragedia”.

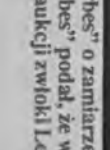
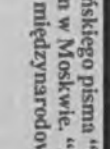
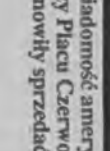
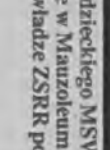
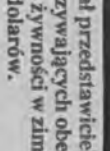
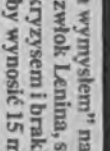
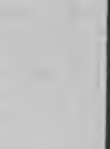
Co sądził o naszej rzeczywistości? — *Tę rzeczywistość trzeba doszczętnie „zaorać”, po czym posadzić drzewa i poczekać na owoce. Jeśli będą smakowały, zmienię zdanie... Nie angażuję się zbyt wiele w cokolwiek, ponieważ nie chcę „jechać na jednym wózku” z pewnymi ludźmi, którzy decydują o pewnych sprawach.*

Często bywał w dolku psychicznym... Pamiętam nasze ostatnie spotkanie w Gdyni. Bardzo się cieszył, że jedzie do Ameryki. Powiedział: „Nie wiem, czy pan uwierzy, ale nie jadę zarobić... Jadę odpocząć, bardzo tego potrzebuję”.

Człowiekowi często żal, że u nas nie jest tak jak na Zachodzie, gdzie artystę tej miary co Wilhelmi ceni się i pielęgnuje jego talent.

Niedawno zagrał w „Chopinie” u Żuławskiego, ponoć posypały się ciekawe propozycje. Niestety, już nie do zrealizowania.

Przygotował: Bogdan Kuncewicz



„Bezpodstawnym wymysłem” nazwał przedstawiciel radzieckiego MSW wiadomość amerykańskiego pisma „Forbes” o zamiarze sprzedaży zaoblażanym zwiłok Leninu, spoczywającym obecnie w Muzeum przy Placu Czerwonym w Moskwie. „Forbes” podał, że w związku z pogłębiającym się kryzysem i brakiem żywności w zimo, władze ZSRR postanowiły sprzedać na międzynarodowej aukcji zwiłok Lenina. Cena wywoławcza miałaby wynosić 15 mln dolarów.



Fot. Marek Woźniak

Pigułka antyaborcyjna

We Francji używana jest już od trzech lat. Z nowej metody przerywania ciąży skorzystało dotychczas ponad 100 tysięcy Francuzek. Obecnie na pigułkę aborcyjną RU 486 decyduje się 30% zmuszonych do pozbycia się płodu.

Jej wynalazcą jest profesor Etienne-Emile Baulieu. Niemordowanie propaguje ją na całym świecie. RU 486 to postęp w medycynie i dalszy krok w kierunku samostanowienia kobiet. Jest alternatywą wobec chirurgicznej interwencji — twierdzi profesor. Wyraża głębokie przekonanie, że właściwie zastosowana nie stanowi żadnego niebezpieczeństwa. Musi to jednak odbywać się pod ścisłą kontrolą lekarską.

Podawana jest we Francji jedynie w wybranych klinikach. Skuteczna tylko do 49 dnia po ostatnim okresie. Czyli wyłącznie w wczesnym okresie ciąży. Pacjentka musi zjawić się w klinice czterokrotnie. Podczas pierwszej wizyty przeprowadza się badania i informuje o różnych metodach usuwania ciąży. Potem ma tydzień do namysłu. Jeśli zdecyduje się na użycie lekarstwa, otrzymuje 3 tabletki z RU 486. Jest to anty hormon przeciwdziałający naturalnemu hormonowi ciążowemu — progesteronowi. Blokuje w macicy receptory, czyli miejsca do których dociera progesteron i nie pozwala mu na skuteczne działanie. Ciąża zostaje przerwana. Po dwóch dniach trzeba dodatkowo zażyć tak zwaną prostaglandynę. Po kilku godzinach następuje krwawienie — podobnie jak przy okresie — i wydalony zostaje gąsienicowaty płód. Po 15 dniach przeprowadza się badania kontrolne.

RU-486 produkuje we Francji firma Roussel Uclaf — filia niemieckiego koncernu Hoechst. W samych Niemczech pigułka nie jest jeszcze dopuszczona do użycia. Trwa na ten temat dyskusja. Argumenty za: mniejsze ryzyko niż przy interwencji chirurgicznej, odpada narkoza, jest to prawie naturalny sposób pozbycia się płodu, nie ma — jak wynika z dotychczasowych doświadczeń — wpływu na dalsze ciaże. Argumenty przeciw: jeszcze za krótki okres użycia, aby na pewno stwierdzić, że nie powoduje żadnych skutków ubocznych, a zwłaszcza, czy nie stwarza ryzyka raka, u niektórych kobiet wywołuje mdłości, wymioty, skurcze i silne krwawienia.

Jeśli jednak pigułka aborcyjna zostanie dopuszczona w Niemczech, to prawdopodobnie różnymi drogami dotrze także wkrótce do nas.

Opinie polskich lekarzy o pigułce antykoncepcyjnej są bardzo zróżnicowane — większość z nich już zapoznana się z działaniem RU-486, ale na drodze do uzyskania pogłębionej wiedzy stoi niedostępność preparatu na rynku, nawet francuskim (można go otrzymać wyłącznie poprzez "dykretne wyniesienie" z oddziału kliniki).

Najbardziej rozpowszechniony jest jednak pogląd, że prawdopodobieństwo zachorowania na raka na skutek doustnego zażywania RU-486 jest takie samo jak przy stosowaniu tradycyjnych pigulek antykoncepcyjnych. Zarówno jeden jak i drugi specyfik wywołują podrażnienie błon śluzowych i może wywoływać symptomy rakowe.

Ryzyko można ograniczyć poprzez całkowite wyeliminowanie przez pacjentkę papierosów (nawet biernego palenia), alkoholu i nawet wdychania zanieczyszczonego powietrza. "Na rynku światowym, zwłaszcza amerykańskim, znane są już lepsze środki, których działanie rozpoczyna się w momencie wzięcia ich pod skórę pacjentki" — powiedział zaprzyjany lekarz ginekolog.

Zbigniew Kustosik

HOROSKOP



BARAN (21.03-20.04)

Tydzień nie pozbawiony pewnych napięć, może nawet trudnych sytuacji. Ewentualny konflikt uda się zażegnać, ale konieczny będzie spokój i jeszcze raz spokój, a nawet duża doraźna dyplomacja w czasie prowadzenia rozmów. A może taki system pracy Ci nie odpowiada, może przejść na własny rachunek, może jakaś spółka. Teraz właśnie są sprzyjające ku temu dni, pomyśl!



BYK (21.04-21.05)

Twój upór, brak zrozumienia dla innych, nieopanowany język powodują niechęć współpracowników, a także to, że trudno Ci znaleźć przyjaciela — takiego na dobre i na złe! Postaraj się przemyśleć swoje postępowanie, zmień swój sposób bycia, pomyśl, że uśmiech zdziała więcej niż najgroźniejsza mina! W domu nieźle, ale bądź trochę miłszy dla bliskich! Sprawy serca dobrze będzie przesuwać na dalszy plan, nowo poznana osoba nie zasługuje na zainteresowanie, a tym bardziej na zaufanie.



BLIŹNIĘTA (22.05-21.06)

Tydzień pomyślny, wręcz dobry, doskonała passa — prawie wszystko może się udać, pomyślność nieomal na każdym kroku. Wzrost autorytetu zawodowego, słowa uznania, pochwały i znacznie lepsze finanse. Trudne sprawy domowe zostaną pozytywnie rozwiązane — zadowoleni będą wszyscy. Tydzień szczęśliwy dla hazardzistów, będą wychodziły upragnione cyfry i — kto wie — może wyjdzie twój własny los!



RAK (22.06-22.07)

Sukcesy, jakie ostatnio odnosisz, są solą w oku konkurencji, nie daj się sprowokować i bądź nadal wierny swoim zasadom — wierność samemu sobie to jedna z najpiękniejszych cech charakteru. Nadchodzą dobre dni, spokojne i pogodne. Osoby, które będą zmuszone wyjechać, powinny bardzo uważać — na wszystko, a szczególnie na zdrowie — swoje i osób towarzyszących. Wszyscy samotni, którzy teraz właśnie pomyśleli o zmianie swego życia, powinni poczekać — nadchodzą znacznie lepsze ku temu czasy.



LEW (23.07-22.08)

Być może, że w najbliższych dniach w pracy zajdą pewne konflikty, niedomówienia, spiecia i zupełnie niepotrzebne gesty i słowa. Twój wrodzony rozsądek oraz talenty dyplomatyczne powinny opanować emocje i rozładować nie najlepszą atmosferę. U niektórych osób powoli daje o sobie znać zmęczenie — trzeba zwrócić większą uwagę na zdrowie i zmienić dotychczasowy sposób wypoczyniania na bardziej aktywne. Brzmi banalnie, ale zdrowie ma się jedno!!!



PANNA (23.08-22.09)

W pracy — natłok zdarzeń, u niektórych — nadal nie wyjaśniona sytuacja, niepokój i niepewność. Osoby, prowadzące działalność na własny rachunek też mogą mieć małe kłopoty — z urzędami, z fiskusem, a nawet z konkurencją, która może okazać się mocnym przeciwnikiem. Za to wspaniały okres w życiu osobistym, szczęście we wszystkim, i — co nie zdarza się zbyt często — nieomal pełne spełnienie wszelkich marzeń. Działaj ostrożnie, z dużym wyczuciem, by stan taki trwał jak najdłużej!



WAGA (23.09-22.10)

Taki trochę dziwny tydzień: dla niektórych pomyślność na każdym kroku, dla innych — problemy, opory, trudności — jak w życiu. Osoby, pracujące na własny rachunek mają przed sobą dobry okres, nie należy zmarować koniunktury i bardzo pomyślnych układów, osoby, które planują przejść na zasłużony wypoczynek, nie będą zadowolone — jest szansa, że uda się teraz zrealizować niektóre marzenia przed wielu, wielu lat. Uwaga na zdrowie, mogą być pewne kłopoty!



SKORPION (23.10-22.11)

W pracy może być nieciekawie; niepewność, niedomówienia, obawy o jutro — najlepiej będzie przeczekać, przetrwać, robić swoje, a final będzie na pewno korzystny, może nawet bardziej, niż przypuszczasz. Osoby, które teraz zaplanowały dalsze życie razem, mają przed sobą pomyślny okres, większość zamierzeń zostanie zrealizowana, a i niektóre marzenia mają szansę spełnienia. Nowy zakup uszczuplił znacznie portfel, ale sprawi wiele radości.



STRZELEC (23.11-21.12)

W pracy dobre, spokojnie, zgodnie, ale poprzeczka ustawiona wysoko, więc wskazana duża koncentracja i bardzo dobra organizacja. Osoby, które udają się w jakiś służbowy wyjazd, powinny skorzystać z szansy dodatkowej wiedzy, podpatrzeć umiejętności innych — na naukę nigdy nie jest za późno. Ale uwaga — w czasie podróży mogą być małe kłopoty, w niebezpiecznym portfelu, bagażu, nawet kończyny! Spotkana osoba nie będzie warta zainteresowania.



KOZIOROŻEC (22.12-20.01)

Intensywne działania, napięte terminy, dodatkowe obowiązki i niezbyt zadowalająca płaca, za to bardzo dobre dni w życiu osobistym. Spotkanie z miłą sercu osobą przejdzie Twoje oczekiwania, a planowany — nawet najkrótszy — wyjazd we dwoje zostawi wspomnienia na długie lata. Chodzenie z głową w chmurach, do tego różowych nie upoważnia do zapominania o bliskich, samotnych, o seniorach, którzy czekają, tęsknią, potrzebują pomocy, także tej finansowej i dużo, dużo życzliwości.



WODNIK (21.01-20.02)

Początek tygodnia może być trochę nerwowy, trudny, pełen nieporozumień i spieć, ale stan taki będzie trwał bardzo krótko — już w połowie tygodnia zaświeci słońce! W życiu osobistym wyjątkowo dobre, stan oczarowania trwa, ba — nawet się umacnia, masz coraz bardziej zawrócone w głowie, a człowiek potrafi zaakceptować fakt, że przez szczęście stanie się głupszym, niż mądrzejszym przez szkodę! Z finansami trochę kłopot, pomyśl o dodatkowej pracy i o oszczędzaniu, warto!



RYBY (21.02-20.03)

Taki trochę niezrównoważony okres: wielkie spiętrzenie prac i zawodowych, i domowych, trudności w pokonaniu oporów niezbyt przychylnych Ci osób. W życiu domowym dawne napięcia jeszcze trwają, ale staraj się być ponad banalność i przeciętność — to ulawi wiele spraw. W życiu osobistym — spokojnie, ale uwaga — nie należy zawierać żadnych, nawet najbardziej frapujących znajomości, teraz nie ma tu temu sprzyjających dni. Serdeczny przyjaciel może okazać się niezbyt dyskretny i niezbyt życzliwy, bądź ostrożny.

A.K.



KUCHARZ DOSKONAŁY

W wielu domach na niedzielny obiad pani domu podaje rosół — pozostaje mięso i jarzyny, które możemy zużyć na doskonały pasztecik smaczny, łatwy do przygotowania, rozwiązujący problem "resztek z rosółu" — nadający się doskonale do podania na kolację — na gorąco — oraz do pieczywa, na zimno.

Potrzebne produkty: duża cebula, 15 deko wątroby lub wątróbek z drobiu, 10-12 lądnych, średniej wielkości pieczarek, dwie kopiate łyżki tartej bulki, dwa jajka, przyprawy, trochę cukru; przyprawa prowansalska, pieprz kajenski, słodka papryka; tłuszcz i tarta bulka do wysypiania formy (świeża babczka).

Przygotowanie potrawy:

Na średniej patelni, w niewielkiej ilości dobrego oleju smaży się cebulę, gdy się zeszkli — dodajemy przekrojone na pół pieczarki, przesmażamy, na koniec dajemy wątróbkę pokrojoną w cienkie plasterki (lub wątróbki z drobiu) — wszystko razem smaży przez 3 min. Przez maszynkę do mięsa przepuszczamy pozostałe z rosółu mięso i jarzyny (marchew, pietruszkę, seler), usmażoną (przeszudzoną) wątróbkę wraz z pieczarkami i cebulą, mieszamy. Gdy masa jest idealnie gładka, dodajemy tartą bulkę, jajka, przyprawy, masę wykładamy do wysmarowanej tłuszczem i wysypanej tartą bulką formy. Pieczemy w średnio nagrzanym piekarniku około godziny, po wyjęciu sprawdzamy patyczkiem czy pasztecik jest dobrze wypieczony. Kto lubi paszteciki bardziej tłuste, może tuż przed wstawieniem do piekarnika posypać wierzch wiórkami masła lub przykryć cienkimi plasterkami wędzonego boczk. Dobrze wypieczony pasztecik

wyrzucamy na deskę lub małą stolnicę, podajemy na gorąco z pikantnym sosem pomidorowym i białym, lub na zimno — z sosem chrzanowym, innymi pikantnymi sosami na bazie majonezu, lub z dobrą, sezonową surówką!

Sezon na jabłka w całej pełni, a więc propozycja na leguminę z jabłkiem, zwaną w moim rodzinnym domu

„leguminą królewską!”

Potrzebne produkty: sześć jabłek o winnym smaku, konfitura z wini lub czarnej porzeczki (może być galaretką porzeczkową), sześć świeżych jaj, sześć łyżek cukru, sześć łyżek tartej bulki.

Sposób przyrządzenia:

Jabłka obieramy w całości, przekrawamy na pół (wzdłuż), usuwamy pestki, w miejsca po pestkach kładziemy konfiturę lub galaretkę porzeczkową i układamy w ogniotwałym naczyniu lub na odpowiedniej wielkości blaszce do pieczenia. Żółtka ucieramy z cukrem na gładką masę, łączymy z pianą ubitą z białek, bardzo lekko mieszamy, dodajemy tartą bulkę (gdy bulka jest grubo mielona, należy ją przesypać przez

rzadkie sito!), jeszcze raz lekko mieszamy i masą zalewamy jabłka. Pieczemy w średnio nagrzanym piekarniku (180 stopni C) przez 20-25 min. aż masa się pięknie zarumieni. Leguminę możemy podać na gorąco, a także na zimno — zawsze jest doskonała!

Najmilszy Czytelniku!

Czekamy na Wasze listy, pochwały, nagany, propozycje i wnioski — co chcecie gotować, co chcecie wiedzieć o przyprawach, produktach, czy radach — piszcie! Odpowiemy na każdy list indywidualnie lub na naszych łamach.

Ewa Aszkiewicz



Stalin nadal szanowany w rodzinnym Gori

Był synem szewca i śpiewał w chórze kościelnym. Napisał wiersz pt. "Poranek", który wydrukowano w miejscowej gazecie. Otrzymał stypendium i uczył się w seminarium duchownym.

Jednakże chłopiec, który później stał się znany jako Józef Stalin, został aresztowany za głoszenie marksizmu. Jako komunistyczny dyktator rządził z takim okrucieństwem i bezwzględnością, że nawet partia komunistyczna odciął się od znacznej części jego działalności po śmierci w 1953 roku.

Ale nie w Gori. Gruzińskie miasto, w którym urodził się Stalin nadal czci swego syna i woli nie rozdzielić się nad morderczymi czystkami i krwawymi represjami ziomka.

Podczas gdy w całym świecie padają ostatnie komunistyczne symbole, Josaf Stalin nadal stoi na centralnym placu Gori, przed siedzibą władz miejskich. Jest to przypuszczalnie ostatni w świecie duży pomnik dyktatora. "Patrzy on na główną aleję, noszącą jego imię.

"Uważam go za wielkiego człowieka" — mówi 22-letni strażak Timor Joderdziszwili. "Trudno powiedzieć, czy popełnił błędy. Być może wtedy jakie było życie i tego rodzaju postępowanie było potrzebne".

Osoby pracujące w wielkim muzeum Stalina informują, że zostało ono zamknięte dla publiczności przed 3 laty w celu dokonania zmian narzuconych przez erę reform Gorbaczowa. "Stalin będzie przedstawiony w obiektywny sposób" — mówi dyrektorka muzeum Nina Amiradibi. "Zaprezentujemy niektóre sprawy o jakich mówią na temat Stalina ludzie, jeśli może to zostać dowiedzione".

Informuje, że nie wie kiedy muzeum zostanie ponownie otwarte. 56 zatrudnionych osób nadal pracuje na pierwszym piętrze muzeum, zaś drzwi na drugim piętrze, gdzie znajdują się eksponaty, są zabezpieczone. Są tam m.in. prace Stalina, zdjęcia i inne pamiątki, w tym pośmiertna maska dyktatora.

Nina Amiradibi, pracująca w muzeum 25 lat, oświadczyła, iż uważa, że Stalin popełnił błędy — takie np. jak zamordowanie niektórych jego krewnych — jednak nadal pozostaje wielkim człowiekiem.

Za muzeum znajduje się mały dom, w którym 21 grudnia 1879 r. urodził się Dżugaszwili, później Stalin. Pracownicy muzeum znają wiele opowieści o dzieciństwie Stalina w Gori — liczącym 70 tys. mieszkańców mieście w 600 km od Kaukazu, położonym 80 kilometrów na zachód od stolicy Gruzji — Tbilisi. "Lubił śpiewać i miał b. dobry głos" — mówi badacz życia Stalina, Mzia Naoczaszwili. Stalin mieszkał w Gori do 1894 r., kiedy udał się na naukę do seminarium w Tbilisi. Chociaż pochodził z Gruzji, nie oszczędził jej mieszkańców przed krwawymi czystkami i zbrodniami. Ok. 5 tys. Gruzinów rozstrzelano w 1924 r. podczas buntu przeciwko jego rządowi. W 1937 r. Stalin zgładził wielu intelektualistów gruzińskich. Jest głęboko znienawidzony w Gruzji, ale nie w Gori. Burmistrz miasta Umar Czibinidze przyznaje jednak, że szacunek mieszkańców do dyktatora opniowo znika.

"Ocena nie może zmienić się natychmiast, jednakże sądzę, że stosunek do talina ulega zmianie" — stwierdza burmistrz. "Mam 52 lata i kiedy byłem dzieckiem kochałem Stalina, jednak teraz zmieniłem swą opinię". Czibinidze powiedział, że nowe muzeum Stalina będzie kroniką "powstania i upadku" komunizmu.

(PAP)

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

Po wpisaniu wyrazów, litery ustawione w kolejności od 1 do 19 tworzą końcowe rozwiązanie — przysłowie ludowe.

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru gazety pod adres: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22

Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody w postaci książek.

Rozwiązanie krzyżówki nr 189/91

Hasło: Strzała amora. Grot psot.

Nagrody wylosowali:

Stanisław Siecheni, zam. Olbrachów, Patrycja Szlufarska, zam. Głogów, Tadeusz Włodyka, zam. Zielona Góra.

GRĘCKA WYSPA WZAT. SARKONIKIJS	GRUBY PO- WROZ	REKA NA ZAP. CZĘŚCI ZSR	NA SPORO SZCZĘBAJ	MIĘKNO Z BRAMA W PANI- LSKIEGO
PODZIAKA	7	1	AUTOR, DZIAŁOŃ BAZYLEI	
RATIEŃ WAGI			NAGA OPAKOWA- NIA TOWARU	
POMIEŚĆ B. ROGUYA REGION W BRAZYLII	18		SEUGA M. NTE- SALI (GRĘCKI)	9
		15	BEZCYN- NOSC W. FILIP- ŃSKIE	
MNICH Z TYBETU			KUGLARZ	
FASZY- STA	5		PORTONA GROBLA	3
	10		RZĘKA W PERU	
IMIE JEDNEJ Z ZON PADEREWSKIEGO				STARA WIOZŁA
RZĘKOPO CHRONI P. NIESZCZĘŚCIEM		8		
GAT. MARGA- RYNY			CNYTRZ ZWIĘRZĘ ZNOBI MOSTY	
		14	MIESZĄCE EK-S-MIE- SIKANIEC PANONII	
PORAŻE- NIE SROGIE- CZNE			SKRZY- DŁATY SPIE- KAK	
RODZAJ STYLLETU	17		ZASILA PARAGUAY	
RODZAJ IZBAWNI- ZIENNA			ROSLINA NA DREZ- NY	2
			WIELKI OBSZAR TRANJA- STY	
			DAR DLA OBETHA	6
DUŻY BA- LKON	11	19	NASZYNA TARTA- CENA	



Lucjan Fokszan

Zgodnie z opinią wybitnego polskiego uczonego, profesora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, Zachariasza Lyko, "zobycze nauki dotyczące starożytnej historii i topografii Starożytnego Wschodu wskazyują niezbicie, że autor GENESIS był doskonale obeznanym z epoką, którą opisywał, tak pod względem historycznym jak i geograficznym".

Nawiązując do wyżej zastosowanego przeze mnie tytułu, łatwo się można domyślić, KTO habilitował tego epokowego przywódcę żydowskiego narodu, filozofa, historyka, wojskowego wodza, uczonego, który zapewne zetknął się z takimi dziedzinami nauki, jak matematyka, astronomia, kosmologia, i wycieczka (!). Tylko te miary uczonego, mógł poprowadzić, biologicznie zachować i wprowadzić do czasów późniejszych przedstawicieli tego "wybranego przez Boga" narodu. SP mój ojciec (znający dość dobrze język hebrajski) mawiał, że "w czasie epoki dziejów ludzkości, w której żyjemy, mianem czasów nowoczesnych, wydaje się lekka przesada. Stosowniejszą nazwą byłaby: starsza epoka komputerowo-laserowa. Nie są to słowa całkowicie bez pokrycia. Powrót do izraelskiej Palestyny (OWP z taką definicją z pewnością by się nie zgodził) i utworzenie niezwykle prężnego organizmu państwowego Izraelitów, przybliża nam historyczny KANAN od tego stopnia, iż Ziemią Obiecaną staje się w ogóle planeta nazwana Ziemia. Kto tego zjawiska nie dostrzega wydaje się być ślepcem z obrazu Piotra Bruegela Starszego. Problem jawi się w formie epokowego konfliktu, w którym strony reprezentują — jak dawniej — sprzeczne interesy. Wybrany "Boży lud", czyli Izraelci, w każdej chwili — w okolicznościach, które zakodowane zostały w Piśmie Świętym — zdolny byłby użyczyć Chrystusa, a wtedy Bóg Ojciec poprowadziłby dalej swoje dzieło, być może, w tempie znacznie bardziej dynamicznym. W końcu jednak stanie się tak jak ON sam zechce. Śledźmy zatem uważnie rozwój wydarzeń na Bliskim Wschodzie, nie o Wzgórze Golan, czy inny punkt strategiczny bowiem chodzi, lecz o stolicę "odnowionej Ziemi" — JEROZOLIMĘ.

Nie obrażając milionów zanych i obrotowych Arabów, stawiam zasadnicze pytanie: gdzie się podziła ich, niewiarygodna wprost, mądrość sprzed 5000 lat? Jakkolwiek nie przeceniam twórczych możliwości wybranego przez Pańca ludu — Izraelitów, zauważyć niewątpliwie należy, iż wiele z owej mądrości protoplastów współczesnych Egipcjan, posiadli i zachowali także ten naród, z którego "Iona" pojawili się na naszej planecie tej miary uczeni czy artyści, com.in. Flawiusz, Spinoza, Einstein, Wieniawski, po trosze i Mickiewicz (jeżeli to prawda o jego proveniencji po kądzieli), Chagall i niezliczona plejada kompozytorów, dyrygentów, nieprawdopodobnie znakomych interpretatorów dzieł muzycznych, matematyków, literatury czy fizyków. Który naród, biorąc pod uwagę jego liczebność, dał światu tyle jednostek twórczych ze swej społeczności, do niedawna rozproszonej po całym globie ziemskim?

Cofnijmy się zatem o jakieś 5000 lat. Zanim poznałem mądrość egipskiej sztuki i niewiarygodne, wprost odkrycia naukowe egipskich kapłanów-uczonych, irytowało mnie, że w "Dekalogu" "muszę" wspominać o pogańskim Egipcie (były to chłopięce przekorne lata). Jak wiemy, w Księdze Powtorzonego Prawa, 5 Księdze Mojżeszowej, Stwórca wyraźnie powiedział: "Jam Pan, Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli". Kiedy sam poczułem się już bardziej oświecony, pojąłem sens Bożego rozkazu, jaki ON wydał Jakubowi w Księdze Rodzaju: "Jam jest najmocniejszy Bóg ojca twego. Nie bój się, jedź do Egiptu, bo cię tam rozmnożę w naród wielki. Ja tam z tobą zstąpię i ja cię stamtąd przyprowadzę wracającego się". Bóg wiedział co czyni, kierując Izraelitów do cechującego się wielką mądrością Egiptu — centrum nauki ówczesnego świata. Tam, między innymi, przyszedł przywódca wojującego (po dziś dzień) ludu, zdobyć miał nieodzwonne wykształcenie, tak wszechstronne, by sprostać wielkiemu zadaniu, którego celem było zdobycie Ziemi Obiecanej — tej według Izraelitów rzeczywistej i tej według chrześcijan duchowej.

Zapoznawszy się ze wspomnianą wyżej kulturą i nauką Egipcjan, jeszcze lepiej pojąłem sens słów proroka, który w Dziejach Apostolskich tak mówi: "I wykształcony został Mojżesz we wszelkiej mądrości egipskiej, i był potężny w słowie i w uczynkach swoich". W Drugiej Księdze Mojżeszowej jej autor podaje wiadomości dotyczące sytuacji Izraelitów w Egipcie po śmierci Józefa i jego synów oraz trudności, z którymi spotkali się oni na skutek zmiany politycznej w tym kraju. Historię Egiptu z czasów 215 lat niewoli Izraela można dokładnie odtworzyć. Wiadomo, że wejście Jakuba do Egiptu nastąpiło w roku 1660 przed Chr., a wyjście pod przewodnictwem Mojżesza w roku 1445 p.n.e.

Mojżesz urodził się w roku 1525 przed Chr., a więc 80 lat przed wyjściem z Egiptu, już w czasach panowania władców nowej XVIII dynastii, którzy w odróżnieniu od poprzedniej dynastii Hyksosów (spokrewnionych rasowo z Izraelitami i zyciwiwie do nich ustosunkowanych) z podejrzliwością patrzyli na Izraelitów, obcych przybywców z Palestyny. Ta nienawiść i podejrzliwość trwa... do dnia dzisiejszego (3571 lat kon-

PROF. DR HAB. MOJŻESZ EGIPSKA KRÓLOWA I POLSCY UCZENI

fliktu, który nie wiadomo, w dalszym ciągu, jak się w końcu skończy?). Z chwilą nastania — od 1580 roku przed Chr. — rządów faraonów z XVIII dynastii, Izraelci popadli w upokarzającą niewolę. Egipcjanie zmuszali ich do ciężkich robót i uprzykrzali im życie pracą w glinie, przy ceglach i w polu. Pominąwszy kilku władców egipskich tejże dynastii proponuję zatrzymać się przy córce Thotmesa I — HATSZEPSUT (1504-1482). Lata 1525-1405 Mojżesz spędził w Egipcie za panowania Thotmesa I, Thotmesa II i Hatszepsut. Jeszcze za czasów Thotmesa I (Tutmozis), władca ten w obawie by nie doszło do zbytyniego rozrostu izraelskich niewolników, polecił nowo narodzonych chłopców utopić w Nilu, dziewczynki oszczędzić. W tym momencie zaczyna się fascynująca historia przyszłego przywódcy Izraelitów — MOJŻESZA. Jak wspomniałem wyżej, urodził się on w 1525 roku p.n.e. Dodam, iż rodzice dziecięcia płci męskiej, które zachowane zostało przy życiu dzięki sprytnemu pomysłowi matki, nosili imiona Amram i Jochebed. Historia z Małym Mojżeszem, jego siostrą Miriam i królową egipską, która dziecię uratowała od niechybnej śmierci, stanowi przedmiot katechizacji w szkołach i kościołach. Pominąwszy szczegóły, warto zainteresować się królową, która stała się opiekunką "Wyciągniętego z wody" (znaczenie imienia Mojżesz). W ten sposób stał się on synem księżniczki i następcą tronu. Prawdopodobnie HATSZEPSUT była ową "córka faraona", która przeszła do historii nie tylko dlatego, że była przybraną matką Mojżesza. Zasłynęła z umiętnego przeprowadzania reform gospodarczych!

Mojżesz wzrasta w warunkach sprzyjających poznaniu wiedzy i nauki. W owym czasie Egipt był najbardziej cywilizowanym krajem świata. Na dworze faraona zapoznawał się z najbardziej postępową techniką, ukończył najlepsze szkoły. Później, w czasach swego panowania, królowa zajmowała się między innymi budową licznych świątyń, z których najpiękniejszą, znajdującą się w miejscowości DEIR-el-BAHARI odkryli m.in. polscy archeolodzy. Obok uczonych francuskich, jedynie polska ekspedycja archeologiczna uzyskała wyróżnienie w zakresie badań i konserwacji egipskich zabytków. Wyróżnienie to rząd Egiptu przyznał Polskiej Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego w Kairze. Badania i prace wykopaliskowe prowadzone były pod kierunkiem najwybitniejszego polskiego uczonego w dziedzinie archeologii, prof. dra Kazimierza Michałowskiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Polscy uczeni, którzy rekonstruowali świątynię grobową królowej HATSZEPSUT w Deir-el-Bahari w Górnym Egipcie, na terenie starożytnych Teb (naprzeciw Karnaku), dokonali jeszcze jednego sensacyjnego odkrycia, nieznanego dotychczas świątyni Thotmesa III, następcy królowej Hatszepsut. Ciekawe, że polscy uczeni zaangażowani byli w dzieło rekonstrukcji świątyni grobowej, bądź co bądź biblijnej postaci — królowej — opiekunki autora GENESIS, który mógłby zostać doktorem honoris causa niejednego światowego uniwersytetu. Gdybym miał taką możliwość, osobiście przyznałbym Mojżeszowi zbiorową nagrodę Nobla w takich dyscyplinach naukowych, jak: historia, geografia, socjologia, literatura, dyplomacja, religioznawstwo, a szczególnie psychologia... W kolejnym numerze, w odcinku "Biblijnych sensacji", spróbuję przypomnieć Szanownym Czytelnikom wiekopomne odkrycia naukowe starożytnych Egipcjan, które zapewne doskonale były znane wielkiej postaci biblijnej, jakim jest MOJŻESZ.



Mojżesz przekazuje Izraelitom tablice z dziesięciorgiem przykazań Rys. Rafael Santi (1483—1520)

Jacek Fedorowicz Z triumfalizmem i bez

Warto było dbać o zdrowie, warto było uprawiać jogging (patrz poprzednie felietony), warto było pracować na duży, dobry telewizor kolorowy, na którym bez zakłóceń można sobie dziś oglądać to, na co się czekało całe dziesięciolecie i czekając marzyło, że się jednak dożyje. No i dożyłem, wszystko się opłaciło, wszystko się sprawdziło, komunizm, ta najgroźniejsza zaraza jaka dotknęła ludzkość w dwudziestym wieku wali się na moich oczach w centrali. Nareszcie!

Zazdrość Rosjanom ich świąta. My musieliśmy być powściągliwi, nam, po 4 czerwca 1989 cieszyć się zakazano, pierwsi przedstawiciele obozu zwycięzców, jacy pokazali się na ekranie mojego telewizora, przestralali mnie przed triumfalizmem i w ogóle obwieszczali zwycięstwo z wyjątkowo grobowymi minami. Być może mieli swoje powody, jestem przekonany, że wierzyli w głęboką słuszność swego postępowania, zapewne nigdy nie rozstrzygniemy, czy obawy przed gwałtowną reakcją przegranych komunistów były przesadne, czy nie, i czy — z kolei — grubość kreski, która zaciążyła i ciąży nadal nad dalszym biegiem wypadków w Polsce, była wyznaczona właściwie, czy też kreska winna być jednak znacznie cieńsza. Moim zdaniem to drugie, ale zdania tego nie udowodnię, szanuję więc prawo do zdań odmiennych. Równie zresztą trudnych do udowodnienia.

A nasi wschodni sąsiedzi wszystko mają nagle, szybko i w nadmiarze. Byskawiczny bieg wypadków odbioruje ich szczerze wydarzeniami, na które my czekaliśmy miesiącami. Walą się zniezadowolone pomniki, autorzy stanu wyjątkowego już siedzą, a partia komunistyczna już znalazła się w stanie praktycznej likwidacji. Na Litwie uznano ją za organizację przestępczą. W takiej chwili ręce same składają się do oklasków.

I tu moja zazdrość się kończy, ponieważ po śpiewach, zabawach i tańcach zaczyna się gospodarstwo schody. Nędza ekonomiczna ZSRR totalnie zdewastowanego przez komunizm sprawia, że Polska jawi się przybyszem ze Wschodu jako krajina wszelkiej obfitości i zachodniego dobrobytu. Byliśmy znacznie lepsi już w momencie startu, przy czym to stwierdzenie nie ma być przejawem triumfalizmu, wręcz przeciwnie, przypomniemieniem oczywistej prawdy o kłopotach, jakie czekają narody dzisiejszego ZSRR zaraz po wyczerpaniu się zasobów radości, zwycięstwa i demokracji. Za rogiem czeka zimny prysznic, nasi przeobrażeni sąsiedzi mają przed sobą rychłe zetknięcie z prostą prawdą, że nic od razu, że nic z nieba, że skutki komunistycznych dziesięcioleci jeszcze długo będą powodowały pogarszanie się sytuacji materialnej; mają przed sobą wszystko to, co my przeżyliśmy i przeżywamy. Im większa dzisiejsza euforia, tym głębsze może być późniejsze rozczarowanie. Tym większa popularność jakiegoś ichniego Tymificzenki i tym większa nienawiść do ichniego przyszłego Balcerowa.

Nie zazdrość więc, ale też nie wpadam w czarnowidztwo. Ponieważ kraj mają wielki, więc pewnie i Miodowiczewo będą mieli niejednego, z jeszcze bardziej destrukcyjnymi hasłami na ustach, ale jestem przekonany, że — podobnie jak u nas — zawsze w końcu będzie przeważała prosta ludowa mądrość, która podpowiada, że jeżeli ja nie mam co do geby włożyć, a tamci mają, to skoro próby zabrania tamtym zawiodły, skoro moje próby osiągnięcia tego co oni mają, doprowadziły do tego, że mam coraz mniej, to nie ma innego wyjścia, tylko trzeba zacząć tak robić jak oni. Nie ma rady. Dlatego twierdzę, że niezależnie od przyszłych kłopotów i wahnij zaraza została definitywnie pokonana.

(Wszystkim lewicowcom, którzy w tym miejscu mogliby się poczuć urażeni, powtórnym użyciem słowem "zaraza", komunikuję, że nie mam tu na myśli szlachetnych, choć utopijnych idei sprawiedliwości społecznej, tylko system totalitarny, który posługiwał się w warstwie słownej lewicową retoryką, zaś w praktyce zrealizował jej pełne zaprzeczenie). Historia pisze swe dzieje także i piórem ironisty, miłośnika paradoksu, bo oto nagle wychodzi na to, że to my, przechodząc za światła absurdu we względą normalność, będziemy jeszcze przez dłuższy czas "starszym bratem" dla naszych wschodnich sąsiadów. To właśnie nasze zaawansowanie i nasze doświadczenia tam będą dokładnie analizowane (i tu może pobrzmiawa pewna nutka triumfalizmu). Nie zdziwię się więc, gdy zobaczę gdzieś w Moskwie czy Sankt Petersburgu duży napis wykonany ręką dawnego propagandyisty, obecnie w szeregach SdRP, napis sławiący PRZYJAŹŃ I PRZYKŁAD RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ...



Pomysł zorganizowania prywatnego pleneru plastycznego, w okresie gdy na nic, a szczególnie na kulturę, nie ma pieniędzy, wydawał się nieraalny. Zrodził się w głowie rzeźbiarza-amatora Janusza Owsiatego, mieszkająca wsi Chociemyśl, w gminie Kotła. Brał on udział w plenerach, w różnych regionach kraju, i raptem zapragnął w 1991 r., aby coś takiego odbyło się u niego. Zdawał sobie sprawę, że pomysł jest szalony. Tylko on wie, jakim cudem udało się zarazić pomysłem spółkę "Chemipol" z Polkowic, a przede wszystkim jej szefa Marka Adamusińskiego. Gdy wzięto się za organizację, swojej pomocy nie odmówili zarząd i związki zawodowe Huty Miedzi "Głogów", w której pracuje Owsiaty, a także Urząd Gminy w Kotli, galeria "Rezon", przedsiębiorstwa "Helon" i "Kak" z Głogowa, "Haste" z Obornik Śląskich i nasza gazeta.

Dwa miesiące na przygotowanie wszystkiego, to stanowczo za mało czasu. Szczególnie, gdy trzeba remontować dom, otworzyć pijal-

nię piwa i kawiarenkę z galerią prac plastycznych (rodzina też musi z czegoś żyć), zalać i przywieźć drewno dla rzeźbiarzy, wypożyczyć namioty od wojska i przyczepy campingowe z buty na noclegi oraz zapewnić uczestnikom całodzienne wyżywienie. Owsiany spał po dwie, trzy godziny na dobę, a by wszystko grało. Pomagali mu w tym także mieszkańcy wsi, a przede wszystkim "Chemipol". Tak zwariowany tryb życia mógł prowadzić tylko dzięki wyrozumiałości żony, która zdawała sobie sprawę, że przeskakać nie może.

Chociemyśl kupił plastyków

23 września 91 r. w pierwszym dniu I edycji Otwartych Warsztatów Plenerowych — Chociemyśl '91, zaczęli zjeżdżać do podgłogowskiej wsi młodzi i starsi artyści-malatorzy. Najwięcej udział w plenerze był często pierwszą przygodą z prawdziwą plastyką oraz spotkaniem z doświadczeniami i malarzami. Spórą grupę stanowili też studenci Szkoły Sztuk Plastycznych Andrzeja Martineza w Głogowie i członkowie sekcji plastycznej Domu Kultury "Impresja" w Polkowicach. Kilka osób w zgłoszeniach pisało, że próbowało dostać się lub ukończyło uczelnie plastyczne. Wśród nich mieszkańcy Nysy, Mogilna, Wrocławia i Leszna Wlkp.

Po zakwaterowaniu dwudziestu dziewczętych osób, zabrano się do ciężkiej, ale twórczej pracy. Przerwami były posiłki, przygotowywane (za darmo) przez panie z miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich. Wieczorami spotykano się przy ognisku. Rozmawiano do późnych godzin nocnych o plenerowych dokonaniach. Śpiewano przy akompaniamentie gitary. Różnic wiekowych i pokoleniowych nie było widać. Wszystkich łączyło jedno — zamiłowanie do sztuk plastycznych.

Rzeźbiarz Stanisław Panfil jest rencistą, byłby pracownikiem resortu spraw wewnętrznych. Przyjechał z Mogilna w woj. bydgoskim. Przed wieloma laty był w Bieszczadach i spot-



rzystał z jego zaproszenia i przyjechał. Też marzył o zorganizowaniu prywatnego pleneru. Edward Kozieł z Głogowa, pochodzi z wsi w woj. kieleckim. Gdy miał 14 lat zainteresował się rzeźbami świątynnych w kościele. Próbował robić podobne. Jest z wykształcenia technikiem-metalurgiem i pracuje w hucie. Wiele lat, zanim osiedlił się na stałe w Głogowie, spędził w hotelach robotniczych na Śląsku. Rzeźbi w lipie postacie ludowe i świątynne. Jego prace znajdują się w Muzeum Etnograficznym w Ochli i Urzędzie Miejskim w Głogowie. Na plenerze wyrzeźbił piwowara, który stanął przed pijalnią piwa Owsiatego oraz strażaka i Chrystusa. Nie lubi dotykać metalu, chociaż jest hutnikiem. Najwięcej materiałów dla niego jest drewno. Pracownik ZG "Lubin", Tadeusz Konieczny z Głogowa zaczął od snycerstwa tj. naprawy starych mebli. Rzeźbi najczęściej dla siebie, w chwilach wolnych od pracy. Najbardziej lubi "pracować" w dębie. Wyrzeźbiony przed laty górnik został uwieczniony w winiecie gazety wydawanej w Lubinie. Na plenerze wyrzeźbił m. in. gazeciara trzymającego "Głogowską Gazetę Nową".

Halina Matykievicz jest z zawodu pielęgniarką i przyjechała z Leszna Wlkp. Od pięciu lat zajmuje się malarstwem w sekcji plastycznej przy Wojewódzkim Domu Kultury. Z rzeźbą, po raz pierwszy, zetknęła się na plenerze. Być może zajmie się nią "poważnie".



zadowoleni chcą, aby przyszloroczny zaczął się na początku września i trwał 2-3 tygodnie. Uczestnicy tegorocznego pleneru obiecali nie zrywać kontaktu i spotykać się częściej w Chociemyśli, w domu Owsiatego. Obserwując organizatorów, plastyków i mieszkańców wsi, można być spokojnym o plener, gdyż Chociemyśl "kupila" imprezę, a uczestnicy Chociemyśl. I o to chodziło.

Edward Jabłoński Fot. Marek Woźniak

§ POD PARAGRAFEM

§ Czy wiesz, że:

◆ W toku postępowania administracyjnego organy administracji samorządowej i rządowej podejmować muszą wszelkie kroki niezbędne do dokładnego wyjaśnienia stanu faktycznego oraz do załatwienia sprawy, mając na względzie interes społeczny i słuszny interes obywateli.

◆ Nie można czynić ze swego prawa użytku, który byłby sprzeczny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego prawa lub z zasadami współżycia społecznego. Takie działanie lub zaniechanie uprawnione nie jest uważane za wykonywanie prawa i nie korzysta z ochrony.

◆ Opłata skarbową od pozwolenia na rozbiórkę obiektu budowlanego, od zezwolenia na zmianę sposobu użytkowania obiektu budowlanego oraz od wyrażenia zgody na zmianę sposobu wykorzystania terenu wynosi 52.000 zł.

◆ Pracownikowi przysługuje zwolnienie od pracy, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia, m.in. w razie:

1. ślubu pracownika — przez 2 dni,
2. ślubu dziecka pracownika — przez 1 dzień,
3. zgonu i pogrzebu małżonka, dziecka, ojca lub matki pracownika — przez 2 dni,
4. zgonu i pogrzebu siostry lub brata, teściowej lub teścia, babki lub dziadka pracownika lub innej osoby pozostającej na utrzymaniu pracownika, bądź pod jego bezpośrednią opieką — przez 1 dzień.

Akty prawne ogłoszone w Dzienniku Ustaw wchodzą w życie po upływie 14 dni od dnia ich ogłoszenia, jeżeli same nie stanowią inaczej.

§ Z orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego

◆ Działalność gospodarcza nawet, gdy przynosi określone korzyści nie może naruszać porządku prawnego chroniącego interesy osób trzecich.

◆ Tak zwana samistna uchwała Rady Ministrów nie może stanowić podstawy prawnej do wydania przez organ administracji publicznej decyzji nakładającej obowiązki na obywatela. Podstawą prawną do wydania takiej decyzji administracyjnej może być tylko przepis prawa powszechnie obowiązującego, a więc aktu ustawodawczego, albo aktu wykonawczego wydanego na podstawie i w granicach wyraźnego upoważnienia ustawowego.

◆ Zaniechanie przez organ administracji publicznej podjęcia czynności procesowych zmierzających do zebrania pełnego materiału dowodowego jest uchybieniem przepisom postępowania administracyjnego, skutkującym wadliwością decyzji.

◆ Uprawnienie organu administracji publicznej do wydania decyzji o charakterze uznaniowym nie zwalnia tegoż organu z obowiązku zgromadzenia i wszechstronnego zbadania materiału dowodowego i wydania decyzji o treści przekonującej pod względem prawnym i faktycznym.

§ Sentencje

dura lex, sed lex — twarde prawo, ale prawo
audaces fortuna iuvat — śmiały szczęście sprzyja
ignorantia iuris non excusat — nieznanostwo prawa nie usprawdliwia

§ Pojęcia, które znasz albo znać powinieneś

- Absolutorium** — uznanie czyjegoś działania, w określonym czasie, za nie budzące zastrzeżeń.
- Patronat** — system opieki
- Sprzeniewierzenie** — przywłaszczenie polegające na bezprawnym rozporządzeniu mieniem powierzonym sprawcy.
- Pragmatyka** — przepisy prawa regulujące w sposób odrębny uprawnienia i powinności określonych, wybranych grup pracowników.

§ Prawo na wesoło

Policjant przesłuchuje okradzionego
— Zatem mówi Pan, że wyciągnęli Panu portfel, dokumenty, klucze do mieszkania i nic Pan nie czuł?
— W ogóle nic, mam okropny katar.

Zofia Duniewska

wstęp do JOGI

25. ARDHA MATSYENDRASANA

W siadzie płaskim, głowa, szyja, tułów prosty, wyprostowane nogi razem. Zegnij lewą nogę i umieść ją na zewnątrz prawego kolana. Skręć ciało w lewo i umieść lewą rękę w odległości 10 lub 12 cm za lewym biodrem, palec skreślony od ciała. Umieść prawe ramię nad zewnętrzną częścią lewej nogi i chwyć lewą stopę — prawą ręką. Gdy przenosisz ramię ponad nogę możesz pochylić się nieco do przodu, nie zginaj grzbietu i teraz skręć ciało. Z wyprostowanymi plecami skręć się w lewo, zaczynając od niższej części kręgosłupa i patrz ponad lewym ramieniem. Nie używaj siły ramion by zmusić ciało do skrętu, ale używaj ich tylko dla utrzymania równowagi. Oddychaj równo, wytrzymaj 5 sekund. Powtórz w przeciwną stronę (rys. 25 a,b,c,d).

KORZYŚCI:

1. Napina i rozciąga mięśnie i utrzymuje kręgosłup w elastyczności i w zdrowiu.
2. Przemienne masuje połowę brzucha, ścisłając organy wewnętrzne.
3. Usuwa zatwardzenie, otyłość i poprawia trawienie.

26. MATSYENDRASANA

Usiądź z głową, szyją i tułowiem wyprostowanym. Nogi proste, stopy razem. Zegnij lewą nogę i umieść prawą stopę na podłodze na zewnątrz lewego kolana.

Wdech, unieś ramiona do poziomu. Wydech, skręć ciało w prawo i chwyć lewą ręką prawą stopę. Kontynuując skręt przemień prawe ramię poza plecy i uchwyc nadgarstek lewej ręki. Spoglądaj ponad prawym ramieniem, podbródek równoległy do podłogi. Oddychaj równo, wytrzymaj 30 sekund. Zrelaksuj ramiona i nogi.

ODMIANA 2.

Skręć ciało w prawo, aby ominąć prawe kolano. Zegnij lewy łokieć i przesuń go pod prawym kolaniem i chwyć dłoń w tył. Oddychaj równo, wytrzymaj 30 sekund. Zrelaksuj ramiona i nogi.

Siva Rama

Chcę zrozumieć kim jestem 1

Pomimo postępów w nauce medycznej, w ostatnich czasach często mówi się o osobach nie związanych z medycyną konwencjonalną. Pacjenci, którym nie może pomóc lekarz, zwracają się do osób z siłami „nadprzyrodzonymi”.

Do niedawna medycyna, z założenia, nie uznawała, a często wręcz wyśmiewała leczenie metodami niekonwencjonalnymi. Dzisiaj zjawisko to traktowane jest w sposób bardziej naukowy i dzięki temu wiarygodniejszy. Leczą w związku z brakiem badań, pojawiło się na świecie wielu pseudouzdrówicieli, którzy często w wypracowany sposób potrafią wykorzystywać cierpienie ludzi. Większość z nich boi się „jak ognia” kontaktu z lekarzami i ich opinii na temat stawianych diagnoz.

Bioenergoterapeuta Tadeusz Cegliński staje odważnie twarzą w twarz z przedstawicielami medycyny. Sam zaprasza ich na swoje seanse, proponuje aby byli obserwatorami lub stali się jego pacjentami.

Dla pana Tadeusza najważniejsze to niesienie pomocy i ulgi chorym ludziom, na-

tomiasz zapytany o pasję życiową bez chwili namysłu odpowiada: „Od wielu lat poddaję się badaniom naukowym, aby dowiedzieć się prawdy o sobie, chcę zrozumieć kim jestem. Muszę wyjaśnić tajemnicę ogromnej energii, którą posiadam”.

Po obejrzeniu systematycznie prowadzonej dokumentacji „działalności” pana Tadeusza, mam pewność, że realizacja jego pasji jest bliska spełnienia. Grube księgi zawierają wycinki prasowe, zdjęcia ze spotkań z pacjentami, listy z podziękowaniami od ludzi, których wyleczył lub dał im nadzieję. „Dziękuję. Dzięki panu znów czuję się żywym. Nie boli mnie głowa, nogi są posłuszne mojej woli. Kule, które były nierozdzielną częścią mego ciała przez osiem lat, wrzuciłem do rzeki.”

Osobny dział w dokumentacji Ceglińskiego stanowią protokoły z przeprowadzonych na jego osobie eksperymentów w niemieckich i polskich ośrodkach naukowo-badawczych. „Na podstawie przedstawionego materiału dowodowego jak i przeprowadzonych przez nas badań, dochodzimy do następujących stwierdzeń: 1) działanie pana Ceglińskiego ma nadzwyczajny sposób leczenia, niewytłumaczalny z medycznego punktu widzenia, 2) wykazano pod nadzorem lekarskim, że działanie pana Ceglińskiego ma niewyjaśnione właściwości łagodzenia bólu, 3) w przypadkach, w których medycyna była bezradna, po działaniu pana Ceglińskiego nastąpiła niespodziewana, pozytywna reakcja. Na podstawie powyższych stwierdzeń można — ustalić, że pomiędzy działaniem leczniczym a efektami końcowymi u pa-

cjentów, istnieje związek przyczynowy”. Pod tym stwierdzeniem widnieją wiele podpisów sław niemieckiej medycyny.

Na swoją prośbę, popartą opinią prof. Guentera Wiegelmanna z Uniwersytetu w Muenster, Cegliński został przyjęty przez prof. Zygmunta Górke, kierującego Kliniką Chirurgii Przewodu Pokarmowego w Katowicach. Tam, jak również w Wojewódzkiej Poradni Przewodów, uśmiechał ból siłą swojego organizmu. Dr Krzysztof Wasilewski, przy współdziałaniu Tadeusza Ceglińskiego, przeprowadził operacje bez zastosowania konwencjonalnych form znieczulenia. Znieczulenia dokonał, siłą emanacji swojego organizmu, Cegliński. Operacje przebiegły pomyślnie.

Łatwo mogłabym odczytać dumę na twarzy Tadeusza, gdy prezentował mi książkę prof. Wiegelmanna, dotyczącą medycyny niekonwencjonalnej. Jeden z rozdziałów został poświęcony fenomenowi Ceglińskiego. „O prawdziwości tego zjawiska mogłem przekonać się od pacjentów, z własnych obserwacji i różnorodnych przeprowadzonych przeze mnie eksperymentów.”

Osobny dział archiwum Ceglińskiego stanowią kasety video. Obejrzałam zarejestrowany na taśmie bezbolesny zabieg wyjęcia kaszaków na głowie pacjenta, sprawiające przyjemność borowanie zębów oraz oczyszczanie ropiejącej rany bez środków znieczulających. Na wszystkich ujęciach Cegliński jest skupiony, pacjenci zadowoleni, a lekarze... zdumieni. Te filmy robią wrażenie!

Tadeusz Cegliński, często nazywany



Lublin. Przez 18 lat chodziła o kulach. Pierwszą obecność na seansie T. Ceglińskiego pozwoliła na samodzielną chodzenie.

Fot. Archiwum

przez prasę heaterem z Dortmundu, wiele czasu spędza w Polsce, mimo że jest obywatelem niemieckim. Najlepiej, jak twierdzi, „działa” w swoim Centrum Terapii Naturalnej w Tychach, ale aby pomóc i tym, którzy do Tych nie mogą dotrzeć, często robi po Polsce „trasy”.

Skoda, że jest pani zdrowa, mogłaby się pani przekonać na własnej skórze o moich właściwościach — mówi ze smutkiem pan Tadeusz — Chciałbym, aby poznała pani atmosferę seansów. Proszę wybrać się z nami w trasę. Aczkolwiek nie podzielałam smutku Ceglińskiego, przystałam na jego propozycję. Spostrzeżeń i doznanych wrażeń nie można przedstawić w kilku zdaniach, dlatego też poświęcę im osobny tekst.

Anna Białęcka



Tychy. Po wieloletnim chodzeniu o kulach przy pierwszym spotkaniu z T. Ceglińskim kule zostały odrzucone.

Fot. Archiwum

Kadet Andrzej Lewandowski. 17-letni Polak przybył do USA z rodzicami w 1981 r., od trzech lat uczęszczający do średniej szkoły wojskowej w Oak Ridge (stan Północna Karolina), uzyskał jedną z 4 głównych nagród w ogólnokrajowym konkursie na Esej, otwartym dla 128 tysięcy uczniów z 853 szkół, i na uroczystości w Waszyngtonie usłyszał słowa szczególnej pochwały od ministra oświaty USA, Lamara Alexandra.

Lewandowski, prymus swej szkoły, zamierza od przyszłego roku podjąć studia w słynnej akademii wojskowej West Point, i rozpoczął już starania o uzyskanie w tym celu w trybie przyspieszonym obywatelstwa amerykańskiego. Powiedział, że chce zostać oficerem.

Polak prymusem średniej szkoły wojskowej w USA

rem sił lądowych USA i służyć w amerykańskich „zielonych beretach” (specjalne jednostki komandosów).

Zapytany, czy nie zostałby oficerem Wojska Polskiego, gdyby o miejsce dla niego w West Point wystąpiła strona polska, odparł, że musiałby o tym pomyśleć i nie wyklucza takiej możliwości, ale nie jest pewien, jak by to wyglądało w praktyce, gdyż powiedział mu, że po ukończeniu West Point będzie musiał odslużyć w Armii Amerykańskiej co najmniej 7 lat.

Attache wojskowy RP w USA pułkownik Marian Moraczewski oświadczył PAP, że Polska przygotowuje się do umieszczenia w West Point kilku swoich słuchaczy w przyszłym roku akademickim i nie jest wykluczone, iż departament kadr MON mógłby zainteresować się sprawą kadeta z Oak Ridge.

Andrzej Lewandowski po przyjeździe do USA stracił najpierw matkę, która zmarła na raka, a w tym roku ojca, i choć korzysta z pomocy finansowej jednego z mieszkańców Północnej Karoliny, w wakacje pracuje zarobkowo, aby uzupełnić swe fundusze.

Przed uroczystością wręczenia nagród (srebrnych i złotych monet oraz dyplomów

uznania), Andrzej Lewandowski w towarzystwie przedstawiciela Stowarzyszenia Absolwentów i Sympatyków West Point, odwiedził senatora Jesse Nelmsa, reprezentującego w senacie USA północną Karolinę, i uzyskał od niego niecodzienną obietnicę, że w razie potrzeby wystąpi on o uchwalenie przez kongres specjalnej ustawy, która pozwoli młodemu polakowi uzyskać obywatelstwo USA na tyle szybko, by mógł już w przyszłym roku wstąpić do West Point.

Temat podany uczestnikom konkursu brzmiał: „Jak zajęcia z przysposobienia wojskowego przygotowują mnie do tego, abym był dobrym obywatelem”. Lewandowski napisał m.in., że jako cudzoziemiec mógł zro-

zić, że obywatelskie zachowanie się to nie tylko przestrzeganie prawa, płaćcie podatków i udział w wyborach i powszechnych głosowaniach, lecz również „służba w celu odplacenia krajowi za wszystko, co daje swym obywatelom”.

Napisał też, że uważa swą służbę wojskową za spłatę długu odwdzięczenia się za „wolność — największy dar, jaki ofiarowała mi Ameryka”.

Minister Alexander powiedział, że esej Lewandowski może być „dla młodych ludzi w całej Ameryce, a także dla dorosłych Amerykanów” źródłem refleksji na temat tego, „co w Ameryce jest najważniejsze i szczególnie, i co Amerykanie powinni świadczyć sobie nawzajem i całemu światu”.

Oficer przedstawiający polskiego kadeta na uroczystości w ministerstwie oświaty powiedział, że w uznaniu zdolności przywódczych Polaka finansowano go w zeszłym roku dowódcą kompanii korpusu kadetów, co było pierwszym tego rodzaju wypadkiem od 6 lat. „W dziejach akademii w Oak Ridge zaszczyt ten spotkał niewielu kadetów” — dodał oficer.

blżej słowa

Co się robi z kawą

Zadzwoń do mnie zdenerwowany Czytelniku i poproś, bym „wreszcie wyjaśniła, co się robi z kawą?! Kawę się po prostu „mieli” czy też „mle”, albo „miele”?”

Kłopoty z odmianą czasownika „mleć” ma bardzo wielu Polaków. Jeśli Czytelnikom poprawi to samopoczucie — napiszę, że nie jest to odmiana łatwa. Niestety, jeśli chcemy żyć w zgodzie z normą gramatyczną, musimy zapamiętać, że kawę się „miele”, nie „mieli”!

Spełniając prośbę Czytelnika, przypominał odmiane. Ja miele, ty mielisz, on miele, my mielimy, wy mielicie, oni mieli. W czasie przeszłym: ja zmlełam, ty zmlełaś, on zmleł, my zmleliśmy (zmlełyśmy), wy zmleliście (zmlełyście), oni zmleli (one zmleły). Tryb rozkazujący: zmieł!, proszę zemleć! Kawa jest zmleciona.

(sad)



Gramy w brydza

Nauka gry Rozgrywka — Impasowanie

Zrobienie impasu jest tylko środkiem do celu, a nie celem samym w sobie i dlatego przy układzie jak niżej:

A W 7 3 2
N
K 9 W E W 10 8

S
D 5 4

wyjdzie na impas należy zrobić blokadę, a nie damę. Dzięki temu nie oddamy w tym kolorze żadnej lewy, co nie byłoby możliwe po zagranu damy, a którą W położyłby oczywiście króla. Nawet przy tak bezpiecznym wyglądającym rozkładzie:

A K 10 6 2
N
D W E 9 8 5 3

S
W 7 4

wyjdzie w wzięta spowoduje stratę lewy.

Przy rozkładzie:

A W 10 5
N
K 7 6 2 W E 8 3

S
D 9 4

pierwsze wyjście możemy zrobić damą, bo posiadamy wystarczającą ilość kart w sekwenie. Technicznie lepsze jest jednak wyjście w pierwszej lewie dziewiątką, co da nam możliwość ponownego impasu i utrzymania się w reku, jeśli W nie podłoży króla. Sprawdźcie to można po zrobieniu pierwszego wyjścia damą, ale w takim przypadku będziemy musieli w trzeciej lewie wracać bocznym kolorem do ręki, jeśli W nie podłoży swojego czwartego króla.

„Głęboki” impas jest zawsze właściwą rozgrywką, gdy mamy układ składający się z samych bloków do układu A D 10.

Impas dwustronny

Gdy brakuje nam niskiego honoru (damy lub waleta), zdarza się często, że rozkład kart umożliwił nam impasowanie u dowolnego z obrońców. Ważną rolę odgrywa wówczas wyciąganie właściwych wniosków z licytacji oraz z zagran i zrutek. Gdy jednak to źródło informacji zawiedzie, należy dokładnie zastanowić się, czy zaimpasowanie w pewną konkretną stronę nie jest z pewnych względów lepsze.

K 10 8 5
N
D 9 7 3 W E 4

S
A W 6 2

zaimpasowanie damy u E może być dobrym pociągnięciem, ale jeśli będzie ona czwarta z dziewiątką — i tak oddamy lewą. Nie grozi nam to jednak, gdy damy będziemy szukali u W, ale po zagranu asa musimy wyjść w waleta, a nie w male

K 7 5
N
W E

S
A W 10 4 2

Tutaj też powinniśmy zaimpasować damę u tego z przeciwników, u którego będziemy mogli wyimpasować ją „do końca”, a więc u E.

A W
N
W E

S
K 10 5 3 2

W tym układzie gry blok do waleta i bierzeny wszystkie lewy nie tylko gdy trafimy trzecią damę, ale także wówczas, gdy W ma DX. Przy DX u E nie mamy możliwości obronienia się przed oddaniem lewy.

Piotr Michowicz

Polska nie jest krajem mlekiem i miodem płynącym, ale za to ocieka amfetaminą. Według Andrzeja Lewandowskiego z wydziału prasowego Urzędu Ochrony Państwa jesteśmy jednym z głównych producentów amfetaminy, którą w naszym kraju wytwarza się na zlecenie z zagranicy, głównie z Niemiec i Skandynawii. Jakość polskiej amfetaminy jest tam wysoce ceniona. Na rynek krajowy trafia tylko niewielka ilość produkcji tego narkotyku. Bardziej opłacalny jest jego przemyt.

Jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych amfetamina nie była uważana za narkotyk. W Anglii nazywano ją "czadem gosposi", gdyż angielskie panie domu używały jej

wny w RFN. Przywożony jest więc do kraju, by w postaci amfetaminy znów przekroczyć granicę. Jak zapewniają niemieccy eksperci do spraw zwalczania narkotyków, żadnemu laboratorium na Zachodzie jeszcze nie udało się uzyskać amfetaminy o tej czystości. Słowem Polacy wyprzedzili świat.

Po zażyciu niewielkiej dawki (20-40 miligramów) amfetaminy szybciej się myśli i działa, zanika potrzeba snu, człowiek staje się rześki i wpada w lekką euforyczną nastrój. Chwilowo poprawia się aktywność fizyczna i psychiczna. Wszelkie przykrości i rozczarowania schodzą na plan dalszy. W odróżnieniu od heroiny, amfetamina wy-

szku już funkcjonuje na polskim rynku.

Polskie prawo nie jest przygotowane do ścigania przestępstw związanych z narkotykami. Ściganie amfetaministów jest dodatkowo utrudnione, bowiem posiadanie proszku nie jest w Polsce zabronione. Karana jest tylko produkcja lub sprzedaż.

Nie ulega wątpliwości, że amfetamina trafiająca do Niemiec, przejeżdża przez teren naszego województwa. Nadkomisarz Jerzy Jankowski z wydziału operacyjno-rozpoznawczego Wojewódzkiej Komendy Policji w Zielonej Górze twierdzi, że ludzie trudniący się jej produkcją z reguły nie wywodzą się ze środowisk narkomańskich. Są to grupy, które zajmują się także przemytem broni i nielegalnym handlem samochodami. Nawet jeżeli trafi się na choćby mały ślad takiej grupy, trudno znaleźć kogoś, kto chciałby przeciw nim zeznawać.

Jednym z nielicznych przypadków natrafienia na trop produkcji amfetaminy była akcja łódzkiej i krakowskiej delegatury Urzędu Ochrony Państwa. Dwaj młodzi łodzianie kupili technologię wytwarzania amfetaminy z BMK od chemika-geniusza z Krakowa. W pomieszczeniach gospodarczych pod szyldem zakładu produkującego nadkola samochodowe

Biała śmierć



Fot. Marek Woźniak

jako swoistego bodźca do prac domowych. Do narkotyków amfetaminę zaliczono dopiero na początku lat siedemdziesiątych. Co prawda na Zachodzie nie cieszy się ona wśród narkomanów takim wzięciem jak heroina, kokaina czy haszysz, ale w niektórych państwach (Niemcy, Szwecja) bije rekordy popularności. Właśnie te kraje stały się istnym Eldorado dla polskich handlarzy i producentów amfetaminy.

Polska to kraj ludzi genialnych. Oprócz Kopernika, Skłodowskiej-Curie mamy mieszkankę Gdańska, który z makowin uzyskał domowym sposobem ponad 90% heroine. W Krakowie mieszka chemik, twórca technologii otrzymywania amfetaminy o czystości 99,9% z benzylo-metyloketonu (BMK). BMK jest legalnie dostę-

zwała inicjatywę i chęć do pracy. Jednak przy wyższym dawkowaniu (ok. 300 miligramów) wywołuje silne zatrucie. Dochodzi do niekwestionowanej zdolności rozpoznawania własnych przeżyć, a w konsekwencji do uczucia strachu. Zanika precyzyjność myślenia, krytycyzm. Amfetaminista to człowiek wychudzony, błądliwy i gadatliwy. Drż mu ręce i wykonuje nieskoordynowane ruchy ciała. Nałogowcy wstrzykują sobie jednorazowo ok. 500 miligramów co 3-4 godziny. Rekordziści potrzebują dziennie ok. 15 gramów. Śmiertelność w tej grupie narkomanów ostatnio wzrasta, szczególnie w Szwecji. Nie wiadomo, ile jest w Polsce amfetaministów. Policja nie posiada żadnych danych, ale "cud gosposi" pod postacią białego krystalicznego pro-

urządili laboratorium na profesjonalnym poziomie i rozpoczęli produkcję.

"Byli kompletnie zascokceni. — niechętnie udziela informacji jeden z kapitanów Urzędu Ochrony Państwa w Łodzi — Nie stawiali oporu, gdyż doskonale wiedzieli, że za produkcję narkotyków dostaną niższy wyrok niż za stawianie oporu władzy. Ilość BMK, jaką znaleziono wystarczyłaby do wyprodukowania 60 kg amfetaminy, czyli półrocznego zapotrzebowania Hamburga. Zyski handlarzy wyniosłyby miliony dolarów".

Zatrzymanie producentów i likwidacja jednego z laboratoriów to niewielki sukces — to dopiero początek. Na wolności pozostają dystrybutorzy, łącznicy i ci, którzy stanowią mózg całego interesu.

Alicja Jędrzejczak

Przychodzi lekarz do baby...



Rozmowa z lekarzem internistą Piotrem Marciniakiem

— Niedawno nasza gazeta reklamowała dość niekonwencjonalną inicjatywę, która urodziła się w Zielonej Górze. Chodzi o Ośrodek Pomocy Medycznej "Centrum", który jak informują pomysłodawcy ma m.in. pomagać tak zwanemu szaremu człowiekowi w dotarciu do specjalistów z różnych dziedzin medycyny spoza Zielonej Góry. Pacjenci znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej mogą liczyć na finansową pomoc "Centrum", którego właściciel w ramach działalności innej swojej firmy zajmuje się zarabianiem pieniędzy, które w części zamierza przeznaczyć na cele charytatywne. W sponsorowanych tekstach na temat "Centrum" pojawiało się nazwisko współpracującego z nim lekarza medycyny Piotra Marciniaka. Zareagowała miejscowa Izba Lekarska, obawiając się, że pod płaszczykiem wspomnianych działań kryć się mogą przedsięwzięcia zgoła nieetyczne, polegające na kupczeniu zdrowiem i życiem człowieka. Reakcja Izby wynikać mogła również z obaw o podważenie autorytetu i zagrożenie interesom lekarzy specjalistów, zamieszkałych na naszym terenie. Izby Lekarskie zostały powołane po to, by bronić interesów lekarzy w swoim okręgu, a więc obawy tej instytucji wydają się być zrozumiałe. Pan jest tym lekarzem, o którym mowa, może więc uzyskamy od pana pewne wyjaśnienia?

— Nie sądzę, aby działania "Centrum" mogły jakoś specjalnie zagrozić interesom zielonogórskich lekarzy. Mogą jedynie uzupełniać ich pracę. Z pewnością jednak będzie to pewna forma konkurencji, a w tym nie ma — moim zdaniem — nic złego. Z dotarciem do znakomitości świata medycznego, z umieszczeniem człowieka w dobrej klinice ma przecież kłopoty niejedyn lekarz, który nie ma ani czasu, ani możliwości umówienia pacjenta z kimś, na przykład w klinice kardiologii w Krakowie. Co dopiero mówić o mało zwykłe operatywnym i bez tak zwanej siły przebiecia starym człowiekiem, mieszkającym na wsi. Wiem, że i ludziom na pewnym poziomie trudno w sytuacji nagłej i stresowej podjąć właściwe działania. Nie są w stanie przebrnąć przez wciąż istniejącą barierę biurokracji. W takich sytuacjach ma pomagać nasze "Centrum" i to nie za jakieś astronomiczne pieniądze, które chcemy od ludzi wyciągać.

— Pan na tym nie będzie zarabiał? — Moja rola miałaby polegać na ocenie w sensie fachowym stanu zdrowia pacjenta, który zgłosił chęć przebadania się u takiego czy innego specjalisty. Byłaby to rola wyłącznie społeczna. Nie zarabiam na tym ani grosza. Tak samo jak na konsultacjach, których udzielam w sklepie zielarskim "Centrum" w hali "Polmozytu". Natomiast moja działalność zarobkowa to gabinet prywatny. Praca w "Centrum" jest tylko jej uzupełnieniem, próbą wzbogacenia własnych doświadczeń i wspomaganie ludzi chorych, w miarę wszystkich możli-

wości jakie posiadam, jako lekarz i jako człowiek.

— Chodzi więc o to, by wykorzystując własne kontakty, także prywatne, sprowadzać do Zielonej Góry na konkretne zamówienie specjalistów, bądź ułatwiać umieszczenie pacjenta w innym ośrodku? — Chodzi także o to, żeby człowiekowi, którego nie stać, opłacić podróz do odległej kliniki, żeby mu tę wizytę zorganizować. Może i niekonwencjonalna jest ta inicjatywa, może budzi nieufność, ale ja mogę od siebie powiedzieć, że wynika z czystych intencji.

— Jest to chyba właściwy moment na szukanie inicjatyw, najróżniejszych, nawet dziwnych, które jednak prowadzą do tego, aby pomóc człowiekowi zagubionemu w trudnej sytuacji, w jakiej znalazło się leczenie w Polsce. — Oczywiście. Na dodatek my chcemy robić to w oparciu o działalność charytatywną. Pan Józef Niekraś, właściciel "Centrum" choruje od wielu lat, a więc doskonale orientuje się w bolączkach służby zdrowia. Sam podczas swojego leczenia trafiał na rozliczne trudności. Między innymi dlatego chciałby pomóc ludziom, aby podobnych problemów uniknęli.

— To wydaje się dość podejrzane w czasach, kiedy każdy próbuje robić interes i pieniądze na czym się da. W czystą bezinteresowność doprawdy trudno uwierzyć. — Bo też nie chodzi tylko i wyłącznie o dawanie. Pan Józef Niekraś ma firmę prywatną, która prowadzi działalność zarobkową. Z jednej strony próbuje więc zarobić pieniądze, a z drugiej ich część przeznacza właśnie na działalność charytatywną. Na przykład jest w trakcie organizowania koncertów, z których dochód przeznaczony będzie na cele charytatywne.

— Nie jest pan współudziałowcem tej firmy? — Nie jestem. Jestem lekarzem, a nie biznesmenem. Chcę pracować zawodowo.

— Pana pacjenci doskonale pana znają, ale ci, którzy się u pana nie leczą, niewiele o panu wiedzą. — Przyjechałem do Zielonej Góry w 1979 roku po studiach i w tydzień potem podjąłem pracę. Zawsze chciałem pracować właśnie w tym zawodzie. Jako kilkunastoletni chłopak miałem tylko jeden dylemat, czy zajmować się chorymi zwierzętami czy ludźmi. Już pracując zawodowo byłem szefem przychodni na Gwardii Ludowej w Zielonej Górze. Zrobiłem specjalizację z interny i otworzyłem gabinet prywatny. Od początku myślałem o rozszerzeniu swojej pracy o opiekę domową, czyli o stworzeniu instytucji lekarza domowego w Zielonej Górze. Właśnie ta sprawa staje się dla mnie teraz najważniejsza.

— Jak miałyby to wyglądać organizacyjnie? — Koncepcję organizacyjną tej instytucji zacząłem opracowywać już dawno, na swój własny użytek. Z wprowadzeniem tego wszystkiego w czyn muszę jednak nieco poczekać, bo nasze ustawodawstwo nie-

specjalnie jeszcze pozwala na takie działania, chociaż w wielu krajach od lat doskonale się sprawdzają. Byłoby to coś w rodzaju kasy chorych na zasadzie ubezpieczenia i leczenia. Chodzi o zorganizowanie pacjentów i kilku lekarzy internistów, którzy pracowaliby w zespole takich lekarzy domowych. Pacjent miałby prawo do wyboru lekarza, który ma zostać jego lekarzem domowym.

— Taki lekarz musiałby pracować 24 godziny na dobę? — Niekoniecznie, musiałby istnieć pewna wymiennosc. Zresztą wszystko zależy od organizacji i od ilości pacjentów.

— A więc lekarz na zwołanie, który przyjeżdża o każdej porze dnia i nocy, bada, radzi, rozmawia, wypisuje receptę. To brzmi zbyt pięknie, żeby mogło być realne... — Powiem więcej. Przywozi ze sobą podstawowe leki, żeby pacjent z gorączką nie musiał szukać po nocy dyżurnej apteki. Robi EKG w warunkach domowych, a kiedy dzieje się coś bardzo złego, wiezie do szpitala.

— Taki komfort będzie kosztował fortunę! — Nieprawda. I tu wszystko zależy od wielu czynników. Od ilości pacjentów itp. Oplaci się to wspaniale i jednej i drugiej stronie już w przypadku opłaty kilkuset tysięcy rocznie wniesionej przez kilkuset pacjentów, przypadających w ciągu roku na jednego lekarza. W takiej sytuacji lekarz może zarobić godziwie i dobrze wywiązać się ze swoich obowiązków. Ta forma opieki medycznej jest naprawdę bardzo dobra. Lekarz domowy opiekuje się całą rodziną, doskonale ją zna. Może to być przecież uzupełnienie podstawowego leczenia czy pracy pogotowia. Trzeba tylko jedna rywalizacja, ani konkurencja dla lekarzy pracujących w szpitalu. Domowy lekarz to całodobowe zatrudnienie, inna forma pracy lekarza, niż dotychczasowe.

— Widzi się pan w takiej roli? To pochłonie masę czasu i życie rodzinne. — Niestety, w myśl zasady, że raz zyskuje pacjent, innym razem rodzina. Trzeba będzie jednak znaleźć czas dla rodziny, bo ona jest przecież bardzo ważna! Zrobię wszystko, żeby idea lekarza domowego zrealizować. Mam kilku kolegów, dobrych internistów, którzy myślą tak samo. Sprawa jest naturalnie jeszcze do dogrania technicznie. Chodzi o stałą łączność między członkami naszej grupy a pacjentami itp. Lekarz domowy zarobi dużo, ale będzie wiedział za co, będzie czuł się potrzebny i akceptowany. To pozwoli przywrócić normalne relacje między lekarzem a pacjentem, bo lekarz jest dla pacjenta... Lekarz będzie musiał zapracować sobie na swoją opinię, bo pacjent będzie wybierał. Jeśli go nie wybierze, to lekarz nie zarobi. Dobry lekarz nie będzie musiał być biedny.

— Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: Anna Bułat Racyńska Fot. Krzysztof Mężyński



Aż strach pomyśleć co by było, gdyby strop nad kaplicą św. Anny kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Żaganiu rzeczywiście runął. Cała unikalna w skali europejskiej budowla zawałiłaby się jak domek z kart. Pod gruzami znalazłby się wspaniały księgozbiór biblioteki augustiańskiej, która mieści się nad kaplicą. Księgozbiór ten, liczący około 8 tysięcy woluminów należy do najbogatszych w klasztornych bibliotekach środkowej Europy. Cały obiekt dzielił od katastrofy zaledwie moment. Nie wiedzieć z jakiej przyczyny XIII-wieczna budowla przed paroma tygodniami zaczęła się rysować. Najpierw tylko osypywał się tynk, a już wkrótce zaczęły wypadać całe kawałki żebra sklepiennego i gruz. Strop pod ciężarem regałów bibliotecznych i innych mebli był poważnie zagrożony.

Groza nad kaplicą

cyjatywy i zaangażowania w ratowanie zabytku podpułkownikiem Andrzejem Płatkowskim z XI Dywizji Zmechanizowanej w Żaganiu. Na zdjęciach widzimy też panią konserwator Ewę Łukas Janowską oraz innych ludzi, którzy nie bacząc na niebezpieczeństwo ratowali z biblioteki co się dało, maksymalnie odciążając strop.

Budowla wciąż jest zagrożona. Ostemplowano już, co prawda, kaplicę pod biblioteką i wyniesiono cenny księgozbiór. Jednak dalszy los zabytkowego obiektu nie jest jeszcze przesądzone. Na ratowanie obiektu dotkniętego katastrofą potrzebne są duże pieniądze. Nie ma ich ani budżet Żagania, ani parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Dlatego burmistrz miasta Żagania zwraca się o pomoc do wszystkich, którym nie jest obojętny los zabytku. Dobrowolne wpłaty kierować można na konto nr 389626-866-139-32, Bank Zachodni, Oddział w Żaganiu, z dopiskiem "Biblioteka poaugustiańska".

abr

Fot. Ryszard Janowski





Okiem eksperta

Drzewo jak człowiek

Latem tego roku trzech mężczyzn wjechało do lasu, leżącego w obrębie jednego z nadleśnictw woj. zielonogórskiego. Las był stary, sosnowy, lecz nie na wypoczynek tu zjechali. Jeden z mężczyzn, z głową zadartą w górę, pilnie obserwował wierzchołki drzew. Jak się później okazało, szukał, gdzie największa gęstwiną konarów. To zdawało się być ważne, szczególnie wtedy, gdy się ma pod ręką piłę do cięcia drewna...

12 czerwca leśniczy jak zwykle robił obchód terenu. Wszedł w pachnący, stary sosnowy las i tu w pewnej chwili stanął jak wryty. Każdy leśnik zna swój teren jak własną chałupę: wie, że tu od lat stoi stół, tam szafa, obok kanapa, a dalej fotele. Tak samo jest z lasem: każde drzewo ma swoje miejsce. Tym razem jednak w "leśnym domu" coś się nie zgadzało, jakby wszedł tu jakiś nieproszony gość. Leśniczy zaczął rozglądać się uważnie. Tak, teraz już był pewien: brakowało siedmiu sosen. Wszystkie były zdrowe, dorodne, w wieku 80-90 lat. Pozostały po nich pieńki, wszystkie przykryte ściółką leśną. Jeszcze świeże, ścięte niedawno — ocenił leśniczy. Obejrzał teren jeszcze raz. Ślady na poszyciu wskazywały, że część drzew ścięto piłą ręczną, musiały być zabrane ciągnikiem rolniczym z przyczepą. Powiadomieni o wyrębie funkcjonariusze służby leśnej potwierdzili ustalenia leśniczego, wykonali pomiary, odcenowali i ponumerowali pniaki, kwalifikując ukradzione drewno jako surowiec tartaczny II i III klasy jakości.

Czas było rozpocząć dochodzenie. Po nitce do kłębka — sprawdzając okoliczne tartaki natrafili w jednym na świeże

walki sosnowe. Obecny właściciel drewna wyjaśnił, kto i kiedy przywiózł je do tartaku.

Gdy materiały sprawy znalazły się na biurku prokuratora rejonowego, ten zaczął się zastanawiać, w jaki sposób udowodnić złodziejom, że drewno zwieziono przez nich do tartaku jest tym samym, które wycięto we wspomnianym lesie. Trzeba by tu eksperta. Eksperta? Ależ tak! Prokurator wydaje polecenie zabezpieczenia końcówek walców znalezionych w czasie kontroli w tartaku i końcówek pni ujawnionych w lesie. Materiał dowodowy i porównawczy zostaje przesłany do Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Wojewódzkiej Policji w Zielonej Górze. Do pracy przystępuje ekspert mechanoskopii.

Już pierwszy rzut oka wystarczył fachowcowi, by ocenić, że i materiał dowodowy i porównawczy to ten sam gatunek drewna. Sama obecność żywicy wskazywała wyraźnie na drzewo iglaste. Okoronanie — też identyczne w obu wypadkach.

— Drzewo jak człowiek — mówi ekspert. — Każde ma swoje indywidualne cechy, jedyne, niepowtarzalne. Jak linie papilarnie właściwe tylko jednemu człowiekowi, tak usytowanie rdzenia w drzewie, liczba przyrostów, kształt słojów, obwód pnia są charakterystyczne tylko dla danego drzewa. Jak nie ma dwóch takich samych ludzi, tak nie ma dwóch takich samych drzew.

Wnikliwie fotografowane fragmenty walców drzewnych, w znacznym powiększeniu, skrupulatnie liczone przyrosty, drobniogłowa analiza porównawcza przekrojów poprzecznych poszczególnych krążków, ubytków, śladów pozostałych w drewnie obcym narzędziem.

— Jest to żmudna dłuhanina — wzdycha ekspert — ale cierpliwość staje się tu koniecznością. Porównywanie wszystkich zauważalnych śladów doprowadzi w końcu do bardzo dokładnego określenia, że ten kawałek drewna cięto piłą spalinową, a tamten — ręczną...

Sterna zdjęć, linijka po linijce zapisywanych wniosków, wreszcie opinia: dostarczone do badań kawałki drewna pochodzą od czterech różnych pni w następujących układach: nr 1 i nr 5 — od numeru 8, nr 2 — od numeru 7, nr 3 — od nr. 9, nr 4 od — nr. 6, które stanowiły w wymienionych zestawieniach całość. Do opinii dołączono komplet zdjęć, jako materiał poglądowy.

Trzem panom nie pozostało nic innego, jak przyznać się do nielegalnego wyrębu. Wkrótce staną przed sądem.

Michał Gaj

Ryszard Rowiński

Utalentowany zielonogórski reportażysta, publicysta, felietonista. Cześć niespokojnego ducha i imponującą twardej kondycji psychofizycznej. Pragmatyk, ale zarazem nieustanny poszukiwacz prawdy o świecie, rozdarty ale i harmonijny. Tęskni za wielką Utopią, penetrując zarazem z uporem realia naszej codzienności. Spokój ducha i umysłu zawdzięcza tefnu, iż posiadał rzadko spotykany dar odsuwania od siebie, eliminowania ze swojej świadomości, spraw przykrych, kłopotliwych, niewygodnych.

Gdyby zrealizować jego wszystkie pomysły, jakie powstały podczas naszego wspólnego redagowania "Nadodrza", pismo osiągnęłoby wielkość światową i do dziś uchodziłoby za czołowy periodyk naszego globu. Niestety, większość znakomita jego pomysłów okazała się w zetknięciu z realiami nie do zrealizowania. Bo w Ryszardzie tkwi dużej klasy fantast, często przyjmujący swój wyimaginowany świat za rzeczywistość. Bo w nim tkwi dusza artysty, nonkonformisty i marzyciela. Malo kto dziś pamięta, że w tomiku "Miniatury", wydanym przez Lubuskie Towarzystwo Kultury w 1958 roku, jego liryczna proza sąsiaduje obok utworów Ingeborgi Bieniek, Tadeusza Kajana, Janusza Koniusza, Bolesława Solińskiego, Bronisława Suzanowicza, Romualda Szury i Henryka Szykła. Miniatury Rowińskiego są barwne, prosiutkie i zapowiadają potęki możliwości autora. Ale Ryszard szybko porzucił poezjowanie na rzecz reportażu literackiego. W 1968 roku w poznańskiej oficynie wydał wybór swych reporterskich opowieści pod tytułem "Południk 15". Wszystkie dotyczą spraw, związanych z życiem ludzi środkowego Nadodrza. Są drapieżne w dochodzeniu prawdy, czasami liryczne w technice obrazowania. W miarę upływu czasu te teksty wyblakły, rażą niekiedy naiwnością młodzieńczych fascynacji. Gdyby nie wrodzone lenistwo mego przyjaciela, byłby dzisiaj autorem niejednego, znakomitszego tomu reportażu. A być może — po wielu latach uprawiania tego gatunku, podobnie jak Krzysztof Kąkolowski — stałby się autorem utworów fabularyzowanych, prozy powieściowej lub nowelistycznej. Niestety, Ryszard po osiągnięciu renomy krajowego reportażysty i zdobyciu wielu liczących się nagród ogólnopolskich, przestał zabiegać o nowe książki, o twórczy rozwój swego talentu. Wyraźnie był przytłumiony atmosferą, panującą w redakcji za rządów kolejnych naczelnych. Ostatni okres wspomina z niesmakiem, trzeba go było nawet zamykać na klucz w redakcyjnym pokoju, aby napisał raz na dwa tygodnie felieton, zresztą najczęściej znakomity. Własny i oryginalny, nie poddający się schematom lat real-socjalizmu. Aby odcichnąć od balaganiarstwiejskiej atmosfery redakcji i zarobić trochę forsy, wjechał na kilka miesięcy na budowę hotelu w Nowosybirsku, gdzie fizycznie ciężko pracował. Nie byłoby może w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, iż ma posturę

ZENON ŁUKASZEWICZ Mój alfabet

raczej cherlawą, a i lat nie miał już młodzińskich. A jednak sprostał wyzwaniu, powrócił, napisał kilka niezłych tekstów.

Ceniłem go zawsze za odwagę wypowiadania publicznie myśli kontrowersyjnych, niekonwencjonalnych. Gdy u schyłku epoki Gierka w LTK odbywała się jakaś uroczystość wręczenia nagród za najlepsze reportaże, a przewodniczący jury Krzysztof Kąkolowski narzekał, że brak w nadesłanych tekstach tematyki współczesnej, przedstawiciele władzy spoglądali ze zgrozą...

Po upadku "Nadodrza" Ryszard był przez pewien czas na zasłuku dla bezrobotnych, o czym z pewną dumą powiadał znajomym. Potem przygarnęła go "Gazeta Lubuska". Ma bowiem więcej przyjaciół niż wrogów. Każdy mu wybaczają niezwrocone pożyczki, niewielu odmawia wspólnego wypicia kielicha. Tylko jeden Zbigniew Ryndak nie może mu do dziś wybaczyć, że gdzieś na początku lat 60, gdy pracował jeszcze w Sulęcinie, zjawił się u niego Rowiński i pożyczyl 100 złotych, które nasz prozaik zdołał wyegzekwować dopiero po interwencji u ówczesnego redaktora naczelnego "Nadodrza" — Bolesława Solińskiego. No, ale to są już drobiazgi.

Zbigniew Ryndak

Nie wyraził zgody na wykonanie podobizny

Kim jest Zbigniew Ryndak? Doprawdy, trudno jednoznacznie określić jego bogatą osobowość. Z pewnością jest największym egocentrykiem, jakiego poznałem w życiu. Ma niebanalny talent literacki, jest niezwy-

kle pracowity, uporządkowany i sumienny, obdarzony gospodarną naturą Poznaniaka. W środowisku postrzegany jest jako dziwak, którego interesuje tylko zarabianie pieniędzy. Ale to z pewnością opinia krzywdząca, jednostronna. Bo jego zmienne nastroje i chimery mają różne źródła: nie może pogodzić się ze złą organizacją pracy i życia, targa nim poczucie zawisłości wobec sukcesów innych, z pewnością przeżywa dramaturgię, który po dobrych początkach literackich od lat milczy, eksploatując swoje siły w dziennikarskim urobku. I tak, zamknięty niczym ślimak, w swojej skorupie, jawi się jako postać pełna egoizmu, nieufności wobec świata, wewnętrznego — z wysiłkiem tajnego — spokoju. Jest to spokój pozorny, bowiem burzy go histeryczna wyobraźnia, nieustanny niepokój i głęboko rażona codziennie wrażliwość artysty. Bo nie oszukujemy się: Zbigniew Ryndak, choć jest typowym realistą-weryściem, czerpiącym wyłącznie z autopsji, alicji cierpiących na wąskie horyzonty wyobraźni, ma jednak głęboką wrażliwość właściwą ludziom utalentowanym, choćby to była wrażliwość okrutna i pozbawiona zwykłych ludzkich odruchów. Zauważać, prosić: jakże rzadko można Zbyszka spotkać z choćby nikłym uśmiechem.

Jako prozaik debiutował w 1966 roku tomem opowiadań "Góry i doliny" — tomem dojrzałym, wewnętrznym spójnym. Został od razu zaliczony w poczet czołowych pisarzy tzw. nurtu chłopskiego w polskiej prozie współczesnej. Mieszkał jeszcze wówczas w Sulęcinie, był szefem produkcji w miejscowej "Krochmalni", pisywał swoje teksty na bibułkach, ozdabiających

stoliki kawiami i miejscowej knajpy. Opisał w ten sposób miasteczko, jego koloryt lokalny, mieszkających. Po ukazaniu się książki z tak wyraźnym kluczem długo nie mógł odwiedzać Sulęcina, bo różnie by go tam przyjęto. W 1967 roku rozpoczął pracę w "Gazecie Zielonogórskiej", wydając trzy lata później znakomitą, godną wznowienia, powieść pt. "Drugi brzeg miłości". Utwór, atrakcyjny czytelniczo, dojrzały artystycznie, potwierdził możliwości pisarskie Ryndaka. Za pomocą narzędzi realizmu krytycznego i świetnej analizy psychologiczno-obyczajowej ukazał kawałek prowincjonalnej Polski, skorpumpowanej i zdemoralizowanej, w rysunku ostrym i gryzącym gorzką ironią. Jeszcze niedawno nie można było wznowić tego utworu, ale dzisiaj?

Kolejne dwie książki Ryndaka, tj. opowieści reporterska "Czarne anioły" (1984) oraz tomik opowiadań "Zdobycie rzeki" (1986), stanowią boczny tor twórczości pisarza — laureata ceniowej Nagrody im. Stanisława Piętaka. A teraz — lata milczenia. Co dalej? Zbyszek do ZLP został przyjęty w 1970

roku. Był całe zawodowe życie bezpartyjnym, choć pracował w partyjnej gazecie. Ten awans społeczny traktował bardzo poważnie, a legitymacje prasowe oraz ZLP miały dla niego siłę magiczną. Toteż, po rozwiązaniu ZLP pod prezesurą Jana Józefa Szczepańskiego, Ryndak we własnych oczach sporo stracił. Ale oto nadarzyła się sposobność: za przyzwoleniem władz powołano "neo-zlep", usurpując sobie prawo do kontynuowania tradycji dawnego ZLP. Bezpartyjny literat świetnie się nadawał na funkcję prezesa oddziału w Zielonej Górze. I rzeczywiście został nim, pełniąc swe obowiązki od grudnia 1983 do połowy 1986 roku; wspomagał go jako sekretarz zarządu Tadeusz Kajan. Niezłyżący już towarzyszy Misiołek z KW PZPR, odpowiedzialny za sprawę kultury, zaprosił kiedyś do siebie prezesa Ryndaka, pytając: — I co tam w Was, u literatów słyhać, towarzyszu Ryndak? Zbyszek taktownie przemilczał ten zwrot "towarzyszu".

W tym czasie obaj z Kajaniem sporo zalałowili różnych spraw bytowych, wspomagając stypendiami miejscowych twórców. Po Ryndaku funkcję prezesa przejął Janusz Koniusz.

Zbyszek, z gorliwością neofity — nie był przecież członkiem "Solidarności", ani wcześniej PZPR — pochwalający prezesa Tadeusza Kajana, nie zdobył się jednak na wystąpienie z "neo-zlepu" i zapisanie się do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, gdzie zająłby godne miejsce, we właściwym towarzystwie. Akurat że struktura partyjnej prowincji nie może porzucić, bo tu jeszcze można zarobić trochę szmalu, choćby w Szprotawie.

A tak w ogóle, to strzeżcie się Zbyszka Ryndaka. Bowiem każde wypowiedziane przez niego zdanie będzie później wykorzystane przez niego w prozie. Tak się i mnie wydarzyło, dzięki czemu jestem jednym z bohaterów opowiadania "Najdroższy bibelot" z tomu "Zdobycie rzeki".

Wiesław Sauter

Piękna postać lubuskiego piśmiennictwa. Z zawodu nauczyciel, doktor nauk humanistycznych. Serdecznie związany biografą z ziemią babimojską i ludnością autochtoniczną. Jego pasje pisarskie skupiły się wokół historii. Był współzałożycielem Lubuskiego Towarzystwa Kultury, przez wiele lat jego prezesem. Do ZLP należał od 1962 roku. W "Bibliotece komentarzy" Księgarni St. Dippla w Poznaniu wydał w 1938 roku pracę poświęconą "Zemście" Aleksandra Fredry. Jego kolejne ważniejsze publikacje książkowe, to: "Z walk o polskość Babimojszczyzny" (Poznań, 1960), pamiętnik "Powrót na ziemię piastowską" (Poznań, 1961) i "Krzysztof Żegocki. Pierwszy partyzant Rzeczypospolitej" (Poznań, 1981).

Pomimo rzadkich z nim kontaktów, pozostał mi w miarę wrażeń człowieka mądrego i uczciwego, prostolinijnego i życzliwego, otwartego na świat i powikłania ludzkiego losu.

ciąg dalszy za tydzień

SPRZĘDWAJMY WSEWSE

Ubiegłoroczny wicemistrz świata, Australijczyk **Todd Wiltshire** ma zamiar pobrać się z **Lindą Hamnett**, siostrą żulowca Newcastle-Dave, reprezentanta Australii w IMS juniorów.

Mistrz Polski **Sławomir Drabik** (Włóknarz Częstochowa) otrzymał wyróżnienie prezydenta Częstochowy za wybitne osiągnięcia sportowe. Obok niego nagrody otrzymali m.in.: **Janusz Darocha** i **Włodzimierz Skalik** (sporty samolotowe), **Małgorzata Rydz** (lekkoatletyka) oraz trener siatkarki **Stanisław Gościński**.

Zwycięzcami mistrzostw Szwecji w jeździe parami zostali **Tony Olsson** (startował w br. w Stali Gorzów) i **De-**

Jan Oswald Pedersen wybrany przez SWAPA jeźdźcem 1991 roku. Za każdy start w meczu ligowym w polskiej lidze zarządzał podobno 15 tysięcy marek... Kto da więcej? Fot. Stanisław Malas.



nnis Lofqvist z zespołu Bysarna Visby. Zawody odbyły się na torze w Nyköping. W imprezie nie wystąpili **Per Jonsson** (Getingarna Sztokholm) i **Hanrik „Henka” Gustafsson** (Indianerna Kumla).

Kanadyjczyk **Shawn Venables** startował w br. w II ligowym zespole Middlebrough. Kierownictwo klubu chce przedłużyć z nim kontrakt na przyszły rok. Warto dodać, że Venables próbował sił także w londyńskim Hackney.

Drużynowymi mistrzami Danii zostali żulowcy Holsted. Wyróżniającymi się zawodnikami ekipy są: **Gert Handberg** (w lidze brytyjskiej jeździ w Cradley Heath), **Jan Staechmann** (jeździ w II

lidze w Long Eaton, a w przyszłym sezonie zasili Stal Gorzów), **Allan Johansen** (jeździł przed laty m.in. w Hackney) i 20-letni **Robert Larsen**. Skład mistrzowskiego zespołu uzupełniają: **Niklas Karlsson** (Szwecja), **Hans Clausen** i **Rene Madsen**.

Najwyższą średnią w lidze duńskiej legitymował się Szwed **Henka Gustafsson** (Holstebro) — 10,90 pkt./mecz.

Indianerna Kumla zdobyła mistrzostwo Szwecji. Asami zespołu byli: **Henka Gustafsson**, **Mikael Blixt**, **Christian Rohlen**, **Stefan Danno** oraz **Lars**



Lars Gunnestad (Norwegia) w br. sięgnął po tytuły drużynowego mistrza Norwegii, Szwecji i Polski.

Fot. Marek Woźniak.



Ronnie Correy (USA) prezentuje widowiskową jazdę i prawdopodobnie w przyszłym sezonie wystąpi w polskiej lidze. Ciekawe, który z klubów zarzuci na niego "sieci"? Fot. Marek Woźniak.

Gunnestad (Norwegia), startujący także w barwach mistrza Polski KS Morawski Zielona Góra.

Bawarski AC Landshut sięgnął po tytuł w Bundeslidze. **Gerd Riss** i **Wloch Armando Castagna** brylowali w ekipie, a udane występy zaliczył także junior **Hans Rieder**.

Indywidualnym mistrzem Szkocji został **Scott Lamb**. Poza podium był **Charlie Mc Kinna**. W szkockim żużlu trudno jednak o następców tak znanych przed laty zawodników jak choćby **Jim Mc Millan** czy **Bert Harkins**.

Wielokrotny reprezentant Wielkiej Brytanii, **Terry Betts** powrócił do

King's Lynn, ale jako menadżer. **Betts** startował w King's Lynn w latach 1966-1978 i ma na koncie 471 występów ligowych. Karierę sportową zakończył w 1978 r. w Reading.

Indywidualnym mistrzem Szwecji został **Scott Lamb**. Poza podium był **Charlie Mc Kinna**. W szkockim żużlu trudno jednak o następców tak znanych przed laty zawodników jak choćby **Jim Mc Millan** czy **Bert Harkins**.

Jan Oswald Pedersen (Dania), tegoroczny mistrz świata został wybrany

jeźdźcem 1991 roku przez SWAPA (organizacja skupiająca ludzi pióra i fotografów).

35-letni **Bobby Schwarz**, znany z występów na polskich torach zwyciężył w mistrzostwach Kalifornii. Drugie miejsce zajął **Mike Faria**, a trzecie Anglik **Phil Colins** (jeden z pięciu braci ściągających się na torach).

Gerd Riss zwyciężył w mistrzostwach Niemiec na torach długich. Drugie miejsce zajął **Klaus Lunsch** (startował w br. w Stali Gorzów), a trzecie **Georg Limbrunner**.

Marek Staniszewski



Sam Ermolenko (USA) wygrał w indywidualnych mistrzostwach ligi brytyjskiej, a wraz z **Wolverhampton** sięgnął po tytuł drużynowego mistrza ligi.

Fot. Marek Woźniak.



Duet marzeń, **Jan Oswald Pedersen** i **Hans Nielsen** (Dania). Fot. Marek Woźniak.

Teczka z napisem „Irena Szymko” w Urzędzie Miejskim zawiera ponad 30 pism urzędowych, listów i zaświadczeń. Jak w każdej sprawie, rozpoczętej wnioskiem o przydział mieszkania, dalszy ciąg dopisuje „samo życie” i... wnioskodawca. Ta jest jednak w pewnym sensie wyjątkowa i znana bardziej pod hasłem „pani dzień dobry”.

Panie Zbyszku, Panie Edwardzie...

Elżbieta Waleńska

Irena S. złożyła wniosek o przydział mieszkania we wrześniu 1987 r. Uzasadnienie: „Samotnie wychowuję 2 synów (13 i 13 lat). Warunki mieszkaniowe są tragiczne, brak ogrzewania, nie ma dostępu do ubikacji, nie ma możliwości gotowania posiłków. Żyję z dziećmi w warunkach ciężkich materialnie — 3000 zł stanca. Czy jako samotna matka nie mogę żyć z dziećmi jak każdy obywatel? Życie jest coraz droższe. Proszę o pozytywne...”

Była wówczas na urlopie wychowawczym, ale gdy pracowała, „z obowiązków służbowych wywiązywała się nalezycie” — wpisał we wniosek jej zakład pracy. Swoją opinię wyraził też Zespół Wyznający Społecznej Komisji Mieszkaniowej: „Ob. Irena S. nie mieszka pod podanym adresem. Komisja ponownie dokonała wizji w dniu 9.XII.87, stwierdzono, że wnioskodawca zajmuje pokój bez kuchni i bez pieca, pokój zawilgocony, brak ubikacji, lokal w bardzo złym stanie technicznym”.

Powiadomienie, że sprawa zostanie rozpatrzona przez Komisję przy ustalaniu listy przydziału mieszkań na rok 1988 r. otrzymała szybko. W 1988 r. — kolejne, bo komisja „nie potwierdziła we wniosku, że Obywatelka zamieszkuje z dziećmi w lokalu przy ul. Długiej”, potem, że „z uwagi na bardzo mały ruch mieszkań z ruchu ludności nie istnieją żadne możliwości przyspieszenia przydziału mieszkań”, aż wreszcie, że „Obywatelka zostanie ujęta w projekcie listy przydziału mieszkań na rok 1989”. Podpisał kierownik Wydziału Lokalowego Henryk Sancewicz.

„...Z Waszego pisma wynika, że nie mieszka z dziećmi, tylko że jest to jeden pokój. To przeczy samo w sobie, jak mogę mieszkać z 2 dziećmi — skoro jedno jest z mną, a drugie u babci. A to dlatego, że nie jestem nigdzie zameldowana. Taka osoba jak ja nie figuruje w żadnej ewidencji” — odpisała niemal natychmiast Irena S. — „Zakład pracy mi do wkładu nie dofinansuje, powróć mój do zakładu jest zależny od zdrowia dziecka. Kolo się zamyka. To jest potworne jak można tak obojętnie przejść obok ludzkich kłopotów. Stała zameldowanie mam na ul. Pierwszej, ponieważ opiekowała się chorą kobietą, Jadwigą K. i tu znow kłopoty, córki tej Pani w ostatniej chwili i faze choroby (rok) wracają do akcji, ale nie chodzi im o starszycę, której od kilku lat nie odwiedzają, ale o mieszkanie i co? Oczywiście wiedzą co robią. Wydział Lokalowy wspomniał mi, że nie mam na ulicę — do nikąd...”

I widocznie Irena S. uznała, że czas najwyższy we właściwy sposób zastukać do „właściwych drzwi”. Nastąpiło to 10 listopada 1989 r. w liście do Zbigniewa Niemcińskiego, którego tytułowała sekretarzem KC PZPR.

„...Przepraszam, że osmielałem się zakłócać Pański spokój, ale nie mogę już dłużej znać warunków mieszkaniowych moich i moich dzieci — to jest okropne, zapewniam Pana, że w większości domów psy — zwierzęta domowe — mają lepsze warunki. Serce mi pęka z żalu, gdy patrzę na moje dzieci, moi synowie 15 i 5 lat w swojej ojczyźnie

nie mają miejsca, domu do nauki, zabawy i godnego życia — ale za kilka lat Państwo nie zapyta mnie — „Czy wyraża Pani zgodę na to, by syn służył w wojsku?”

Nikt mi tego pytania nie zada — bo to przecież obywatelski obowiązek — prawda? A czy nie sądzi Pan Panie Zbyszku, że taki sam obowiązek powinien mieć Państwo wobec mnie — samotnej matki, która mimo trudności wychowuje swoje dzieci? — starszy syn, 15-letni uczeń wzorowy odrabia lekcje na lampce nocnej — młodszy syn ciągle choruje — bo jak może być zdrowy w zimnym, zawilgoconym pokoju. Pan sobie wyobraź — pokój — żyję z 2 dziećmi i przyszłym mężem w pokoju, wynajętym bez kuchni, łazienki, ubikacji, dobre, że mój przyjaciel ma auto, mamy WC w lesie — uroczą prawdą? Myjemy się w miednicy po kole i o dziwo jesteśmy czystszy — nawet bardzo. W pokoju tym mam też kuchenkę gazową na butle — słyszałam, że nie wolno spać w pomieszczeniu gdzie jest gaz, a ja muszę. Panie Zbyszku wołam do Pana o pomoc — może przeczyta Pan ten list w skupieniu i zrozumie mnie, jestem już w kresu wytrzymałości psychicznej. Wydział Lokalowy to istna mafia — Pan chyba wie najlepiej, co lepsze mieszkania rozdawane są po znajomości — ostatnio dowiedziałam się, że na ul. Trzeciej... będzie wolne mieszkanie, o dziwo już w lokalowym, gdy poszłam złożyć podanie, dowiedziałam się, że to już zajęte (jeszcze jest puste) i wie Pan co? — byłam u kierownika ADM — powiedział, że jeszcze nie dostał kluczy i w ogóle był zły, bo jak stwierdził — dziwnym trafem wydział lokalowy rozdziela te lepsze mieszkania bez wiedzy kierowników ADM.

Mieszkanie na ul. Czwartej... stoją puste od 2 lat, jest to ponoć mieszkanie firmy... dziwne, prawda? Ale kto by się przejmował takimi sprawami — Panie Zbyszku bardzo Pana proszę, bardzo, zresztą nie wiem czy Pan się zgodzi, ale tak bardzo bym chciała, żeby Pan mógł sam zobaczyć moje warunki mieszkaniowe.

Pan jest wspaniałym człowiekiem, na stanowisku, obcuje Pan na co dzień z ludźmi wysoko postawionymi — ale wiem, że jest Pan szlachetnym człowiekiem — bardzo proszę, tak dużo mam Panu do powiedzenia, nawet nie ma Pan czasu mnie przyjąć — dlaczego, czy ja tak dużo chcę? — Chcę żyć godnie...

Nigdy nie osmieliłabym się do Pana pisać, ale proszę mnie zrozumieć — błagam, niech Pan się nie denerwuje, to co do Pana dochodzi to jest 1/100 tego, co ludzie chcą przekazać i — proszę mnie zrozumieć — życie mnie do tego zmusza.”

Adnotacje: „Ob. Bartocha — Rozpoznać warunki. Odpowiedź z moim podpisem lub Twoim. Kier. H. Sancewicz, Spół. Komisja — odp. z wyjaśnieniem 2 adresów i inf., że od przydziału jest organ lokalny, a nie ADM, pilne.”

Po dwóch miesiącach Irena S. otrzymuje odpowiedź, podpisaną przez z-cę prezydenta, Edmunda Błachowiaka. Dowiedziała się z niej, że napisała list do I sekretarza KW, a nie KC PZPR, że jej „wniosek został

wyjątkowo potraktowany, w związku z czym została Obywatelka ujęta już w roku 1989 na liście, a teraz „jest ujęta na podstawowej liście na rok 1990 poz. 70” i dlatego tak długo nie otrzymywała odpowiedzi. Ponadto „wskazanego mieszkania nie może Obywatelka otrzymać z uwagi na to, że... jest mieszkaniem firmy... przekazane do dyspozycji firmy... zostało przydzielone inwalidzie (niewidomy)”.

Irena S. zastukała też do drzwi wojewody Jarosława Barańczaka. W piśmie do prezydenta miasta wyjaśniła: „Z przykrością muszę stwierdzić, iż nie jestem w stanie — wobec braku lokali przeznaczonych do mojej dyspozycji — zaspokoić jej oczekiwań. Rozumiejąc jednak jej trudną sytuację rodzinną (dwóch dorastających synów oraz



Fot. Marek Woźniak

losowo uwarunkowanie jej sytuacji) osmielałam się zwrócić do Pana o wnikliwe przeanalizowanie jej sytuacji i podjęcie przez Pana stosownych i właściwych decyzji.”

Decyzję podjęto. Z-ca prezydenta Jerzy Kubicz odpisał, iż pani S. już pół roku wcześniej „została szczegółowo poinformowana, że z chwilą wygospodarowania odpowiedniego lokalu w roku 1990 sprawa zostanie pozytywnie załatwiona”.

Prawie równocześnie Irena S. wysłała list do prezydenta Romana Doganowskiego: „...To co chciałabym Panu powiedzieć, nie da się opisać — chciałam z Panem porozmawiać, bardzo, ale sekretarka powiedziała, że to absolutnie niemożliwe — czy Pan też tak uważa? Nie jestem terrorystką, ani też żadnym tępakiem, który nie potrafi się zachować — dlatego bardzo Pana proszę — Panie Prezydencie niech Pan się zgodzi mnie przyjąć — przyrzekam, tylko Panie czasu Panu zajmie, ale Pan mi wyznacz — dobrze?”

Adnotacja: „Rzecznik Praw Mieszkańców — proszę wyjaśnić p. S. problemy mieszkaniowe miasta pisemnie i zaprosić na rozmowę.”

„Dzień Dobry, Panie Kierowniku. — napisała później Irena S. do H. Sancewicza --

bardzo proszę o poważne podejście do mojej sprawy, ponieważ wydaje mi się to, co się robi parodią. Przecież to Pan prosił żebym przyszła do Pana — i co? Wyszedł Pan do ludzi z oświadczeniem, że „od dzisiaj możemy sobie tylko porozmawiać”. Ale ja nie mogę już dłużej czekać... jaka jestem bezsilna — co to Pana obchodzi prawda? A powinno — mój mąż odrabia lekcje na lampce nocnej — kto mi go będzie leczył jak dostanie skrzywienia — pytam kto? Wie Pan co, to jest okropne co ludzie muszą znieść. Dlatego Pan mnie tak ignoruje i poniża, jeżeli ma Pan sunienie to proszę się zlitować nad moimi dziećmi — przecież ma Pan dzieci i jakieś uczucie ludzkie chyba też.”

Tymczasem prezydent Doganowski pisemnie wyjaśnił: „Jedyną przyczyną nieza-

łatwienia Pani sprawy jest brak wystarczającej liczby mieszkań”. Natomiast „w celu bezpośredniego przedyskutowania sprawy proponuję wizytę w tut. Urzędzie w każdą sobotę w godz. od 8 do 12. Wówczas to, w moim imieniu interesantów w sprawach mieszkaniowych przyjmuję Członek Zarządu Miejskiego, p. Edward Mincer”.

Edward Mincer przyjął kilkakrotnie. Raz nawet chyba dostał kwiaty, dokładnie nie pamięta. Niespodziewanie jednak Wydział Spraw Lokalowych otrzymał prośbę Ireny S. o przepisanie jej z listy przydziału mieszkań zastępczych na listę mieszkań stałych, która to prośba „została poddyktowana zmianami, jakie zaistniały w kraju, obecna naziana systemu i ogólnie przemiany nie gwarantują dofinansowywania wkładów — wszelkie dotacje zostały zniesione”.

Niestety, „sprawa nie została uwzględniona podczas rozpatrywania wniosków na posiedzeniu 20 listopada... Osoby, które wycofują wkład, względnie rezygnują z mieszkania spółdzielczego, są skreślane z listy i starania o przydział mieszkania, jeśli spełniają warunki, muszą rozpocząć od początku... Biorąc jednak pod uwagę obecne warunki mieszkaniowe, proponuję przydział pomieszczenia zastępczego przy Pla-

cu...” — Odpisała kierowniczka Referatu Spraw Mieszkaniowych, mgr Wiesława Jutkiewicz, po zasięgnięciu opinii u rady prawnej.

„Powierzchnia użytkowa lokalu — 36,38 m kw. Woda, kanaliz., WC, gaz, łazienka. ABM dokonał wymiaru kaucji, wpłacono 30 listopada.”

„Do Społecznej Komisji Mieszkaniowej... Dlaczego nikt nie chce mnie zrozumieć, pomóc, przecież były komisje i widziały moje warunki mieszkaniowe... od pół roku jestem na zasiłku 560 tys. zł na 3 os. Jest mi bardzo ciężko, ale dbam o to, żeby dzieci były czyste i pokój także, dlatego ludzie, którzy dbają o siebie są traktowani gorzej? Wystarczy być brudnym, a wzbudza się współczucie ludzi — biedny — to nieprawda, oni na tym żerują... Czytam nowe przepisy lokalowe — spełniam wszystkie warunki, żeby otrzymać mieszkanie, ale, no właśnie, być może naraziłam się kóremuś z decydentów — jeżeli tak, to na pewno nie złościwość — mój kierownik, tylko rozpac. Dlatego jestem ciągle bywająca pismami...”

Jedno z takich pism sprzed pół roku brzmiało: „...Ponieważ zrezygnowała Pani z zaplanowanego lokalu przy Placu... przydział Pani innego mieszkania będzie uzależniony wyłącznie od uzysku mieszkań z ruchu ludności w br.”

„Dzień dobry — pisała wkrótce Irena S. do Komisji -- Mam do Państwa ogromną prośbę, byłam wzywana na Policję lokalną... Mam w ciągu 2 tygodni opuścić stancję, co robić? Iść z 2 dziećmi na ulicę? Dlaczego nikt się nie zainteresuje tym problemem, proszę Państwa, musi być jakieś prawo — jestem samotną matką, wychowuję dwóch synów 17 i 7 lat dla siebie? Nie, dla Rzeczypospolitej Polski — prawda? Czy trzeba stworzyć tyle problemów i utrudnień żeby żyć? Po co to wszystko — proszę mi przyznać mieszkanie, bo sytuacja jest tragiczna i nie będzie problemu. Jestem na zasiłku, przeraża mnie zima, jestem podobno 19 na liście przydziału, błagam Państwa o pomoc.”

Już wtedy, od kilku dni, z-ca Prezydenta Miasta Edward Mincer znalazł treść listu do siebie.

„Dzień dobry. Mam do Pana ogromną prośbę, żeby Pan wczuł się w moją sytuację i podszedł do sprawy bez uprzedzeń i nerwów. Będąc u Pana ostatnio byłam zdenerwowana, przygnębiona i miałam żal do całego świata, a Pan? Także był zdenerwowany i nie chciał Pan mnie zrozumieć, ani mnie wysłuchać. Ale wydaje mi się, że emocje musimy trzymać na wodzy, a do spraw podchodzić bez uprzedzeń. Panie Edwardzie, bardzo Pana proszę o pomoc, jest mi bardzo ciężko, bardzo Pan też w życiu przeżył dużo przykrych chwil, dlatego nie wierzę w to, że Pan jest obojętny na czyjąś krzywdę. Córka kobiety, u której jestem na stacji chce tutaj mieszkać, bo jest zameldowana, ja też jestem zameldowana na ul. Pierwszej i co z tego — czy mam cierpieć za to, że Pan Sancewicz robił źle?... Ponoć jestem 19 na liście? Zima, 2 dzieci, zasiłek, stancja — tragedia — dlatego proszę, wiem, że od Pana zależy dużo. Sam Pan ma dziecko, ale na pewno ma warunki do normalnego życia.”

Po trzech tygodniach „lokalówka” informuje: „Sprawa została pozytywnie rozstrzygnięta na posiedzeniu Prezydium Społecznej Komisji Mieszkaniowej, 15.10.89. Propozycję o przydziale mieszkania przy ul. Piątej... otrzymała Pani z chwilą opróżnienia w/w lokalu przez dotychczasowego najemcę i przekazania protokołowego do Rejonu ABM...”

To na razie ostatnie pismo z teczki „pani dzień dobry”. Edward Mincer mówi, że Irena S. po prostu doczekała się swojej kolejki.

PS. Imiona i inicjały autorki listów są fikcyjne.

Walka z bykiem jest sztuką a matador — artystą

ANTONIO CHAMACO ma dopiero osiemnaście lat. Mieszka na farmie niedaleko Sewilli i wytrwale trenuje, aby w sztuce walki z bykami dorównać swemu ojcu, jednemu z najznakomitszych matadorów lat pięćdziesiątych.

— Jak długo uczysz się swego zawodu?

— Walczę z bykami od dwóch lat i myślę, że zrobiłem duże postępy. Nauka jest bardzo trudna i skomplikowana, każdego dnia poznaję coś nowego. To są zmagania z zwierzciami, którego zachowania nie sposób przewidzieć ze stuprocentową dokładnością. Trzeba moloznie uczyć się jego reakcji, opracować do perfekcji sposoby przenoszenia byka z jednej ścieżki na drugą. A poza tym matador musi uczynić z widowiska sztukę...

— Sztukę?

— Tak, corrida to nie jest spektakl, którego tematem jest agresja. To jest sztuka w takim samym stopniu jak malarstwo i rzeźbiarstwo. Dobicie byka nie zawsze jest konieczne, ale w innym przypadku coś mielibyśmy poznać z rannymi zwierzętami? Poza tym mięso zabitych byków jest pożywnieciem wielu rodzin w Hiszpanii. Walka powinna być zakończona czymś naprawdę efektywnym, na przykład estokada, kiedy podchodzi do byka i zadaje mu ostatni cios szpadą. Swojego pierwszego byka zabiłem w styczniu zeszłego roku. Byłem bardzo zaskoczony, podekscytowany i dumny. Tak naprawdę to nie chciałem go zabić. On chciał walczyć ze mną, a ja pragnąłem zrobić z tego widowisko. Oto cała filozofia corridy.

— Gazy nazywają ciebie „blyskotliwym szaleńcem”.

— Ludzie płacą, aby zobaczyć coś interesującego i efektywnego. Każdy matador podejmuje ryzyko, a ja po prostu decyduję się na nie w stopniu większym niż inni. Dlatego niektórzy ludzie sądzą, że jestem szalony. To jest cena „bycia obok”, stworzenia interesującego spektaklu i podrywania widów z miejsc. Świat corridy to głównie świat uczuć. Tylko wtedy można być dobrym, kiedy posiada się wielkie serce.

— Niektórzy uważają, że corrida jest zbyt krwiożercza.

— Oni nie potrafili zrozumieć prawdziwego sensu tego widowiska. Byk jest moim ulubionym zwierzciami. Kocham go! Być może to wygląda zbyt agresywnie i gwałtownie, kiedy wbijam szpadę w jego ciało, ale przecież on ma mnóstwo siły i muszę uczynić go bardziej uległym. Podczas kiedy uczymy się ekonomii w Anglii, grałem w piłkę nożną, rugby i krykieta, lecz nie było w tym magii podobnej do tej, jaką znajduję w walce z bykiem.

— Czy byki na arenie są podobne do siebie?

— One są bardzo różne. To jest tak jak z ludźmi. Jeden jest sprytniejszy, a drugi na przykład bardziej gwałtowny. Jednak podczas walki jest moment, w którym zwierzę się koncentruje. Ta chwila jest charakterystyczna dla każdego byka. Czasami, kiedy mój przeciwnik jest znany i „dobry”, zdaje mi się, że mógłby być moim przyjacielem, ale on nie przestaje walczyć aż do samego końca. Mógłbym także czuć litość dla znakomitego byka, ale przecież on jest bestią, która chce mnie zranić, nie mogę o tym zapomnieć.

— Czy czerwony kolor rozjusza byka?

— Byki nie widzą kolorów. Kiedy ubieram czerwony strój, nie wywołuję innej reakcji u zwierzciami. Mój specjalny haftowany kostium jest obcisły. Bardzo ciężko poruszać się w tym „rynsztunku”, ale jest on konieczny, w innym przypadku spektakl straciłby na efektywności. Kiedy jestem na arenie, muszę wyglądać estetycznie, przecież nie mógłbym walczyć z bykiem w kalesonach.

— Jak wygląda twoje życie towarzyskie?

— Chciałbym mieć dziewczynę, ale prawdopodobnie nie miałbym dla niej czasu. Myślę, że kobieta jest podobna do byka: trzeba bardzo na nią uważać. Sprzeciw kobiety potrafi być bardziej agresywny niż atak rozjuszonego zwierzciami.

— Jak długo zamierzasz walczyć?

— To co robię jest niebezpieczne, modłę się do Boga, aby byk nie zabił mnie, ale nigdy nie myślę, co się może zdarzyć. Odejdę, kiedy będę stary i zmęczony, będę miał wtedy około trzydziestu lat.

— Czy zajmujesz się także jakąś inną sztuką, niż walka z bykami?

— Trochę maluję, ale moim głównym zainteresowaniem są filmy. Kiedy poruczę corrida, chciałbym zostać aktorem, jak Arnold Schwarzenegger albo Sean Connery.

Na podstawie NEWSWEEKA opracował T. Niewiedzial

Na moście w Avignon



Któż z nas nie pamięta pięknej pieśni Ewy Demarczyk „Tańczą panowie, tańczą panie na moście w Avignon”? Niedawno nadarzyła mi się okazja wyjazdu do tego prowansalskiego miasta, z której naturalnie skorzystałem. Dzisiejszy Avignon jest, jak na warunki francuskie, niewielkim prowincjonalnym miastem, liczącym ok. 100 tysięcy mieszkańców. Miasto to miało jednak w swojej historii okres ogromnej świetności.

Na początku XIV w. tutaj właśnie została przeniesiona z Rzymu stolica apostolska. Papież Klemens V opuścił Italię wobec trwających tam wówczas ciągłych wojen. Król francuski Filip Piękny obiecywał, że zapewni głowie Kościoła nalezyste bezpieczeństwo. W Avignon rezydowało łącznie siedmiu papieży. Na ich potrzeby wzniesiono wspaniały pałac. Miasto zamieniło się natychmiast w europejską metropolię. Zyskało przy tym status „miasta świętego”, gwarantujący jego mieszkańcom prawo azylu. Z prawa tego skorzystało wielu Kościoła byli całkowicie bezpieczni. W „świętym mieście” nie wolno było nikogo

prześladować. Niestety z prawatego korzystali również przestępcy — rozbójnicy, przemytnicy i sutenerzy. Zwłaszcza tych ostatnich nigdy nie brakowało w obrębie murów miasta.

Avignon zdobył szybko sławę jako siedziba wielu domów publicznych i „miejsce, gdzie można dobrze się zabawie”. Na przybywających do papieży z różnych krańców Europy posełstwach miasto sprawiło szokujące wrażenie. Włoski poeta Petrarca nazwał je „drugim Babilonem”.

Nie sprawdzili się również obietnice króla francuskiego, że zapewni głowie Kościoła całkowite bezpieczeństwo. Miasto było ustawicznie terroryzowane przez bandy rozbójnicze, którym papieże musieli płacić wysoki haracz. W 1377 r. papież Grzegorz

XI przeniósł swą siedzibę z powrotem do Rzymu. Królowi francuskiemu niełatwo było jednak pogodzić się z tym faktem. Pod jego naciskiem kardynałowie francuscy obwołali w 1378 r. w Avignonie antypapieża. Dało to początek schizmie, która trwała do 1449 r. Gorszące spory między pretendentami do „tronu św. Piotra” poważnie osłabiły autorytet Kościoła.

Dzisiejszy Avignon żyje resztkami dawnej świetności. Zabytkowe centrum otacza mur obronny. W wąskich średniowiecznych uliczkach jakby zatrzymał się czas. Nad miastem górują potężne (ponad 50 m wysokości) mury Pałacu Papieży. Z wewnętrznego wyposażenia pałacu nie zachowało się jednak nic. Budynek został dokumentnie rozgrabiony podczas Rewolucji Francuskiej. Później mieściły się tutaj koszarzy wojskowe. Wykradziono z pałacu wszystko, co nadawało się na sprzedaż. Nie oszczędzono nawet pięknych fresków, które kawałkami wyrabano ze ścian.

Dużą atrakcją turystyczną Avignon jest również most Saint Benezet. Wzniesiony w XII w. kamienny most na Rodanie, długości 900 m, był wówczas cudem techniki. Most ten budowali przez 11 lat mieszkańcy miasta, pod kierunkiem księdza Benezet. Wg legendy plany mostu otrzymał kapłan-inżynier z nieba, za pośrednictwem anioła. Po śmierci księdza Benezet został zaliczony w poczet świętych i uznany za patrona budowniczych mostów. Częściowo zniszczony most nie pełni obecnie żadnych funkcji komunikacyjnych. Jest jedynie zabytkiem historycznym.

Od niezapamiętanych czasów okolice mostu były tradycyjnym miejscem zabaw i festi-

wów ludowych. Mieszkańcy miasta, podobnie jak wszyscy Prowansalczycy, lubią się bawić, toteż panowie i panie tańczyli często na moście w Avignon. Upodobanie do zabaw i festynów pod gołym niebem pozostało mieszkańcom Avignon do dzisiaj. Nie-

zasługują na szczególne względy, ponieważ gotowi są ponieść duże niewygody (np. odbywać się przez tydzień z wyznaczenia przywiezioną z Polski) jedynie po to, aby zwiedzić jego ukocone miasto. Avignon kocha pan Rodriguez ponad wszystko.

Avignon — Pałac Papieży

przypadkowo rokrocznie odbywają się tu festiwale teatrów ulicznych.

Turyści polscy są przyjmowani w Avignon gościnnie, czego nie można już powiedzieć o Paryżu. Być może dlatego, że nie docierają tu zbyt często. Szczególnie chętnie podejmują polskie wycieczki pan Rodriguez, dyrektor miejscowego hotelu „Balladins”. Jego zdaniem polscy turyści

Bohdan Halczak



Avignon — most St.-Benezet

Bohdan Halczak

Niepoważni łączcie się w pary!



NIEPOWAŻNA



Jak ten czas leci drodzy czytelnicy! Za dwa tygodnie ukaze się już piąty, jubileuszowy numer "Niepoważnej Gazety Nowej".

A startowaliśmy praktycznie od zera, nie mając prócz dobrych chęci prawie nic, przeciwko sobie zaś — potężnego monopolistę. Udało nam się jednak przełamać jego monopol i krok po kroku, metr po metrze zdobyć nowe rynki i nowych czytelników. Co prawda zdobywamy metr, a tracimy dwa, nie tracimy jednak nadziei, że będzie lepiej. Czego i wam życzymy.

Z okazji jubileuszu ukaze się specjalne wydanie naszej gazety. Atrakeji nie zabraknie!!!

Przysłowie miesiąca:

Co wolno wojewodzie, to nie tobie

(wpisać imię, nazwisko i stanowisko)

Rys. Andrzej Mleczko



Limeryki

Pan C. zamieszkał pod Zgierzem
Nie rozstawał się nigdy z pancernem.
Kiedy szedł raz ulicą
Z zasuniętą przyłbicą
Spytano: "Kto żeś?"
On na to: "Pan C. żeś".
Pewien Jean, co w Paryżu był merem
Nie rozstawał się nigdy z rowerem.
Mawiał: "Nic mnie tak nie bierze
Jak jazda na rowerze
I bułka paryska z serem".

Raz gejsza z Osaki — Otake,
Wypiła zbyt dużo sake.
Ze gejsza?
O to mniejsza,
Tylko teraz wstyd jej iść przez Osakę.

Prawdy i legendy historyczne

Helmut był rudym, piegawym i brzydkim młodzieńcem. Jakaś się, nie czyścił paznokci, a skarpetki zmieniał co wtorek. Złe patrzyło mu z jego małych, świńskich oczek, zamiast "dzień dobry" mówił "Guten Tag", kapał się tylko w Baden-Baden, a i to niechętnie.

Nikt z uczniów klasy IV B pewnego krakowskiego liceum nie cierpiał tego chłopaka. A najładniejsza dziewczyna w klasie, śliczna jak obrazek Wanda Krak, przez cztery lata nauki nie zamieniła z nim słowa. Zresztą, o czym mieliby rozmawiać... Był jednak Helmut "dobrą partią". Wprawdzie mieszkał tu u kuzynostwa, miał za to wujka w Paragwaju, bogatą ciotkę

Lisę w Argentynie, a jego rodzice — konto w Szwajcarii i piękny dom pod Monachium.

Nic więc dziwnego, że ojciec Wandy, pan Krak, właśnie jego upatrzył sobie na zięcia. "Ten Niemiec będzie twój" — mówił do córki, na co ona hardo i dumnie odpowiadała "Nigdy!", a jej uroczą buźką poważniała. Wieczorami zaś, czytając "Dzieje Polski" i "Pana Tadeusza" szlochała "Nie chcę Niemca, nie chcę". Niestety, dziewczęce łzy i prośby nie pomogły.

Gdy termin ślubu był już ustalony, pewnego wieczoru poszła Wanda nad Wisłę, by już nigdy z tego spaceru nie powrócić...



Oświata przeżywa ciężkie dni. W niektórych zielonogórskich szkołach jest już tak zimno, że nauczyciele w trosce o zdrowie dzieci prowadzą lekcje na świeżym powietrzu. Na zdjęciu uczniowie jednej ze szkół podczas zajęć z matematyki. Kowalski! Nie kręć się!

Fot. Krzysztof Mężyński

Ucieszyła nas wiadomość, że na wniosek premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego jeden z ministrów ma przygotować "spis oszczerstw i pomówień użytych podczas kampanii wyborczej".

Naszym zdaniem, taki spis powinien powstać już dawno, choćby dlatego, że oszczerstw i pomówień używa się nad Wisłą i Gdą od wieków, także przed i po kampaniach.

Spis pod strzechy!

Spis należy wydać w formie książkowej, w dużym nakładzie. "Niepoważna Gazeta Nowa", ma się rozumieć, z pomocą czytelników, aktywnie włączy się w przygotowanie takiej publikacji. Czytelników prosimy o nadsyłanie pomówień, oszczerstw, kalumni, a także inwektyw. Najciekawszy zestaw zostanie nagrodzony. Wierzymy, że naszym wspólnym wysiłkiem stworzymy wydawnictwo przydatne każdemu Polakowi, w każdej sytuacji życiowej, zwłaszcza teraz, w tych nietrywnych czasach...



— Twardo, mocno i pewnie będę zawsze stała lub siedziała na grunciu demokracji! A pan?

— A ja, proszę pani, się waham...

Repr. Marek Woźniak

Zapisane przed laty w protokołach

... i powiedział do mnie wówczas: odwał się ty cholerny blacharzu, czego ja jednak nie uczyniłem.

Mąż oskarżonej powiesił się przed trzema laty, w związku z czym obecnie już nie żyje.

Po wejściu przez okno okazało się, że podejrzana leży nago w poprzek łóżka oraz odbywa stosunek płciowy, a na wejście funkcjonariusza zareagowała li tylko spojrzeniem, wobec czego odziano ją w szlafrok i przewieziono na komisariat, gdzie zatrzymano ją, gdyż nie chciała poruszać się o własnej mocy.

Były premier Słowacji powiązany z KGB?

Próby rozbicia państwa czechosłowackiego przez podsycanie nacjonalistycznych i separatystycznych nastrojów na Słowacji prowadzone są przez działaczy postkomunistycznych i ukrytych agentów byłej KGB — pisze od kilku dni prasa czeńska. Dzienniki już jednoznacznie wskazują jako na "wroga nr 1" byłego premiera Słowacji, a obecnie lidera "Ruchu na rzecz demokratycznej Słowacji" Cladimira Mecziara. Dziennik "Mlada Fronta Dnes" ujawnił, że na początku tygodnia w Bratysławie odbyło się przy drzwiach zamkniętych posiedzenie Słowackiej Rady Narodowej, na którym omówiono działalność republikańskiego MSW na przełomie lat 1989/90, tzn. w okresie, gdy kierował nim Mecziar. — Wydaje się już być prawie pewne, że resort ten utrzymywał wtedy nadal — jak po przewrocie antykomunistycznym — bliskie kontakty z KGB — pisze dziennik.

Sam rzecznik partii Mecziara, poseł Roman Hofbauer, na konferencji prasowej odmówił skomentowania pogłosek, jakby Mecziar i bliscy mu ludzie mieli kiedyś kontakty z KGB. Zdaniem Hofbauera, na zamkniętym posiedzeniu parlamentu nie ujawniano żadnych wartych uwagi faktów, "Choć ze 100 minut obrad panu Mecziarowi poświęcono 57".

RZECZY CIEKAWE



W pierwszych tygodniach po wyzwoleniu Kuwejtowi spod okupacji irackiej w emiracie na wielką skalę rozwinął się biznes polegający na sprzedaży wiz cudzoziemskim robotnikom.

Każdy Kuwejczyk, mający zarejestrowaną firmę, może legalnie uzyskać wizę dla zagranicznych robotników, których chce zatrudnić. Wizy takie wydawane są przez ambasady Kuwejtowi w wielu krajach.

W praktyce "biznes wizowy" stał się wielkim skandalem. Za kwotę po ok. 1.200 dolarów sprzedano je dziesiątkom tysięcy Arabów i mieszkańców krajów Azji. Po przybyciu do emiratu zostali oni opuszczeni przez nieuczciwych "biznesmenów" i pozostawieni na zakurzonych ulicach stolicy.

Funkcjonariusze rządowi obliczają, że ok. 100 tys. robotników przybyło do Ku-

wejtu na podstawie sprzedanych im wiz. Tu okazało się, że nie ma dla nich żadnej

W Kuwejcie kwitnie "biznes wizowy"

pracy. Od czasu do czasu zatrzymuje ich policja, żądając opuszczenia kraju. Nie wielu jednak ma pieniądze na drogę powrotną. Krają więc po mieście, szukając jakiegokolwiek dorywczej pracy, by zarobić chociaż na jedzenie.

Szczegóły skandalu wizowego były dotychczas przemilczane przez cenzurowaną prasę. Jednak z niektórych artykułów

wynika, że w aferę tę zamieszane są czynniki oficjalne. "Wiz nie sprzedaje się na bazarach. Wydają je organy rządowe. Oszustwo związane z 1-2 wizami jest możliwe, jednakże szwindle z tysiącami wiz wywołują wątpliwości i stawiają znaki zapytania" — pisał ostatnio dziennik "Al Quabas".

Dyplomaci zagraniczni w Kuwejcie informują, że prowadzone jest dochodzenie przeciwko co najmniej 70 firmom, które zajmowały się "wizowym biznesem".

Tymczasem na ulicach Kuwejtu rozgrywają się liczne dramaty. Wielu oszukanych robotników sprzedało skromny dobytek, by opłacić kosztowny przejazd. Liczyli na dobre zarobki i utrzymanie dzięki nim rodzin pozostawionych w kraju. Dziś nie mają nawet na powrót do domu.

Aukcja „Gwałtu na Melpomenie”

26 spośród dwustu zaoferowanych dwutomowych zestawów książki Antoniego Słonimskiego "Gwałt na Melpomenie" sprzedanych zostało 6 bm. na aukcji w kawiarni "Czytelnika" w Warszawie. Pozostałe egzemplarze będą wystawione na następnej aukcji.

Przy cenie wywoławczej 220 tys. zł. osiągnięto kwotę 8.600 tys., która przeznaczona zostanie na cele fundacji "Spełnienie marzeń". Środki tej fundacji kierowane są na leczenie dzieci dotkniętych chorobą nowotworową. Suma 220.000 zł. jest równoznaczna z kosztem jednej ampulki leku przeciwko tej chorobie.

Wśród nabywców książki znaleźli się m.in. Gustaw Holoubek i Adam Michnik, a także dziennikarka polskiego radia — Monika Olejnik.

Wydany w 1959 r. przez "Czytelnika" zbiór recenzji teatralnych Antoniego Słonimskiego pisanych dla "Wiadomości Literackich" nigdy nie dotarł do czytelników. Jak przypomniał wioleletni sekretarz pisarza — A. Michnik, bezpośrednią przyczyną represji zastosowanych wobec autora przez ówczesne władze było nadanie jednej z recenzji tytułu "Car Lenin". Część nakładu została skonfiskowana przez cenzurę, reszta poszła na pień. Szykany te służyły zdyskredytowaniu Antoniego Słonimskiego jako ówczesnego Prezesa Związku Literatów Polskich. Dopiero w 1970 r. pisarzowi wręczono kilka egzemplarzy I oraz II tomu, zaś trzeci nigdy się na ukazał.

Wiceminister Spraw Wewnętrznych — Jan Widacki wyjaśnił, że ocalałe egzemplarze "Gwałtu na Melpomenie" zostały przypadkowo odnalezione w gmachu tego resortu. Kierownictwo MSW uznało, że książki należy zwrócić ich prawowitemu właścicielowi, czyli wydawnictwu "Czytelnik".

Dziedzic pragnie pomóc swojej ojczyźnie

Dziedzic rosyjskiego tronu, wielki książę Władimir Kirillowicz, obiecał że uczyni wszystko co w jego mocy, by pomóc swej ojczyźnie osiągnąć dobrobyt po 70 latach komunizmu. Kirillowicz, który po raz pierwszy przybył do Rosji, wygłosił te deklaracje na konferencji prasowej w Petersburgu.

Stryjeczny wnuk cara Mikołaja II, wystawiający się archaiczną ruszczyzną sprzed Rewolucji, oświadczył, że republiki nie powinny odrywać się od Rosji. "Sądzę, że byłoby korzystniejsze gdyby wszystkie części Rosji, czy też imperium radzieckiego, pozostały razem. Moim zdaniem kiedy sytuacja się uspokoi, chcę odwrędnia się zmaleje lub zniknie całkowicie" — powiedział.

Podkreślił, że nie jest zainteresowany konfliktem z Japonią wokół Wysp Kurylskich, których zwrotu żądają Japończycy, a które znajdują się pod zarządem Moskwy od zakończenia II wojny światowej. "Posiadanie tych czterech wysp nie ma znaczenia dla naszego wielkiego kraju" — oznajmił.

Monarchiści, których jest w Petersburgu około 200, wierzą, że Rosję może uratować tylko powrót cara. "W tym kraju potrzebujemy rządów ortodoksyjnego króla" — oświadczył jeden z monarchistów. Również zdaniem Kirillowicza system monarchii konstytucyjnej mógłby zwiększyć szanse Rosji na osiągnięcie stabilizacji.

Jednak większość Petersburgczyków przyjęła wizytę potomka Mikołaja II z obojętnością. 20-letnia dziewczyna, zapytana na ulicy o opinie na temat jego pobytu w Rosji, odparła: "Ach, tak, car. Styszałam o nim w telewizji. Czy długo u nas zostanie?".

W przyszłym roku powstanie 9 polskich filmów fabularnych

RzeczyW przyszłym roku rozpocznie się produkcja 9 filmów fabularnych współfinansowanych przez Agencję Polskich Producentów Filmowych — poinformowała Grażyna Zaporowska z APPF.

Będą to: "Szwadron" Juliusza Machulskiego i "Psy" Władysława Pasikowskiego — oba produkcji studia filmowego "Zebra", "Białe małżeństwo" Magdaleny Azarkiewicz, produkcji SF "Perspektywa", "Wielka Wyspa" Jana Łomnickiego, produkcji SF "Kadr", "Rozmowa z człowiekiem z szafy" Mariusza Grzegorzka, produkcji SF "Indeks", "Kawalerskie życie na obczyźnie" Andrzeja Barańskiego, produkcji SF "Oko", "Czerwona Kurtyna" Janusza Rzeszewskiego produkcji SF "Zodiak", "Cyrkowa Pulapka" Andrzeja Jasiewicza, produkcji WFO i Żegnaj Rockefeller' Walde-mara Szarka produkcji Młodzieżowej Akademii Filmowej.

Najbliższe realizacji są dwa obrazy — "Szwadron" i "Psy". Pierwszy oparty jest na opowiadaniach Stanisława Rembeka "Przekazana szafeta" i "Igła wojewody" wydanych przez "Czytelnika" w tomiku "Ballada o wzgardliwym wisielcu". Akcja filmu rozgrywa się w czasie powstania styczniowego. Zdjęcia do filmu rozpoczną się w lutym, zagra czołówka aktorów polskich.

Nie wiadomo kiedy rozpoczną się zdjęcia do filmu "Psy" Władysława Pasikowskiego (reżysera "Krolla"). Ma być to współczesny film o policji.

Po gorzowskim szczycie Nowe propozycje Stolpego



Na zdjęciu od lewej: wojewoda gorzowski W. Niewiarowski, premier M. Stolpe, dyrektor UM M. Marcinkiewicz. Fot. Archiwum

Od sympatycznego, łacie polskiego powitania przed ślubicką biblioteką rozpoczęła się wczoraj wizyta premiera landu Brandenburg, Manfreda Stolpego w regionie gorzowskim. Ten polityczny międzyregionalny szczyt, zwołany z inicjatywy wojewody W. Niewiarowskiego miał m.in. odpowiedzieć na pytanie: Czy istnieją szanse przełamania okresu dziwnej niemocy we wzajemnych stosunkach. Niemocy charakterystycznej szczególnie dla niemieckich partnerów, którzy „za pracowali” na taką opinię, choćby odwiekaniem ostatecznego rozstrzygnięcia w kwestii otwarcia przejścia granicznego w Kostrzynie.

(Ciąg dalszy na str. 14)

Spór o Olszewskiego

Przeszło półtorej godziny trwały w Belwederze w czwartek przedpołudniem rozmowy prezydenta Lecha Wałęsy z przedstawicielami: nie gwarantuje 100-procentowej pewności. Zdaniami lidera KPN prezydent nie ukrywał, że wolałby kan dydaturę Jana Krzysztofa Bieleckiego.

(Ciąg dalszy na str. 14)

Serbowie w centrum Vukovaru

Jednostki armii i ochotnicy serbscy wdarli się w czwartek do bronionego przez Chorwatów centrum Vukovaru — poinformowali na konferencji prasowej przedstawiciele serbskich autonomistów.

Według przekazanych przez nich danych, w ostatnich dniach doszło do prawdziwej rzezi chorwackich obrońców Vukovaru. Cyfrowani przez Tanjug przedstawiciele Serbów podali, że codziennie ginie 130-200 Chorwatów, gdy tymcza-

(Ciąg dalszy na str. 14)

«Wa-Wa» kapituluje

Obecna od wtorku w eterze komercyjna radiostacja „Wa-Wa” przerwała 14 bm. w południe nadawanie swego programu.

Jak powiedział dziennikarzowi PAP dyrektor Państwowej Agencji Radiokomunikacyjnej Marian Kłisto, stało się tak na skutek in strowej Agencji Radiokomunikacyjnej, spowodowanej

nielegalnym funkcjonowaniem ra dia „Wa-Wa”.

Zgoda na emisję programu i przy znanie częstotliwości dla wspom nianej radiostacji nastąpić może ewentualnie dopiero po wejściu w życie nowej ustawy o radiofonii i telewizji — stwierdzono w Pań strowej Agencji Radiokomunikacyjnej. (PAP)

CZYTELNIKU!

JUŻ CZAS
ABYŚ POMYŚLAŁ
O PRENUMERACIE
NA 1992 R.



„Być może kopnąłem go lecz na pewno nie chciałem maltretować”

Cena bezmyślności

Sprawa niby jedna z wielu, a jednak dla głównego „bohatera” może okazać się w finale dramatyczna. Prokurator, który podpisał w czwartek, 14 listopada br. akt oskarżenia, kwalifikuje ten czyn jako „napad rabunkowy z użyciem niebezpiecznego narzędzia”. Minimum 5 lat pozbawienia wolności, jeśli sąd podzieli zdanie prokuratora. A wtedy przyszłość 17-letniego chłopaka jawi się czarno.

8 września tego roku ulicą Kościuszki w Nowej Soli szło dwóch mężczyzn w średnim wieku. Chodnikiem po drugiej stronie wracała z dyskoteki grupa młodzieńców w wieku 16-17-18 lat. Jeden z tej grupy wyjął w pewnej chwili z kieszeni pojemnik z gazem łzawiącym. Drugi, 17-letni, który właśnie dwa dni temu obchodził urodziny, postanowił pożyczyc na chwilę ten gaz. Gdy znaleźli się na wysokości wspomnianych dwóch przechodzących, 17-latek przebiegł ulicę i wycelował dyszą pojemnika z gazem w oczy pierwszego z mężczyzn. Tamtem błyskawicznie zasłonił twarz i zaczął uciekać. Wówczas młodzieniec palnął gazem w twarz drugiemu, a gdy zaatakowany upadł, przyduł go do ziemi i kopiąc wyciągnął mu z kieszeni portfel z 70 tysiącami złotych.

O zdarzeniu tym poinformowali policję obaj napastowani mężczyźni, choć pikanterii dodaje tu informacja, że pokrzywdzeni próbowali na własną rękę prowadzić „dochodzenie”, mało tego trafili na ślad „napastnika”, rozpoznali go, po czym okazało się, że... to nie ten.

Wkrótce policja ujęła podejrzanego o tę napad. 17-latek przyznał się z dziecięcą naiwnością twierdząc, że tak naprawdę nie chciał zrobić krzywdy mężczyźnie, nie pomyślał po prostu o skutkach. Niestety, informacje zasłgnięte przez prokuraturę w środowisku 17-latkę i w szkole, w której się uczy, nie wystawiały mu najlepszej opinii. Od 1989 r. do bieżącego miał na swoim koncie liczne przewinienia np.

(Ciąg dalszy na str. 14)

„W moim pojęciu nie może być tak, że obiekt tego typu jak lotnisko jest przekazany nieodpłatnie do dyspozycji podmiotu prywatnego...”

obscerna wypowiedź wojewody Jarosława Barańczaka w sprawie lotniska w Babimście i stawianych mu w związku z tym zarzutów ukaza się w poniedziałkowym wydaniu RN

POLSKI INTERPOL NA „POGRANICZU MOŻLIWOŚCI”

Zdaniem szefa Krajowego Biura Interpolu, podinspektora Andrzeja Koweski polski oddział tej organizacji, zatrudniający obecnie 10 oficerów policji, stoi „na pograniczu możliwości” skutecznego działania.

Stan etatów polskiego Interpolu zwiększono do ok. 30, są jednak ogromne kłopoty z naborem do tej pracy wysoko kwalifikowanych, znających języki obce, doświadczonych oficerów. (PAP)

Zmiany w „Universalu”

Dyrektor generalny PHZ Universal S.A. Dariusz Przywleczerski złożył rezygnację z pełnionej funkcji. Swoją decyzję umotywował złym stanem zdrowia — poinformował rzecznik prasowy „Universalu”.

Nowym prezesem zarządu spółki, a tym samym dyrektorem generalnym Universal S.A. został dr Ryszard Kotowski. (PAP)

Afera DECO-BANK (c.d.)

Właściciel Sheriffa zabiera głos

Wolna strefa ekonomiczna i Deco Bank wciąż fascynują rewelacjami. Mimo licznych informacji rola dwóch posłów Irmindo Bochenia i Tadeusza Pokrywki do końca nie jest jasna. O ile Tadeusz Pokrywka był jednym z inicjatorów przedsięwzięcia, którego nie było, o tyle Irmindo Bocheń stał trochę z boku. Tymczasem pierwszy głos z Francji zabrany przez założyciela firmy „Sheriff”, pana Georgesa Ort’a, skierowany został w formie listu właśnie do posła Bochenia. Pan Ort pisze z datą 31 października 1991:

„Szanowny panie posła. Jak pan wie, firma „Sheriff” podjęła się od 1 stycznia 1991 r. realizacji strefy wolnościowej w Legnicy dzięki umowom, które uzyskały akceptację odpowiednich władz polskich. W miarę realizacji tej strefy, nawiązałem kontakty z przemysłowcami i poszukiwałem partnera bankowego dla utworzenia banku off-shore przewidzianego dla funkcjonowania strefy wolnościowej. W tym celu zarekomendowa-

(Ciąg dalszy na str. 14)

ILE ZA CINQUECENTO?

Przewiduje się, że cinquecento (nowy samochód z FSM) z silnikiem dwucylindrowym o pojemności 703 cm będzie najprawdopodobniej kosztował w pierwszym okresie sprzedaży w wersji standard 59 mln zł, a z czterocylindrowym silnikiem o pojemności 903 cm — 67 mln zł — poinformował rzecznik prasowy FSM Marek Rzempiel. Sprzedaż cinquecento rozpocznie się w Polsce 19 grudnia br. w kil kudziesięciu autoryzowanych salonach. (PAP)

Kup na strychu

Widłami w...policjanta

Funkcjonariusze Komendy Rejonowej Policji w Myśluborzu otrzymali informację o awanturze rodzinnej w pobliskiej wsi. Pojechali tam i okazało się, że 35-letni syn chce bić ojca. Kiedy przekonywali o niestosowności takiego zachowania, ów syn... ruszył z widłami na policjanta. Pchnął trzykrotnie. Dwa uniki funkcjonariusza sprawiły, że zakończyło się powstaniem dziur w jego kurtce, a trzeci: tak dynamicznym uderze-

(Ciąg dalszy na str. 14)

piątek

15.11.1991
IDALI, MARI,
ALBERTA, LEOPOLDA

sobota

16.11.1991
GERTRUDY, MAŁGORZATY,
EDMUNDA

nieдіziela

17.11.1991
ELŻBIETY, SALOMEI,
GRZEGORZA, HUGONA

notowania

Zielona Góra: PKO I, ul. Zeromskiego
USD 11.700 - 11.800 DM 6.800 - 6.830
Gorzów Wlkp., II Oddz. PKO
USD 11.630 - 11.750, DM 6.620 - 6.800
Lubin: BAX
USD 11.740 - 11.840, DM 6.760 - 6.850
Głogów: „Orbis”, pl. 1000-lecia
USD 11.600 - 11.800, DM 6.650 - 6.720



Wszystko o czym marzysz

Pełna gama samochodów
osobowych i dostawczych

Marek Isański

Autoryzowany Dealer Firmy KULCZYK TRADEX
Generalnego Importera Samochodów VW i AUDI na Polskę

Adres: ul. Boh. Westerplatte 9, 65-001 Zielona Góra, tel. 35-32, 720-11 w 290



PAP-em PO MAPIE

Kolejne spotkanie w Nowo-Ogariewie

MOSKWA. W podmoskiewskiej rezydencji w Nowo-Ogariewie rozpoczęło się w czwartek posiedzenie Rady Państwa ZSRR, najwyższego organu władzy wykonawczej Związku. Przewodniczący obradom Michail Gorbaczow, a obecni są przywódcy dziewięciu republik — Rosji, Białorusi, Ukrainy, Uzbekistanu, Tadżykistanu, Azerbejdżanu, Kirgizji, Kazachstanu i Turkmenii.

Negocjacje dotyczą nowego układu, określającego strukturę i pełnomocnictwa przyszłego Związku Suwerennych Państw, tworzących do tej pory Związek Radziecki. Będą dyskutowane liczne poprawki i zastrzeżenia, zgłoszone przez poszczególne republiki. Pierwszy projekt takiego traktatu, nad którym prace trwały w ciągu miesiąca, stracił całkowicie aktualność wskutek zamachu stanu.

Baker przeciw broni nuklearnej w Korei Płn.

SEUL. Sekretarz stanu USA James Baker, przebywający z oficjalną wizytą w Seulu i prezydent Korei Południowej Ro Te Wu zgodzili się w czwartek, iż oba kraje zacieśnią współpracę, której celem będzie zapobieżenie dalszym badaniom nad bronią nuklearną w Północnej Korei.

Waszyngton będzie zabiegał — podkreślił Baker — o włączenie do tej współpracy także Chin, ZSRR i Japonii. Dalszy rozwój broni atomowej w KRDL zagraża bezpieczeństwu i stabilizacji w Azji — dodał amerykański polityk. W piątek sekretarz stanu USA oczekiwany jest w Pekinie.

Wojska radzieckie opuszczają Kuby

HAWANA. Pierwsza delegacja radziecka, która ma negocjować wycofanie wojsk radzieckich z Kuby, przybyła do Hawany w środę wieczorem.

Specjalny ambasador Wiczesław Ustinow, który jej przewodził, powiedział, że ma upoważnienia do rozmów o wycofaniu brygady szkolnej w sile ok. 2.800 ludzi.

Wiceminister spraw zagranicznych Kuby Aleibiades Hidalgo powiedział, że ważne jest, aby w czasie rokowań został poruszony problem wycofania amerykańskich sił zbrojnych z bazy morskiej w Guantanamo, na wschodzie wysp.

Noc terroru w Belfastie

BELFAST. Terrorysty ciężko ranili z broni palnej mężczyznę w jednej z dzielnic Belfastu w czwartek rano. Jak informuje policja, ofiarą zamachu przewieziono do szpitala.

Nocą ze środy na czwartek bojówkarze Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA) zastrzelili w Belfastie czterech protestantów. IRA twierdzi, iż byli to członkowie protestanckich ugrupowań ekstremistycznych.

Zdaniem burmistrza Belfastu Nięła Duddsa, była to „najciemniejsza noc terroru” w tym mieście w ostatnich latach.

Spór o Olszewskiego

(Ciąg dalszy ze str. 13)

Według Wiesława Chrzanoskiego „prezydent mówił o różnych możliwościach rozwiązania i zwrócił się do „piątki” o rozważenie tej sprawy”.

Józef Słisz powiedział, że rozpatrywane były różne kandydatury na stanowisko premiera.

Jacek Maziarz nie umiał wyjaśnić, dlaczego na spotkanie nie przybył Jarosław Kaczyński, który — wg niego — otrzymał zaproszenie. Zapowiedział też, że PC konsekwentnie popierał będzie kandydaturę Jana Olszewskiego.

Przewodniczący NSZZ RI „Solidarność”, Gabriel Janowski, powiedział, że prezydent jako kandydatów na premiera wymienił nazwiska: dotychczasowego premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego, prof. Andrzeja Stelmachowskiego i siebie. (PAP)

Triumfalny powrót

W czwartek rano po 13-letnim pobycie na emigracji, książę Narodom Sihanouk powrócił do Kamboży.

69-letni Sihanouk jest przewodniczącym Najwyższej Rady Narodowej Kamboży, utworzonej przez rząd w Phnom Penh oraz 3 ugrupowania partyzanckie — strony wojny domowej w Kamboży.

Japońska agencja Kyodo podała, że tysiące Kambożczyków wyszło na ulice Phnom Penh. (Reuter)

Właściciele Sheriffa zabiera głos

(Ciąg dalszy ze str. 13)

no mi nawiązałem kontaktu z panem Masseron, który posiadał ważne doświadczenie we francuskiej bankowości. Spotkałem się z nim w lutym 1991 r. w jego towarzystwie złożyłem panu wizytę w marcu 1991 roku. Po tej wizycie (w trakcie której uzyskano potwierdzenie powołania strefy wypisane przez Irmino Bochenia na papierze firmowym Sejmu RP — dop. red.) powierzyłem mu zadanie utworzenia Deco Banku, przyszłego banku off — shore strefy wolnościowej, zwracając się do władz francuskich — Banque de France o niezbędne zezwolenie.

W maju 1991 r. żadna z tych formalności nie była spełniona, w związku z czym, Deco Bank w rzeczywistości nie istniał. Wysłałem więc do pana Masseron telexa, przypominając mu, że nie może prowazić żadnej operacji lub wystąpienia w imieniu firmy Deco Bank, lub w imieniu strefy wolnościowej do czego nie był upoważniony.

Zostałem powiadomiony, tak jak pan, o oskarżeniu pana Masseron o prowadzenie nielegalnych działań w imieniu Deco Banku. Powyższe wyjaśnienie na temat naszych stosunków z panem Masseron pokazuje dobrze, że chodzi tu o spr

wę całkowicie od nas niezależna. O ile doszło do przestępstwa, to francuska sprawiedliwość wymierzy odpowiednie sankcje. „Sheriff SA” oraz ja sam jesteśmy w tym zakresie całkowicie do jej dyspozycji. Wszystkie upoważnienia przez nas w Polsce osoby, (przez nas tzn. przez panów Ort'a i Bochenia — dop. red.), które w dobrej wierze przyjmowały inicjatywę podejmowaną w imieniu strefy wolnościowej są również całkowicie niewinne i nie mogą być związane z ewentualnymi nielegalnymi działaniami pana Masseron i jego ekipy, które w żaden sposób nie wynikają z umów z naszą firmą. W tym duchu bardzo mi zależy na tym, aby pan Józef Stefan ko nie był niepokojony, tak jak nasz stały przedstawiciel pan Bronisław Rybka. Zależy mi na natychmiastowym przesłaniu tego listu, aby dostarczyć panu pełną informację, jakiej miał pan prawo wymagać w tej sprawie i aby usilnie prosić o wszelką pomoc dla oczyszczenia naszej wspólnej inicjatywy — strefy wolnościowej z wszystkich podejrzeń, które mogłyby uniemożliwić uzyskanie państwa krajowych dochodów, jakich możemy się spodziewać. Kontynuujemy obecnie, z pomocą poważnych przedsiębiorstw i banków opracowywa-

nie programów strefy wolnościowej LEGNICA. Z całą pewnością na początku przyszłego roku złożę panu wizytę, aby o tym wszystkim poinformować”.

GEORGES ORT

Rodzi się pytanie, jakie to polskie władze dały akceptację dla realizacji strefy wolnościowej, zainicjowanej przez panów Ort'a i Pokrywkę? Dlaczego pan Bochen twierdził, że zaświadczenie sędziowskie przekazał tylko panu Karczewskiemu, Ort'a gdy tymczasem otrzymał je także ów Masseron, któremu posłużyło do zbierania aktywów francuskich biznesmenów w Deco Banku. Dlaczego we własnym oświadczeniu, tym razem na papierze indywidualnym, Irmino Bochen twierdził, że jego zaświadczenie nie miało mocy prawnej, chociaż zostało przetłumaczone na tymczasie na francuski, a przekazał je, jak twierdził w czasie konferencji prasowej, w celu podbudowania opinii francuskiego biznesu?

Na pytania te, postaramy się znaleźć odpowiedzi.

— * —

Ciąg dalszy rozmowy z Wiesławem Chmielewskim (ZGN 14.11.) zamieścimy w wydaniu poniedziałkowym
MIROSLAW DREWIS

Cena bezmyślności

(Ciąg dalszy ze str. 13)

wybiecie szyby w łobku „Odry”, zuchwałą kradzież torebki, również zuchwałą kradzież portfela. Do tej pory jednak, jako niepełnoletni, nie był karany, jego „wybrzydki” zajmował się sąd rodzinny. Sygnalizując mu, że nie może prowazić żadnej operacji lub wystąpienia w imieniu firmy Deco Bank, lub w imieniu strefy wolnościowej do czego nie był upoważniony.

Zostałem powiadomiony, tak jak pan, o oskarżeniu pana Masseron o prowadzenie nielegalnych działań w imieniu Deco Banku. Powyższe wyjaśnienie na temat naszych stosunków z panem Masseron pokazuje dobrze, że chodzi tu o spr

Co zrobił z pieniędzmi ukradzionymi napaśniętemu? Kupił sobie piwo, a kolegom postawił „colę”. Dziś rozumie powagę czynu i bardzo żałuje, że wcześniej nie pomyślał o następstwach. (eska)

Nowe propozycje Stolpego

(Ciąg dalszy ze str. 13)

Jeśliby ta miara mierzyła efekt wczorajszego spotkania to jest pewien postęp. Już bowiem podczas porannego spaceru członków obu delegacji po moście granicznym, premier Stolpe oświadczył, iż 1 września przyszłego roku przejdą terytoria (kolejka lub droga) pierwsi turyści. Oh!

Podczas dwustronnych rozmów dyskutowano o współpracy gospodarczej obu regionów, perspektywach współpracy, a przede wszystkim o tym co zrobić by od fazy hurra — optymistycznych deklaracji, przejść do czynów. Strona niemiecka zainteresowała się gorzowską bezprecedensową wymianą handlową z rosyjskim obwodem Woroż. Ustalono, iż wejście niemieckich firm do woroneńskiej gry jest możliwe z korzyścią dla wszystkich stron.

W drugiej części obrad uczestniczyli także wojewoda zielonogórski Jarosław Baranczak i szefiński Marek Talasiewicz. Dyskusja koncentrowała się wokół kontrowersyjnej propozycji utworzenia nadodrzyńskiego polsko-niemieckiego regionu gospodarczego, znanej u nas jako „plan Stolpego”. Opinie były różne, choć zgodziło się, że wydająca rolę powinien odgrywać interes ekonomiczny tego obszaru utworzonego na zasadzie równowagi partnerów i zgodności terytoriów po obu stronach Odry.

Premier Stolpe przedstawił propozycję finansowania wspólnych nadodrzańskich przedsięwzięć ze środków Niemieckiego Banku Odbudowy i Rozwoju oraz powołania polsko-niemieckiego towarzystwa wspierania inicjatyw gospodarczych.

Wczorajsze rozmowy zakończyła konferencja prasowa z której relację wraz z szerszą informacją przebiegu wizyty zamieścimy w następnym numerze „GGN”. J. SOLARSKI

Serbowie w centrum Vukovaru

(Ciąg dalszy ze str. 13)

sem po stronie serbskiej przez cały ostatni tydzień zginęło 9 osób.

Jugosłowiańska Armia Ludowa (JAL) w zasadzie zgadza się na stacjonowanie wojsk pokojowych w Jugosławii. Poinformował o tym w czwartek w Belgradzie federalny minister obrony Veljko Kadijević wzięty do rozmowy z lordem Carringtonem, który z ramienia EWG przewodniczy haskiej konferencji pokojowej w sprawie Jugosławii. Nie wiadomo tylko gdzie miałyby stacjonować „Błękitne Helmy”.

Chorwacja chce, żeby „Błękitne Helmy” zostały rozmieszczone wzdłuż jej granic z Bośnią i Serbią. Natomiast Belgrad opowiada się za obecnością sił pokojowych wzdłuż „granic etnicznych”, tzn. między Serbami a Chorwatami na terytorium chorwackim. (DPA)

PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU

- 18.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Zielona Góra, ul. Drzewna od Cie sielskiej do Wrocławskiej, Wrocławskiej od Drzewnej do Konstytucji 3 Maja, Kupiecka od Kopernika do Wrocławskiej, Dąbrowskiego, Jana z Kolna, Węglowa, Słoneczna, Jelenia, Lisia.
- godz. 10.00—19.00 m. Zielona Góra, ul. Chopina, Niepodległość od pl. Bohaterów do PZU, K. Wielkiego od pl. Bohaterów do Plenińskiego, Westerplatte od pl. Bohaterów do MKPIK.
- 18—19.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Zielona Góra, ul. Słowicza, Budowlana, Zawiszy Czarnego.
- 18—22.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Zielona Góra, ul. Foltusowa.
- 19.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Wielobłota, Zabór, Zielona Góra, ul. Batorego od Energetyków do Kombinatoru Ogrodniczego, os. Kombinatoru Ogrodniczego.
- 20.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Urzuty, Przyłaski, Skibice, Zielona Góra, ul. Łużycka, os. Nadleśnictwa, Liliowa, Nagletkowa, Chabrowa, Goździkowa.
- 20—22.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Przybymierz.
- 21.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Zielona Góra, ul. Braniborska, Sorbska, Osiedłowa, Partyzantów 2, 8, Wrocławska od Skrajnej do Lwowskiej, Zródlana, Akacja, Lipowa, Kłownowa, Dworcowa od Batorego do Ulańskiej.
- 21—22.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Przytoczki.
- 22.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Zielona Góra, ul. Św. Trójcy, Dąbrowski, Wiejska, Wojska Polskiego 18—76. B.O.

Wybuchowy patrol

Utrapieniem mieszkańców Gorzo wa jest od pewnego czasu kanona da, która przy użyciu petard prowa dza młodzieńców tego mia tąd. Młodzi (stabsi) oponowali, więc... oberwali, poczem oddali tył ko część swoligo „arsenału”. M o sk a. Ostatnio, matka jednego z młodych piromanów poskarżyła się, że jej syn został pobity i okradzio ny właśnie w związku z petardami. Kupił je z 11-letnim kolegą w skle pie, a kiedy z niego wyszli — na ul. „Drzymały” podjechali do nich motocyklem dwaj inni młodzieńcy. Powiedzieli, że są z policji i zażądali wydania świętego kupionych petard. Młodzi (stabsi) oponowali, więc... oberwali, poczem oddali tył ko część swoligo „arsenału”. M o sk a. Ostatnio, matka jednego z młodych piromanów poskarżyła się, że jej syn został pobity i okradzio ny właśnie w związku z petardami. Kupił je z 11-letnim kolegą w skle pie, a kiedy z niego wyszli — na ul. „Drzymały” podjechali do nich

motocyklem dwaj inni młodzieńcy. Powiedzieli, że są z policji i zażądali wydania świętego kupionych petard. Młodzi (stabsi) oponowali, więc... oberwali, poczem oddali tył ko część swoligo „arsenału”. M o sk a. Ostatnio, matka jednego z młodych piromanów poskarżyła się, że jej syn został pobity i okradzio ny właśnie w związku z petardami. Kupił je z 11-letnim kolegą w skle pie, a kiedy z niego wyszli — na ul. „Drzymały” podjechali do nich

Widłami w... policjanta

(Ciąg dalszy ze str. 13)

niem widel w twarde podłoże, iż... pękła rekojęść tego narzędzia. Wtedy policjanci oberwiali krewkiego mężczyzna, a przy okazji ustalili, że na strychu przechowywane są jakis „trefny towar”. Sprawdzili i znalezi... łup z niedawnego włamania do sklepu w Rencicach (także gmina Myślibórz), gdzie skradziono towary wartości około 16 mln.

Kolejne czynności wyjaśniające doprowadziły do ustalenia, że włama nia tego dokonał ów 35-letni, krewki syn wspólnie z 18-letnim bratem. Prokurator wydał więc postanowienie o tymczasowym aresztowaniu starszego oraz o nadzorze policyjnym nad młodszym. 35-latek, przesłu chiwany w charakterze podejrzanego o popełnienie dwóch przestępstw (włamanie i czynna napaść na funkcjonariusza), zapowiedział, że rozli czy się z policją, jednak już nie przy użyciu widel, lecz siekiery. (jana)

Wcześniej z głośniawymi rolnika mi spotkali się liderzy partii i orga nizacji... Bury, Piotr Baumgart, Gabriel Jano wski, Janusz Maksy... Pawlak oraz Kazimierz Rostek. (PAP)

Drzwi do EWG nadal zamknięte

Rzecznik komisji EWG, która pro wadzi w imieniu Wspólnoty Euro pejskiej negocjacje stowarzyszenie we z Polska, Węgrami i Czecho -Słowacją, powiedział w czwartek wieczorem, że w piątek nie dojdzie jeszcze do parafowania ukła dów o stowarzyszeniu tych trzech państw z EWG. Rzecznik odmówił podania szczegółów, dodając jed ynie, że „trwają intensywne kontak ty z delegacjami trzech państw”.

Według wiarygodnych źródeł Wę grzy „nie zdążyli” uzgodnić do czwartku wieczór wszystkich istot nych dla nich szczegółów w proto kołach handlowych do układu.

Według niektórych źródeł także delegacja CSRF nie była w czwart ek wieczorem gotowa do parafowa nia wszystkich punktów układu. (PAP)

Oddłużyć rolników

O 17.30 w czwartek rozpoczęło się w Warszawie spotkanie minis tra Adama Tańskiego ze związkami zawodowymi rolników w sprawie oddłużenia. W składzie delega cji związkowych są też rolnicy pro testujący przed Sejmem. W rozmow ach uczestniczą przedstawiciele Ministerstwa Finansów i BGZ.

Wcześniej z głośniawymi rolnika mi spotkali się liderzy partii i orga nizacji... Bury, Piotr Baumgart, Gabriel Jano wski, Janusz Maksy... Pawlak oraz Kazimierz Rostek. (PAP)

SUPEREXPRESS

ZIELONA GÓRA — Przylep 0,3 ha, woda, energia, ogrodzenie, możliwośc zabudowy — sprzedam. Zielona Góra, tel. 42-41 wew. 643 do 14.00. 1833-Z

KLUB „Atelier” przy Teatrze Lu buskim w Zielonej Górze zatrudni pomoc kuchenną, barmana — wy maga znajomość j. obcego. Kontak t osobisty w dniu 18 listopada br. w godz. 12.00—15.00 w Klubie „Atelier”. 1831-Z

SPRZEDAM samochód IFA skrzy niowego L-50 rok 1985. Zajączek 22, na trasie Zary — Lęknica. 189-2a

FORD „grenada” stan dobry sprze dam. Podgórna 58 1. N-89

MIESZKANIE w zamian za opiekę nad starszym małżeństwem. Staro pole 21, gm. Lubrza. 1-SG

Nowo uruchomiona hurtownia artykułów spożywczych

»JAGODA«

Zielona Góra ul. Konwallowa (Jedyczów)
Zapraszamy od godziny 8.00 do 17.00
Polecamy szeroki wybór kaw makaronów włoskich i krajowych konserw, zdrową żywność.

OFERTA ŚWIĄTECZNA
— wyroby cukielnicze, orzechy, fistaszki, chipsy, kaszki dla dzieci i wiele innych atrakcyjnych towarów w przystępnych cenach.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY Kr-40

PRZEDSIĘBIORSTWO NAPRAWY TABORU PKS w Głogowie ogłasza

przetarg ofertowy

na sprzedaż następujących maszyn i urządzeń:

1. oprzyrządowanie linii produkcji resorów
2. piece elektryczne i kuznie
3. prasy i młoty kuzienne
4. maszyny do obróbki metali.
5. maszyny do obróbki drewna
6. piły i przecinarki
7. maszyny i urządzenia do obróbki blacharskiej
8. szlifarki elektryczne
9. środki transportowe i wciągarki
10. przyrządy do obsługi samochodowej
11. urządzenia i przyrządy spawalnicze
12. urządzenia i przyrządy elektryczne
13. przyrządy diagnostyczne, pomiarowe
14. przyrządy specjalistyczne
15. narzędzia elektryczne i pneumatyczne
16. urządzenia i maszyny szwalniczo-pralnicze
17. wyposażenie gospodarcze
18. stoły ślusarskie
19. urządzenia inne.

Zapraszamy codziennie do dnia 18.11.1991 r. do składania ofert z propozycją ceny. Rozpatrzenie nastąpi w dniu 19.11.1991 r., w siedzibie PNT PKS w Głogowie przy ul. Wały Chrobrego 9. Zastrzegamy sobie prawo do swobodnego wyboru oferty. AK-1417

GAZETA NOWA

Redaktor naczelny — Andrzej Buck; zastępcy redaktora naczelnego — Konrad Białogłowski, Michał Węglowski; sekretarz redakcji — Maciej Szafranski; zastępcy sekretarza redakcji — Janusz Ampula, Andrzej Gajda; Redakcja: Zielona Góra al. Niepodległości 22 i piętro tel. 710 77 fax 722-53 redakcja nocna telefon 19 13, telex 082253; Gorzów ul. Chrobrego 31 telefon 228-25, 271-49; Głogów ul. Świerczewskiego 11 tel/fax 33-28 11; Lubin ul. Armii Czerwonej 1 tel/fax 42-42-13 Biuro Ogłoszeń: Zielona Góra al. Niepodległości 22 i piętro Gorzów Głogów i obin sie dzialkach redakcji oraz oddziałach Gromady agencjiach Oddziałen sa przyjmowane również telefak sem 886-22 Redakcja nie odpowia da za treść ogłoszeń nie swraca nie zamówionych tekstów edję i rysunków zastręga sobie prawo ekrancania otrzymanych mate riałów i zmian ich tytułów Wydaw ca ALPO s.c. Zielona Góra, ul. Kręta 5 Prenumerata — glosze nia przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażowe Handlowe „Ruch” w Warszawie Zakład Kolportażu i Handlu w Zielonej Górze oraz do recyzjele. Druk: „Poligraf” Zie lona Góra ul. Reja 5 Nr indeksu 350788.

Dyrekcja Szkoły Języków Obcych

„GLOTTEX”

serdecznie zaprasza na spotkanie pt. „W języki obce warto inwestować”

W programie:

- w jakim wieku rozpocząć naukę j. obcych
- jak skutecznie uczyć się języka
- pokaz wybranych lekcji z dziełmi na kasecie video
- pokaz lekcji na żywo.

Spotkanie odbędzie się 19 listopada br. o godz. 18.00 w świetlicy szkolnej Szkoły Podstawowej nr 14 w Zielonej Górze. Szczególnie zapraszamy Rodziców, których dzieci uczą się w „Glottexie”, jak również wszystkich zainteresowanych. 1900-Z

Likwidator

LUBUSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
CERAMIKI BUDOWLANEJ
w likwidacji w Gódnicy

ZAPRASZA

osoby fizyczne i prawne do składania ofert i pisemnych
na sprzedaż:

1. Cegielni „Jasien” położonej w Jasieniu ul. Cegielniana 1 wraz z terenem o powierzchni 20,62 ha (prawo wieczystego użytkowania gruntów).
2. Cegielni „Zagań” położonej w Zaganiu ul. Nowogrodzka wraz z terenem o powierzchni 10,95 ha (prawo wieczystego użytkowania gruntów).
3. Cegielni „Radowice” położonej w Radowicach gm. Trzebiechów, wraz z terenem o powierzchni 14,53 ha (prawo wieczystego użytkowania gruntów).
4. Cegielni „Droszki” położonej w Droszkowie gm. Zabór, wraz z terenem o powierzchni 8,75 ha (prawo wieczystego użytkowania gruntów).
5. Cegielni „Twardowice” położonej w Witoszynie gm. Wymiaraki, wraz z terenem o powierzchni 9,32 ha (prawo wieczystego użytkowania gruntów).

Dodatkowych informacji udziela i oferty przyjmuje pełnomocnik likwidatora inż. Eugeniusz Wojcikowski, Lubuskie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej w Gódnicy ul. Świerczewskiego 35, telefon Zagań 22-78 i 22-79, telex 0432322.

Termin składania ofert (z podaniem ceny) do 14 dni od daty ogłoszenia.

Z ofertami prowadzone będą odrębne pertraktacje w siedzibie LPCB w Gódnicy.

AK-1419

LOKALE

SPRZEDAM dom jednorodzinny z zabudową gospodarczą (stare budownictwo) na działce o pow. 0,10 ha. Trzeć, tel. 435, po 18.00. 241-P

LESZNO — M-3 spółdzielcze 38 m kw. zamienie z Zieloną Górą lub Gorzów. 61-100 Leszno, Klonowicza 16A/11, Grzesiecka. 240-P

PRZYJMĘ pana na pokój. Zielona Góra, Górna 49. 1784-Z

DO WYNAJĘCIA 1-pokojowe mieszkanie z telefonem (36 m kw.) na os. Kopernika na okres kilku lat. Wia domość: Głogów, tel. 33-11-67. 3694-C

POSIADAM do wynajęcia lokal o pow. ok. 60 m kw., w centrum Głogowa. Wiadomość: Głogów, tel. 33-26-16 po godz. 20.00. 3676-C

SPRZEDAŻ

ZESTAW maszyn stolarskich — sprzedam. Rzepin, tel. 155. 1794-Z

GARAŻ przy ulicy Zachodniej — sprzedam. Zielona Góra, tel. 51-38. 1791-Z

STRAGAN — walizki — sprzedam. Zielona Góra, tel. 292-72. 1771-Z

Likwidator

LUBUSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA CERAMIKI BUDOWLANEJ

w likwidacji w Gódnicy

ogłasza

przetarg nieograniczony

na sprzedaż:

1. Polonez 1500	rok prod. 1986	cena wywoławcza — 24.120.000 zł
2. Uaz ZGA 122Z	rok prod. 1976	cena wywoławcza — 8.190.000 zł
3. Żuk ZGA 160Z	rok prod. 1974	cena wywoławcza — 1.350.000 zł
4. Żuk ZGA 135Z	rok prod. 1978	cena wywoławcza — 9.000.000 zł
5. Autobus Jelcz 112Z	rok prod. 1981	cena wywoławcza — 17.850.000 zł
6. Autosan H9 ZGA 125Z	rok prod. 1981	cena wywoławcza — 11.500.000 zł
7. Autosan H9 ZGA 974Z	rok prod. 1983	cena wywoławcza — 23.000.000 zł
8. Osiobus Star	rok prod. 1974	cena wywoławcza — 14.750.000 zł
9. Star 28 dźwig 043Z	rok prod. 1975	cena wywoławcza — 16.375.000 zł
10. Star A-29 ZGA 111Z	rok prod. 1972	cena wywoławcza — 7.297.500 zł
11. Ciągnik C-355	rok prod. 1975	cena wywoławcza — 8.240.000 zł
12. Ciągnik C-355	rok prod. 1976	cena wywoławcza — 10.300.000 zł
13. Ciągnik C-355	rok prod. 1975	cena wywoławcza — 8.240.000 zł
14. Ciągnik C-355	rok prod. 1974	cena wywoławcza — 6.180.000 zł
15. Tatra 813 ZGA 150Z	rok prod. 1982	cena wywoławcza — 64.320.000 zł
16. Przyczepa nłskopod.	rok prod. 1973	cena wywoławcza — 12.240.000 zł
17. Przyczepa D-47	rok prod. 1975	cena wywoławcza — 2.460.000 zł
18. Przyczepa osobowa	rok prod. 1976	cena wywoławcza — 4.200.000 zł
19. Przyczepa D-50	rok prod. 1977	cena wywoławcza — 1.500.000 zł
20. Ładow. Cyklop T-214	rok prod. 1981	cena wywoławcza — 5.000.000 zł
21. Ładow. Cyklop T-214	rok prod. 1978	cena wywoławcza — 7.500.000 zł
22. Ładow. Cyklop T-214	rok prod. 1975	cena wywoławcza — 8.750.000 zł
23. Zamiatarka ZS-13	rok prod. 1981	cena wywoławcza — 6.400.000 zł
24. Przyczepa D-47	rok prod. 1975	cena wywoławcza — 3.280.000 zł
25. Przyczepa D-50	rok prod. 1979	cena wywoławcza — 750.000 zł
26. Przyczepa D-50	rok prod. 1974	cena wywoławcza — 1.500.000 zł
27. Nadwoz. pog. technicz.	rok prod. 1974	cena wywoławcza — 150.000 zł

Cena oferowana do uzgodnienia na pojazdy:

1. Tarpan ZGA 128Z
2. Żuk ZGA 133Z
3. Star 28 z HDS ZGB 806Y
4. Przyczepa D-47 ZGR 127R

Przetarg odbędzie się dnia 28.11.1991 r. o godzinie 10.00 w siedz. Zakładu Transportu LPCB w Gódnicy.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie LPCB do godz. 9.00.

Pojazdy można oglądać codziennie od godziny 8.00 do godziny 13.00. Zastrzegamy sobie prawo wycofania środków z przetargu bez podania przyczyn.

AK-1420

GŁOGOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

W GŁOGOWIE, UL. MICKIEWICZA NR 55 — BAZA SPRZĘTU

OGŁASZA

przetarg nieograniczony

W DNIU 19 LISTOPADA 1991 ROKU O GODZ. 10.00

Zuraw R 101 nr VII-247	rok prod. 1979	cena wywoławcza — 25.000.000 zł
Samochód STAR 29 VII-301	rok prod. 1983	cena wywoławcza — 11.000.000 zł
Samochód STAR 200 VII-307	rok prod. 1983	cena wywoławcza — 12.000.000 zł
Betonomieszarka MS-21 VII-337	rok prod. 1987	cena wywoławcza — 27.000.000 zł
Betonomieszarka MS-21 VII-343	rok prod. 1987	cena wywoławcza — 27.000.000 zł
Betonomieszarka MS-21 VII-336	rok prod. 1987	cena wywoławcza — 27.000.000 zł
Samochód ciężar. ROMAN VII-340	rok prod. 1975	cena wywoławcza — 20.000.000 zł
Betonomieszarka BSH GC VII-223	rok prod. 1977	cena wywoławcza — 60.000.000 zł
Betonomieszarka BSH GC VII-224	rok prod. 1977	cena wywoławcza — 60.000.000 zł
Samochód ciężar. JELCZ 325 VII-305	rok prod. 1983	cena wywoławcza — 35.000.000 zł
Betonomieszarka — naczepla 6 m ³ VII-286	rok prod. 1981	cena wywoławcza — 32.000.000 zł
Samochód ZUK AB VII-183	rok prod. 1975	cena wywoławcza — 5.000.000 zł
Samochód ZUK A13 VII-242	rok prod. 1979	cena wywoławcza — 4.000.000 zł
Samochód ZUK A-13 VII-187	rok prod. 1985	cena wywoławcza — 4.500.000 zł
Spycharka S-651 V-408	rok prod. 1977	cena wywoławcza — 8.000.000 zł
Ciągnik C-360 VII-311	rok prod. 1984	cena wywoławcza — 11.000.000 zł
Ciągnik C-360 VII-335	rok prod. 1978	cena wywoławcza — 5.000.000 zł
Ciągnik C-360 VII-234	rok prod. 1973	cena wywoławcza — 4.000.000 zł
Ciągnik C-355 VII-152	rok prod. 1986	cena wywoławcza — 3.500.000 zł
Przyczepa D-44-B VII-353	rok prod. 1980	cena wywoławcza — 3.000.000 zł
Przyczepa D-44-B VII-288	rok prod. 1980	cena wywoławcza — 3.000.000 zł
Przyczepa D-44-B VII-269	rok prod. 1978	cena wywoławcza — 3.500.000 zł
Przyczepa D-50 VII-238	rok prod. 1978	cena wywoławcza — 3.500.000 zł
Przyczepa D-50 VII-239	rok prod. 1975	cena wywoławcza — 3.500.000 zł
Przyczepa D-50 VII-189	rok prod. 1984	cena wywoławcza — 7.000.000 zł
Przyczepa D-50 VII-314	rok prod. 1987	cena wywoławcza — 5.000.000 zł
Przyczepa D-46 VII-344	rok prod. 1967	cena wywoławcza — 7.000.000 zł
Cysterna STAR 66 VII-345	rok prod. 1980	cena wywoławcza — 60.000.000 zł
Zuraw wieszowy ZB-75/100 VI-233	rok prod. 1977	cena wywoławcza — 45.000.000 zł
Zuraw wieszowy ZB-75/100 VI-193	rok prod. 1977	cena wywoławcza — 45.000.000 zł
Zuraw wieszowy ZB-75/100 VI-184	rok prod. 1976	cena wywoławcza — 40.000.000 zł

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w dniu 19 listopada 1991 r. do kasy GPB. W/w sprzęt można oglądać w dniu przetargu od godz. 7.00. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu.

AK-1409

SPORT

Sponsorzy w cenie

W sportowym świecie pojawiła się nowa kategoria osób związanych z kulturą fizyczną określaną mianem sponsorów. Kim są i dlaczego zajmują się akurat sportem — przypadek to, a może prawidłowość. Do jednego z najbardziej znanych gorzowskich sponsorów, inż. JERZEGO NOWIKA, zwróciliśmy się z kilkoma pytaniami.

— Dlaczego wybrał pan właśnie sport jako dziedzinę swojej „altruistycznej” działalności?
— Nie widzę w tym nic dziwnego. Od dziecka pasjonowałem się piłką nożną, w którą jak każdy chłopak chętnie grałem. Natomiast później zacząłem wyczynowo trenować kajakerstwo w gorzowskiej „Admirze”. Byłem nawet finalistą mistrzostw Polski juniorów, co do dziś bardzo sobie cenię.

— Jak nastąpił zatem powrót do sportu w nowej roli sponsora?
— Matura, a potem studia w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie w naturalny sposób przerwały moją wyczynową karierę sportową. Po uzyskaniu dyplomu powróciłem do rodzinnego Gorzowa i podjąłem pracę na własny rachunek. Trafnie inwestowałem i tym samym spełniła się amerykańska maksyma „od pucybuta do milionera”.

— Chyba raczej miliardera?
— Prowadzę obecnie duże firmy „JUREK” oraz „NOWIK” zajmujące się głównie handlem poprzez sieć wyspecjalizowanych sklepów i kantorów. One wyjaśniają, właśnie w powiązaniu z moją sportową przeszłością, tajemnicę inwestowania w obrębie sportu.

— Jak dotąd jest to raczej rozdawanie?
— Można to i w ten sposób określić. Brak szerszej działalności w tym zakresie wśród wielu przedstawicieli elity finansowej powodują niestety fatalne przepisy podatkowe, które dotąd nie rekompensują ofiarodawcom poniesionych, często dużych kosztów. A przede wszystkim nie pozwalają, jak choćby na Zachodzie, poprzez racjonalne ograniczenia podatkowe, proporcjonalnie do sum ofiarowanych na rzecz sportu.

— Gdzie trafia pana pomoc?
— Wspieram szereg okazjonalnych imprez sportowych na terenie Gorzowa, fundując nagrody i pomagając w ich organizacji. Dwa lata sponsorowałem piłkarską drużynę z podgorzowskich Różanek, w której także występowałem na pozycji stopera. Zajmuję się także pomocą w zakresie sprzętu sportowego i innego pierwszemu w mieście Społecznemu Liceum Ogólnokształcącemu oraz placówkom służby zdrowia. Nigdy nie dokonywałem bilansu wydanych na ten cel pieniędzy, gdyż nie o to chodzi, ale z pewnością jest to kwota co najmniej kilkudziesięciu milionów zł. Nie żałuję tego.

— Dlaczego?
— Sport dostarczył mi bowiem tylu pięknych wrażeń, ukształtował charakter, nauczył wytrwałości i zasady fair play, które bardzo przysiadają się w życiu. Chciałbym przywrócić do jego rozwoju, zwłaszcza w tak trudnej kryzysowej dekadzie.

— Dziękuję panu za rozmowę.

Rozmawiał T. J.

Eliminacje ME- na finiszu

Pięć drużyn pewnych swego

Po piłkarskich Francji, którzy w grupie I eliminacji mistrzostw Europy wygrali kolejno siedem spotkań i już wcześniej zapewnili sobie awans do przyszłorocznych finałów oraz Szwedach (gospodarze finałowego turnieju), miniona środa pozwoliła wyłonić trzy dalsze zespoły stojące przed szansą wywalczenia cennego trofeum: ZSRR (gr. 3), J11 gosiawia (gr. 4) i Anglia (gr. 7). Nie wyłoniono jeszcze zwycięzców w grupach 2, 5 i 6. Ostatnim meczem eliminacyjnym będzie spotkanie Malta — Grecja 22 grudnia br., ale wszystkich finalistów poznamy zapewne wcześniej.

Poniżej podajemy wyniki śródogrupowych spotkań oraz tabelę we wszystkich grupach eliminacyjnych:

GRUPA 1: Hiszpania — Czechosłowacja 2:1 (1:0). Grać jeszcze będą: Francja — Islandia oraz Albania — Hiszpania.

Francja	7	14	17:5
CSRF	8	10	12:9
Hiszpania	7	6	17:12
Islandia	7	4	6:7
Albania	7	2	2:21

GRUPA 2: Szkocja — San Marino 4:0 (3:0), Rumunia — Szwajcaria 1:0 (1:0). Odbędzie się jeszcze mecz Bułgaria — Rumunia.

Szkocja	8	11	14:7
Szwajcaria	8	10	19:7
Rumunia	7	9	12:6
Bułgaria	7	8	14:7
San Marino	8	0	1:33

GRUPA 3: Włochy — Norwegia 1:1 (0:0), Cypr — ZSRR 0:3 (0:1). Od będzie się jeszcze mecz Włochy — Cypr.

ZSRR	8	13	13:2
Norwegia	8	9	8:5
Włochy	7	8	10:5
Węgry	8	8	10:9
Cypr	7	0	2:23

GRUPA 4: Austria — Jugosławia 0:2 (0:2), Dania — Irlandia Pn. 2:1 (2:0).

Jugosławia	8	14	24:4
Dania	8	13	18:7
Irlandia Pn.	8	7	11:11
Austria	8	3	6:14
Wyspy Owce	8	3	3:26

GRUPA 5: Włochy — Luksemburg 1:0 (0:0). W tej grupie odbędą się jeszcze mecze Belgia — Niemcy i Niemcy — Luksemburg.

Włochy	6	9	8:6
Niemcy	4	6	8:4
Belgia	5	5	7:5
Luksemburg	5	0	2:10

GRUPA 6: Do rozegrania pozostały mecze: Portugalia — Grecja, Grecja — Holandia, Malta — Grecja.

Holandia	7	11	15:2
Portugalia	7	9	10:4
Grecja	5	7	10:5
Finlandia	8	6	5:3
Malta	7	1	1:22

Wygrana Polaków w Porto

W eliminacyjnym nieczu mistrzostw Europy koszykarzy (grupa „B”), Polska pokonała w Porto — Portugalie 82:67 (41:29). Najwięcej punktów dla naszych barw zdobyli: Adam Wójcik 23, Roman Prawica 20 i Maciej Zieliński 14, a dla gospodarzy: Rocha 20, Płowien 16 i Miguel 12. Warto dodać, że w polskiej ekipie nie wystąpił tym razem jej kapitan Dariusz Zeig (Śląsk Wrocław).

W drugim spotkaniu grupy „B”, Niemcy pokonał Izrael 101:84 (48:42).

A oto wyniki innych meczów: Holandia — Belgia 65:59 (32:32) — w grupie „A”, Dania — Bułgaria 73:81 (48:42) i ZSRR — Anglia 77:74 (37:44) — w grupie „C” i Szwecja — Rumunia 80:78 (47:50) i Węgry — Grecja 73:85 (29:52) — w grupie „D”.

KALEJDOSKOP PIŁKARSKI

CYRON NIE ZAGRA W HSV

Ryszard Cyron nie zagra w klubie Bundesligi — Hamburger SV. Jak poinformowała agencja DPA, nie doszło do porozumienia między przedstawicielami HSV a Górnikiem Zabrze. Niemiecki klub oferował za transfer Górnika 1 mln marek, polska strona oczekiwała 1,4 mln. Także, jak podkreśla agencja, brak było zgody co do warunków umowy między Cyronem a prezydentem HSV, Juergenem Hunke. DPA podkreśla, iż na tle nieporozumień w kwestiach finansowych wcześniej nie doszło do porozumienia HSV z duńskim piłkarzem Peterem Nielsenem (Lyngby Kopenhaga) i Axelem Kruse (Eintracht Frankfurt).

NIEMIENNOŚĆ UKARANA

Włoska federacja piłkarska odsunęła piłkarza AC Milan, Holendra Marco van Bastena od jednego meczu ligowego za zaatakowanie lokciem rywala podczas spotkania z AS Roma. Broniarz van Bastena przedstawili dowód niewinności Holendra zapis telewizyjny, z którego wynikało, że rzymskimi lokciem uderzył Aldo Serena. Komisja odrzuciła ten dowód, dając wiarę słowom sędziego, który na boisku widział przewinięcie van Bastena. Holender nie będzie więc mógł grać w brzoź ważnym dla Milanu meczu — przeciwko mistrzowi Włoch, Sampdori Genua.

Sukces żeglarza

Kpt. Janusz Kurbiel polski żeglarz zamieszkały we Francji stał się jednym z głównych kandydatów do tegorocznej nagrody „Rejs Roku”. Kpt. Janusz Kurbiel z żoną: małżonką i synem Danielem oraz polskim żeglarzem Mariuszem Urbanakiem, na jachcie „Vagabond-3” dokonali dwukrotnego okrążenia Spitsbergu, okrążyli Ziemię Północno-Wschodnią oraz cały Archipelag Svalbard i znaleźli się w odległości zaledwie 884 km od Bieguna Północnego.

Osiągnięcia te są wyczynami w skali światowej i nazwane zostały przez żeglarzy „Svalbardzka Saga”. Miały one miejsce w czasie dwóch wypraw w 1990-1991 r. i zakończyły się pod koniec października powrotem jachtu i jego załogi do Francji.

(13). Stal Chocianów — Unia Kuntica (11).

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

W sobotę od godz. 8 w Drzkonowie rozpoczyna się zawody „weteranów”.

BRYDŻ

W niedzielę o godz. 10 w Zielonej Górze (sala Eltor-Pol, al. Zjednoczenia 106) odbędzie się rankingowy okręgowy turniej par.

SZACHY

▲ W sobotę o godz. 9 w Zielonej Górze (sala WFS przy ul. Chopina) odbędzie się drużynowe mistrzostwo okręgu juniorów.

▲ W niedzielę o godz. 10 w meczach drużynowych mistrzostw okręgu seniorów zmierzą się: Gambit Świebodzin — Meblarz Nowe Marsteczko, ZPD II Jasien — ZPD I Jasien, Piast Nowa — Hutnik i Zary.

STRZELECTWO

W Gorzowie (sala ul. Chopina) w sobotę o godz. 8 odbędą się zawody ligi wojewódzkiej w strzelectwie pneumatycznym.

SPORTOWY WEEKEND

KOSZYKOWKA

▲ W sobotę o godz. 13.30 i w niedzielę o godz. 17 w meczach I ligi koszykarek, Stilon Gorzów podejmie poznańskiego Lecha i LKS Łódź.

▲ W sobotę o godz. 16 w spotkaniu II ligi, koszykarki AZS Zielona Góra podejmą ROW Rybnik (sala Nowity-10).

▲ W sobotę o godz. 11 w meczach o wejście do II ligi, koszykarze Zastal II Zielona Góra zmierzą się z Gwardią Wrocław, a o godz. 13 AZS WSI Zielona Góra grać będzie z Ravią Rawicz.

PIŁKA RĘCZNA

▲ W sobotę o godz. 17.30 w spotkaniu I ligi, szczyptorniczkę Zagłębia Lubin podejmą AZS AWP Wrocław.

▲ W poniedziałek 18 bm. o godz. 18 w zaległym spotkaniu I ligi Sokół Gorzów zmierzy się z Wisłą Płock.

▲ W sobotę o godz. 15 i w niedzielę o godz. 10 w Zielonej Górze (sala ul. Wązów) odbędzie się międzynarodowy turniej z udziałem piłkarzy ręcznych: DTK Eintracht Norymberga, AZS I Z. Góra, AZS II Z. Góra i Zryw Z. Góra.

SIATKÓWKA

W meczach II ligi, siatkarze Stilonu Gorzów podejmą w sobotę o godz. 18 i w niedzielę o godz. 11 rezerwy olsztyńskiego AZS-u, a Orzeł Międzyrzecz w sobotę o godz. 17, a w niedzielę o godz. 11 zmierzy się z Bzurą Ozorków.

PIŁKA NOŻNA

▲ W meczach III ligi w niedzielę o godz. 11 zmierzą się: Piast Nowa — Lechia Zielona Góra, Górnik Polkowice — Pogoń Oleśnica, Pogoń Świebodzin — Czarni Żagań, Drużyna Nowa Sól — BKS Bolesławiec, Orzeł Międzyrzecz — Menorzet Stara Kurowo, Lubuszania Drezdenko — Stilon II Gorzów.

▲ W niedzielnych meczach klasy międzyokręgowej: Promień Zary — Fadom Nowogród (13), Chrobry II Głogów — Górnik Złotoryja (11), Zaśmet Przemków — Pogoń Góra (13), Zagłębie II Lubin — Kania Gostyń

CO-GDZIE-KIEDY?

KINA

ZIELONA GÓRA

"ESTRADA" — Hala Ludowa — pt. 17.30, 19.30, sobota, niedziela 16.00, 18.00 Zwariowani detektywi (USA 15.1)

"NEWA" — piątek 17.30 Rykoszet (USA 15.1), sobota 17.30, niedziela 17.30, 19.30 Joy (fr. 18.1)

"NYSA" — piątek, sobota 15.30 Kociuszek (USA 15.1), 17.30, 19.30 9 1/2 tygodnia (USA 18.1), niedziela 13.30, 15.30 Kociuszek, 17.30, 19.30 9 1/2 tygodnia

"WENUS" — piątek 13.30, 19.30 Przebudzenie (USA 15.1), 10.30, 15.30, 17.30 Jumpin Jack Flash (USA 12.1), sobota, niedziela 13.30, 17.30, 19.30 Przebudzenie (USA 15.1), 10.30, 15.30 Jumpin Jack Flash (USA 12.1)

woj. zielonogórskie

BABIMOST "Plast" — piątek, sobota, niedziela Zamieć (kan. 15.1), Elektryczny morderca (USA 15.1)

CYBINKA "Zwycięstwo" — piątek, sobota, niedziela Commano (USA 15.1)

GOZDNICA "Ceramik" — piątek, sobota, niedziela Cobra (USA 15.1)

GUBIN "Iskra" — piątek, sobota, niedziela Supergilina (USA 18.1), Porno (pol. 18.1)

IŁOWA "Słask" — piątek, sobota, niedziela Krótkie śpięcie II (USA 12.1), Szeherazada (fr. 12.1), Podróż z zaciętym obłokiem (pol. 18.1)

KARGOWA "Światłowod" — piątek, sobota, niedziela Stowarzyszenie zloczyciów (fr. 12.1), Mucha (USA 18.1)

KOZUCHÓW "Uciecha" — piątek 17.00, 18.45 Malone (USA 18.1), niedziela 17.00, 19.00 Zabić księdza (USA 15.1)

KROSNO "Wzgorze" — piątek, sobota, niedziela 17.00 Wielka draka w Chrześcijańskim (USA 12.1), 19.00 Uciekający pociąg (USA 18.1)

LUBSKO "Patria" — piątek, sobota, niedziela Młode strzelby (USA 15.1), Niewykalni (USA 18.1)

NOWA SÓL "Odra" — piątek, sobota, niedziela Malpia intryga (USA 15.1), Mściciel z nad Zółkiej rzeki (chrześcijański 15.1)

NOWOGRÓD "Bóbr" — piątek, sobota, niedziela Szcześliwa trzynastka (chrześcijański 12.1)

SULECHÓW "Orzeł" — niedziela Elektryczny morderca (USA 15.1), Ludzie koty (USA 18.1)

SZPROTAWA "As" — piątek, sobota, niedziela 15.30 Kacze opowieści (USA 15.1), 17.00 Zegnaj Bruce Lee (USA 15.1), 19.00 Wall Street (USA 15.1)

ŚWIEBODZIN "Przyjaźń" — piątek, sobota, niedziela Dom gry (USA 18.1)

WOLSZTYN "Tatry" — piątek, sobota, niedziela Wiedźmy (USA 15.1), Oskar (USA 15.1)

ZBĄSZYNEK "Muza" — piątek, sobota, niedziela Zły i pozwól umrzeć (ang. 15.1), Nico (USA 18.1)

ZAGAN "Meteor" — piątek 17.00, 19.00, sobota 16.00, 18.00, niedziela 14.00, 16.00, 18.00 Robin Hood (USA 15.1)

ZARY "Pionier" — piątek, sobota, niedziela 17.00, 19.00 Poślubiona mafii (USA 15.1)

TEATR

Lubuski Teatr w Zielonej Górze — piątek 10.30 O dwóch takich, że szkoda gadać (Scena Lalkowa), 17.00 Songi Brechta (Mała Scena), sobota 9.00, 10.30, 12.00 O dwóch takich, że szkoda gadać, 12.00, 18.00 Idiota i inni (Mała Scena), niedziela 10.00 O dwóch takich, że szkoda gadać, 11.00 występ zespołu "MAKI" (Duża Scena), 17.00 Koncert Big — Bandów

GALERIE

ART (czynna 10-17) — Malarstwo, ceramika, szkło, biżuteria unikatowa

BWA (czynna 11-17) — Biennale Sztuki Nowej

PSP (czynna 11-18) — Rzeźba Wiesława Ramacha

Klub MPIK (czynny 9-18) — Prezentacja — Młodzieżowe Laboratorium Fotograficzne

Zarski Dom Kultury (czynny 11-16) — Malarstwo ze zbiorów Wojewódzkiej Galerii Plastyki Nieprofesjonalnej

APTEKI

DYŻUR NOCNY PEŁNIA:

LUBSKO piątek, sobota, niedziela ul. Krakowskie Przedmieście

NOWA SÓL piątek, sobota, niedziela ul. Piłsudskiego

ŚWIEBODZIN piątek Osiedle Łuczycie, sobota, niedziela ul. 1 Maja

WOLSZTYN piątek ul. Świerczewskiego, sobota, niedziela ul. 5 Sycznia

ZIELONA GÓRA piątek, sobota, niedziela ul. Kupiecka

ZAGAN piątek ul. Śląska, sobota, niedziela ul. Pomorska

ZARY piątek, sobota, niedziela ul. Osadn. Wojskowych

TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997

Straż Pożarna 998

Pogotowie Ratunkowe 999

Pogotowie Energetyczne 991

Pogotowie Gazownicze 992

Pogotowie Ciepłownicze 993

Pogotowie Wodn.-Kan. 994

Informacja PKS 223-01

Informacja PKP 38-38

Szpital Wojewódzki centr. 42-61

Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw 652-23

Bank Informacji Usługowej 293-43

VITA — Domowe wizyty lekarskie 59-62

TON COLOR naprawa telewizorów i video ul. Ludowa 9 728-84

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37

ul. Podgórna 226-67

— dworzec 226-66

— bagażówki 228-25

IV Biennale Sztuki Nowej

Uprawianie przestrzeni

Poprzedni weekend upłynął w zielonogórskich salach sztuki, a także na ich obrzeżach — przetrzeźniała się podziemna intensywność obcowania ze zjawiskami artystycznymi z obszaru sztuki poszukującej. Celem tej, ze wszech miar pozytywnej imprezy, jak pisali organizatorzy, była prezentacja "sztuki eksperymentalnej, sztuki poza konwencją, o ambicjach awangardowych przejawiających się we wszystkich formach charakterystycznych dla sztuki najnowszej". Ta deklaracja mogłaby starczyć za cały komentarz, a jednocześnie usprawiedliwić każdy pokaz, każda prezentacja czy ekspozycję. Należałoby jeszcze dodać, że tym co łączyło wszystkie prezentacje była idea wiodąca: "działania przestrzenne rozumiane, jako przeciwstawienie do tradycyjnego pojmowanego obrazu, rysunku, rzeźby oraz konwencjonalnych metod ich prezentacji". W tym momencie recenzent gazety, nie będąc krytykiem profesjonalnym może czuć się zwolniony z obowiązku ścisłych dociekań warsztatowych, może oddać pole zawodowej krytyce, która wpisze imprezę w należne jej, stałe i specyficzne miejsce w krajobrazie imprez plastycznych w Polsce. Fakt, że Biennale takie miejsce posiada nie może być chyba przez nikogo kwestionowany. Recenzentowi pozostaje jedynie podzielić się impresjami, jakie towarzyszyły mu podczas czterech dni wernisazowych.

Od samego początku uderzającym zjawiskiem biennialowych prezentacji, łączącym wszystkie formy artystycznej wypowiedzi był aktywny, indywidualny

stosunek autora do przestrzeni. Można powiedzieć, że dla artystów obecnych na imprezie — przestrzeń stała się podstawowym elementem ich sztuki, elementem wręcz ją warunkującym. Przestrzeń rozumiana najogólniej, jako uniwersum, jako świat nas otaczający, ale też w znaczeniu węższym, jako miejsce ekspozycji, fragment galerii, wydatek ulicznej architektury.

W specyficzny klimat i nastrój wprowadziły nas obiekty eksponowane w salonie BWA, gdzie spotkaliśmy się na inauguracji. Drewniana konstrukcja Zenona Polusa, komisarza Biennale, w przewrotny sposób zapraszająca do swego wnętrza, zwiastowała serię zdiwiew i niespodzianek, jakie miały nas jeszcze spotkać. Jesienne liście z dwoma olbrzymimi płótnami w tle — Marka Roguskiego i wyjące, metalowe stożki Grzegorza Klamana przywoływały obraz brzozy morza i odgłosy uspionego portu. Wszystko powodowało, że przedmioty znane skąd inąd ujawniały swoje nowe, zaskakujące oblicze. Również muzyka Tadeusza Wieleckiego, daleka od wnętrza, do jakiego przyzwyczaili nas filharmonia współgrała z atmosferą, która się udeiliła zgromadzonym.

Zupełnie inną odsłoną były parateatralne akcje uliczne warszawskiej Akademii Ruchu. Manewry w pionowym lesie i rozpaczliwe poszukiwanie trwałych punktów oparcia były znakiem naszego zagubienia we współczesnym świecie i reakcją na nie zawsze zrozumiałe poczynania jego mochnych. Spalona "hurtownia hasel" — gestem odrzucającym pustkę ich treści. A całość prezentacji,

bardzo widowiskowa i dramatyczna ujawniła jeszcze jedną możliwość zadania ze światem.

Główna ekspozycja, w salach muzeum, poza ujawnieniem zamierzonej różnorodności, hasłem Biennale były "wymiar sztuki" potwierdziła wysoką pozycję Izabelli Gustowskiej, od paru lat penetrującej pogranicze snu, marzenia i rzeczywistości. Jej fotografie kobiet, zatrzymane w sennych gestach, skupione na strunie światła prowokowały do zadumy i refleksji. Antoni Mikołajczyk w swojej instalacji "Kształt czasu" wyrażonej poprzez olbrzymie czarne trójkąty i wydostające spod nich języki jasności, śpiące dźwiękiem miarowym, rytmicznie rezonującym przypominał o kruchości egzystencji, jej nieuchronnej przemijalności. Jerzy Kalina, w kompozycji z białych i brukowych kostek, z jednej strony kuszących swą uległością i pogodnością, z drugiej, gdy patrzeć z przeciwnej strony, wyzwalającej niepokój i grozę fal — udawał jak niewielkie są możliwości artysty w obliczu działań natury, przypominał o niezbędności pokory wobec świata. Propozycje tych artystów szczególnie zwróciły moją uwagę. W krótkiej relacji nie sposób wymienić wszystkich, trzeba by wspomnieć jeszcze o "papierowym koncercie" Joanny Adamczewskiej, wymieniłem performance Roberta Rumasa i Wojciecha Zamiary — przyjętych z mieszanymi uczuciami, o innych dyskusyjnie przyjętych ekspozycjach i prezentacjach. Jedno jednak nie podlega dyskusji, nawet gdy się mówi o włościach niektórych działań, impreza daje jedną z swoich rodzajem okazję przyjrzenia się te-



Zenon Polus przy swoich instalacjach

Fot. Marek Woźniak

mu, co dzieje się w polskiej sztuce eksperymentującej i jest to wystarczający argument by ją kontynuować.

Pokazy wideo, dokumentacje oraz filmy o sztuce a także seminarium poświęcone charakterowi i miejscu krytyki w nowej sytuacji uzupełniły obraz tej pozytywnej imprezy.

Do spotkania za dwa lata.

(zet)

UWAGA

poszkodowani przez III Rzeszę!

Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką, Zarząd Wojewódzki w Zielonej Górze informuje za naszym pośrednictwem, że 30 grudnia 1991 roku, zgodnie z zaleceniem Zarządu Głównego SPP kończy rejestrację osób poszkodowanych.

W związku z powyższym wszyscy zainteresowani załatwieniem swojej sprawy powinni zgłosić się w siedzibie Zarządu Wojewódzkiego przy al. Niepodległości 1 (obok teatru) w Zielonej Górze. Biuro ZW czynne jest w wtorki, środy i czwartki od godz. 9 do 13.

Jednocześnie Zarząd prosi członków stowarzyszenia o odbiór postanowień weryfikacyjnych. Potrzebny jest przy tym dowód osobisty oraz dowody opłat składek członkowskich.

(jp)

50 lat Armii Krajowej

Zielonogórski Okręg Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej organizuje z okazji Święta Niepodległości uroczystą sesję poświęconą 50 rocznicy powstania AK. Sesja odbędzie się w poniedziałek, 18 bm. w sal kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze.

Po dekoracji akowców i wręczeniu im nominacji na wyższe stopnie wojskowe wygłoszone zostaną referaty. Płk mgr Andrzej Szmajt mówił będzie o organizacji i celach wychowawczych w Armii Krajowej, doc. dr hab. Władysław Korcz przedstawi filozoficzne znaczenie Powstania Warszawskiego. "Cichociemny", rotmistrz Stefan Ignaszak podzieli się wspomnieniami z lat wojny.

Przewidziano również dyskusję, a w trakcie sesji czynna będzie okolicznościowa wystawa "AK w dokumentach".

Organizatorzy zapraszają żołnierzy AK, młodzież, nauczycieli i innych zainteresowanych tą tematyką. Początek — o godz. 11.

(jp)

Z DNIA NA DZIEŃ

scynującym prorodowem przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Obywać się będą w każdą niedzielę w siedzibie przy Szkole Kiszelskiej 3. Spotkanie inauguracyjne — w niedzielę, 17 bm. o godz. 17.

Święto szkoły i Korczakowców

Trzy dni trwać będą rozpoczęte wczoraj w Zielonej Górze obchody święta Zespołu Szkół Samochodowych im. Janusza Korczaka oraz XXX-lecia Korczakowców. Piątek, 15 bm. jest dniem Patrona. Będą więc lekcje wychowawcze poświęcone tej postaci, finał szkolnego konkursu literackiego o twórczości Janusza Korczaka, otwarcie Izby Patrona, a także apel i ślubowanie uczniów klas I.

O godz. 15 rozpocznie się posiedzenie Rady Pedagogicznej pt "Humanistyczne przesłanie Janusza Korczaka", a o godz. 17 — Koncert "Przyjaciele — Korczakowcom". Wystąpi chór i soliści ze szko-

ły w Małomicach pod dyr. Romana Nowaczyka oraz zespoły artystyczne ze szkół podstawowych noszących imię Janusza Korczaka — w Wałbrzychu, pod dyr. Adeli Szeles oraz Kębówie, pod dyr. Adama Zuczakowskiego.

W sobotę, 16 bm. zaplanowano uroczystości z okazji XXX-lecia Korczakowców. O godz. 15 na zielonogórskim cmentarzu oddany zostanie hold Tym, którzy odeszli, a dwie godziny później rozpocznie się rocznicowa zbiórka "Razem przez 30-lecie". Będą też rozmowy przy świecach czyli "Noc poetów".

Początek o godz. 21.

(jp)

Komunikat policji

w sprawie cmentarnych hien

Komenda Rejonowa Policji w Zielonej Górze prowadzi postępowanie wyjaśniające dotyczące kradzieży sztucznych kwiatów z nagrobków na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze. Osoby, na szkodę których dokonano takich kradzieży 25 października br., proszone są o kontakt z KRP w Zielonej górze, ul. Partyzantów 40, pokój nr 115, tel. 616-16 wewn. 616, w godzinach 8-15.

(s)

KRONIKA KULTURALNA

ZIELONA GÓRA

Spotkania Big-Bandów

Po trzech latach przerwy znowu w Zielonej Górze przeglad orkiestr jazzowych i rozrywkowych. IV Zielonogórskie Spotkania Big-Bandów przygotowane przez DK "Mrowisko" pod patronatem P.S.J. Prawdziwe wydarzenie artystyczne. A oto szczegółowy program:

Piątek (15 listopada) w "Mrowisku" godz. 18 — otwarcie wystawy "Plakat jazzowy", godz. 20 — koncert inauguracyjny festiwalu z udziałem Kwartetu J. P. Wróblewskiego, godz. 22 — Jam session.

Sobota (16 listopada) w Teatrze Lubuskim o godz. 16 — Ogólnopolski Konkurs Orkiestr Jazzowych (wstęp wolny), godz. 20.30 — Bal Jazzowy.

Niedziela (17 listopada) w Teatrze Lubuskim o godz. 12 — ogłoszenie werdyktu jury i konferencja prasowa (Klub "Atelier"), godz. 17 — Koncert Galowy z udziałem Wayne'a Bartleta i "The New Sami Swoi"

(zet)

Godzina medytacji

Agencja Artystyczna Musica zaprasza na koncert kameralny "Godzina medytacji", który odbędzie się w niedzielę, 17 bm. w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela. W programie utwory Jana Sebastiana Bacha, Georga Friedricha Haendla, Antonio Vivaldiego, Stanisława Sylwestra Szarzyńskiego i Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego, a także Psalmi Dawida w tłumaczeniu Czesława Miłosza. Wykonawcami będą: Anna Tułasiewicz, Mariola Jakubowska, Marzena Modelska i Krzysztof Kowalik (skrzypce), Małgorzata Zimnicka (organy) oraz Małgorzata Wower (recytacja).

Początek koncertu o godz. 17.30.

Wystawa wystaw

Interesująco zapowiada się piątkowy (15 bm.) wieczór w zielonogórskiej Ga-

lenn Sztuki przy ul. Stefana Żeromskiego 21. Jadwiga Bocho-Kokot zaprasza bowiem na WYSTAWĘ WYSTAW. Początek o godz. 19.

(ew)

Malarstwo Gleba Szutowa

W gościnnej Galerii ART w Zielonej Górze, na pl. Pocztowym 13, odbędzie się w piątek, 15. bm. o godz. 17. wernisaż wystawy malarstwa Gleba Szutowa. Organizatorami ekspozycji są także zielonogórski oddział ZPAP Polska Sztuka Użytkowa oraz PHZ "Daneł" w Żarach.

(ew)

Teatralny weekend

W najbliższą sobotę i niedzielę w Teatrze Lubuskim show i szaf!

W sobotę o godz. 10.30 i 12 — najmłodszy mogą obejrzeć ekobajkę "O dwóch takich, że... szkoda gadać" — widowisko kabaretowo-bajkowe dla dzieci. Po południu i wieczorem imprezy w ramach IV Zielonogórskich Spotkań Big-Bandów (szczegółowy wyżej). W niedzielę o godz. 10 — ponownie ekobajka, a o godz. 11.30 występ zespołu "Maki". Po południu jazzowy Koncert Galowy. To wszystko w Zielonej Górze, przy al. Niepodległości 3.

Tymczasem w Szprotawie, o godz. 17, także w niedzielę, teatr wznawia po przerwie przedstawienia "Zony pana ministra" z Hanką Bielicką w roli głównej i partnerującym jej Tadeuszem Plucińskim.

Młodzież szkół średnich teatr zaprasza do siebie w poniedziałek (18 listopada) o godz. 12.30 również na przedstawienie "Zony", a 19.XI (we wtorek) spektakl będą mogli obejrzeć widzowie z Lubuska, o godz. 18 w miejscowym Domu Kultury, 21.XI (czwartek) "Zona" będzie gościć w sali widowiskowej Jednostki Wojskowej w Czerwińsku. Mieszkańcy Czerwińska i pobliskich miejscowości mogą dojechać na to przedstawienie teatralnym autokarem, który będzie na nich czekał o godz. 16 i 16.30 przed Domem Kultury w Czerwińsku. Dojazd bezpłatny. Dyrekcja Teatru i aktorzy serdecznie zapraszają miłośników melpomeny.

(zet)

LUBSKO

18 listopada w poniedziałek o godz. 12.00 i 13.45 odbędą się dwie audycje

muzyczne dla uczniów szkół ponadpodstawowych. Programy "Z polskiej tradycji muzycznej" zaprezentuje Filharmonia Zielonogórska.

(ew)

SULECHÓW

18 listopada w kinie "Orzeł" Morska Agencja Artystyczna przedstawi program "Rewia Sexu, Humoru i Muzyki". Rewia rozpocznie się o godz. 17.00.

WOLSZTYN

19 bm. w Wolsztyńskim Domu Kultury Teatr Lubuski zaprezentuje spektakl "Scisły nadzór". Dzień później o godz. 20.00 rozpocznie się "Rewia Sexu, Humoru i Muzyki", program przygotowany przez Morską Agencję Artystyczną.

ZARY

Do 17 listopada oglądać można wystawę malarstwa ze zbiorów Wojewódzkiej Galerii Plastyki Nieprofesjonalnych. Obrazy prezentowane są w Salonie Wystaw Artystycznych Żarskiego Domu Kultury.

(bkm)

KRONIKA TURYSTYCZNA

PTTK w Zielonej Górze zaprasza w niedzielę, 17 bm. na dwie piesze wędrówki. Michał Popławski, przewodnik będą mogli obejrzeć widownię z Lubuska, o godz. 18 w miejscowym Domu Kultury, 21.XI (czwartek) "Zona" będzie gościć w sali widowiskowej Jednostki Wojskowej w Czerwińsku. Mieszkańcy Czerwińska i pobliskich miejscowości mogą dojechać na to przedstawienie teatralnym autokarem, który będzie na nich czekał o godz. 16 i 16.30 przed Domem Kultury w Czerwińsku. Dojazd bezpłatny. Dyrekcja Teatru i aktorzy serdecznie zapraszają miłośników melpomeny.

(zet)

LUBSKO

18 listopada w poniedziałek o godz. 12.00 i 13.45 odbędą się dwie audycje

(jp)

NOTOWANIE 1
1991.11.09-16

GORACA TRZYDZIESTKA
RADIA ZIELONA GÓRA

30. MIDGE URE — "COLD, COLD HEARTED"
 29. SKID ROW — "SLAVE TO THE GRIND"
 28. EMY GRANT — "EVERY HEARTBEAT"
 27. T. REX — "XX CENTURY BOY"
 26. JESUS JONES — "REAL, REAL, REAL"
 25. SIMPLY RED — "SOMETHING GOT ME STARTED"
 24. CHER — "SAVE UP ALL YOUR TEARS"
 23. BEVERLY CRAVEN — "WOMAN TO WOMAN"
 22. ACID DRINKERS — "ACID DRINKER"
 21. BIG CYC — "NIE MA TU NIKOGO"
 20. KULT — "6 LAT PÓŹNIEJ"
 19. RICHIE SAMBORA — "BALLAD OF YOUTH"
 18. HEAVY D AND THE BOYZ — "NOW THAT WE FOUND LOVE"
 17. ELVIS COSTELLO — "SO LIKE CANDY"
 16. ERASURE — "LOVE TO HATE YOU"
 15. ROXETTE — "SPENDING MY TIME"
 14. DIRE STRAITS — "HEAVY FUEL"
 13. RÓŻE EUROPY — "RADIO MŁODYCH BANDYTÓW"
 12. EXTREME — "HOLE HEARTED"
 11. MARIAH CAREY — "EMOTIONS"
 10. U2 — "FLY"
 9. MARKY MARK AND THE FUNKY BUNCH — "GOOD VIBRATIONS"
 8. PRINCE — "CREAM"
 7. EUROPE — "PRISONERS IN PARADISE"
 6. LENNY KRAVITZ — "STAND BY MY WOMAN"
 5. GUNS 'N ROSES — "DON'T CRY"
 4. THE SOUP DRAGONS — "LOVEGOD"
 3. FORMACJA NIEZYTYCH SCHABUFF — "MELODIJA"
 2. JOE COCKER — "NIGHT CALLS"
 1. TOM PETTY — "INTO THE GREAT WIDE OPEN"
- W myśl zasady "lepiej późno niż wcale" ruszyliśmy z listą przebojów.
- Tworzą ją słuchacze radia Zielona Góra, a od dziś także czytelnicy Gazety Nowej. Czekamy na kartki pocztowe z dowolną ilością propozycji. W soboty między 15.00 a 17.00, a później po 23.00 można głosować także telefonicznie: 703-68. Do tych głosów dodajemy liczbę emisji danego nagrania na antenie, a potem te informacje wrzucamy do komputera, który przetwarza je i w ten sposób powstaje lista przebojów Radia Z.G. na kolejny tydzień.
- Jeżeli chodzi o notowanie pierwsze, to zawsze jest ono nieco sztucznie zresztą zobaczcie jak inne będzie kolejne, od 16. do 23 listopada, którego emisję planujemy na jutro od 18.00, na fali o częstotliwości 72.5 MHz. Dysponujemy najnowszymi nagraniami, słuchacze potrafią to docenić — to jest najważniejsze.
- D.J. Łukasz Łobacki**
D.J. Marek Jankowski
- Nasz adres:**
GORACA TRZYDZIESTKA
Polskie Radio, ul. Kukułcza 1
65-472
Zielona Góra

UWAGA WIELKA ATRAKCJA W ZIELONEJ GÓRZE

Televizja **WADAR** Zielona Góra ul. Jana z Kolna 3 oraz Agencja "ARTTON" organizują w dniu 30 listopada br. o godz. 20.00 pierwszą część finałów konkursu "DZIEWCZYNA ROKU" oraz **WIELKI BAL ANDRZEJKOWY**

impieza prowadzona przez
Marka **SIEROCKIEGO** i Jolantę **FAJKOWSKĄ**.

W programie wiele atrakcji i humoru, twarze znane i lubiane - nie tylko ze szklanego ekranu. Emisja tej audycji nastąpi w programie świątecznym telewizji.

Bilety na imprezę w kasach Orblisu, Estrady, sklepach firmowych Blaupunkt przy ul. Sikorskiego 20, tel. 714-72, ul. Podgórznej 47, tel. 51-50 i w sklepie firmowym WADARU STUDIO MUSIC JOHNY ul. Żeromskiego 5 tel. 34-72.

Informacji na temat imprezy udziela oddział Telewizji WADAR, Zielona Góra, ul. Jana z Kolna 3 tel. 715-10 oraz Warszawa ul. Próchnika 8a, tel. 33-79-39

ZAPRASZAMY

AK-1415

Tylko w **SKOD-FORD**
najkorzystniej możesz nabyć nowy samochód

SKODA-FAVORIT 135 L, 135 LS
oraz **FORMAN 135 LS KOMBI**
SKODA-FAVORIT 135 PICK-UP

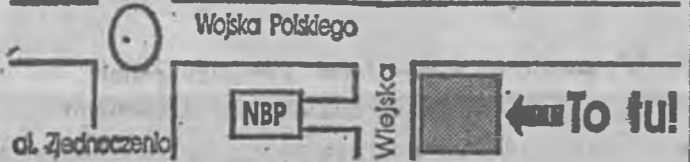
Z DODATKOWYM WYPOSAŻENIEM NA ŻYCZENIE. WYBÓR KOLORÓW, ATRAKCYJNE CENY. SERVICE GWARANCYJNY NA MIEJSCU.
Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-16.00
Wolsztyn, tel. 891, po 17.00 telefon 24-43
Sprzedaż oraz service: Karpicko k/ Wolsztyna, ul. Poznańska 3



P.P.H.U. **ELEPHANT S.C.**

HURTOWNIA

Zielona Góra, ul. Wiejska 4



NOWA DOSTAWA TOWARU

- SPODNIE JEANS** rozmiar 28-41
- SPODENKI DZIECIĘCE** "NAPOLI", "WEST"
- KOSZULE, KURTKI, SWETRY, ODZIEŻ MĘSKA I DAMSKA Z JEDWABIU**

ZAPRASZAMY
od godz. 8.00 do 19.00

1796-Z

Bank Staropolski SA
I **ODDZIAŁ W ZIELONEJ GÓRZE**
ul. Westerplatte 23 (były KW) I piętro
tel. 662-85, tel/fax 665-21

INFORMUJE KLIENTÓW:
O OPROCENTOWANIU LOKAT TERMINOWYCH I ZACHĘCĄ DO OSZCZĘDZANIA W NASZYM BANKU

LOKATY:		
1	MIESIĘCZNE	23%
2	MIESIĘCZNE	27%
3	MIESIĘCZNE	42%
6	MIESIĘCZNE	47%
12	MIESIĘCZNE	51%
24	MIESIĘCZNE	55%

○ OPROCENTOWANIE LICZONE JEST W STOSUNKU ROCZNYM, ZAŚ ODSETKI OD ŚRODKÓW NA RACHUNKACH LOKAT O OKRESIE LOKOWANIA POWYŻEJ 3 MIESIĘCY NALICZA SIĘ KWARTALNIE
○ ODSETKI MOGĄ BYĆ PO UPŁYWIE KWARTAŁU POBRANE PRZEZ WKŁADCĘ LUB MOGĄ ZWIĘKSZAĆ PODSTAWĘ DO NALICZANIA ODSETEK NA NASTĘPNY KWARTAŁ
○ PRZY WPLĄCIE POWYŻEJ 200 MLN USTALA SIĘ WYŻSZE OPROCENTOWANIE

PONADTO OFERUJEMY USŁUGI W ZAKRESIE PROWADZENIA RACHUNKÓW BIEŻĄCYCH
○ OPROCENTOWANIE ŚRODKÓW NA RACHUNKACH BIEŻĄCYCH - 13% W SKALI ROKU
ZAPRASZAMY CODZIENNIE (OPRÓCZ SOBÓT) W GODZ. 8-18

Hurtownia pieluch jednorazowych typu

PAMPERS

- dla dzieci od 2.000 zł/szt.
- dla dorosłych od 2.800 zł/szt.

Hurtownia **DEREK**

Gorzów ul. Fornalskiej 4, tel. 32-55-43

809-20

HURTOWNIA "GAZA"

ul. Kręta 5 Zielona Góra
tel. 616-97 wew. 283
czynna od 9.00-17.00
w soboty od 8.00-14.00

POLECA:

art. higieniczno-sanitarne
i materiały opatrunkowe

Przyjmujemy zamówienia telefonicznie

1778-z

Biurowy Turystyczny

"ŚWIEBODA"
zaprasza na wycieczki

W KAŻDY PIĄTEK
do BUDAPESTU

6-8 GRUDZIEŃ, 27-30 GRUDZIEŃ
HAMBURG - 300 tys. zł

Zapisy w godz. 8.00-14.00
Os. Łużyckie-pawilon 39
Klub Betonik
Świebodzin tel. 248-67

1810-z

TE KOSMETYKI ODMŁODZĄ TWOJE AUTO



FIRMA "MARTEXPOL"

poleca AUTOKOSMETYKI NAJLEPSZYCH FIRM NIEMIECKICH, ANGIELSKICH I KANADYJSKICH "Caramba", "Nigrin", "Holts" i "Armor All"

Systematyczne stosowanie tych kosmetyków sprawi, że samochód Twój będzie zawsze jak nowy!
Pytajcie o nie w sklepach motoryzacyjnych i stacjach CPN.

Posiadamy również w sprzedaży - szpachle samochodowe - tanio!

SPRZEDAŻ HURTOWA:
ZIELONA GÓRA, OLBRYCHTA 10a
TEL. 44-94 w. 32
POZNAN, ul. Kościelna 21
CZUCHÓW k. Chojnic, ul. Łokietka 6

Zapewniamy dostawę do sklepu!

"NOWIMET"

Skupuje od 15 listopada br. po nowych atrakcyjnych cenach

ZŁOM METALI NIEŻELAZNYCH

Koźuchów, ul. Spółdzielcza 1
(na terenie Sp. Pracy Zaopatrzenia Rolnictwa)
w godz. 8.00-17.00

- miedź 17-20 tys. za kg
- mosiądz 10 tys. za kg
- brąz 12 tys. za kg
- aluminium czyste 5-6 tys. za kg

Zapraszamy do współpracy także współpracowników z-dy pracy. Zapewniamy sprawną obsługę i natychmiastowe rozliczenia. Istnieje możliwość odbioru złomu własnym transportem. Informacje odnośnie skupu tel. Koźuchów 686.

HURTOWNIA KOSZUL

- duży wybór

Głogów
ul. Wincentego Witosa 11
tel. 33-41-25 **ZAPRASZAMY**
w godz. 9.00-16.00

UWAGA!

Chcesz poznać **PISMO ŚWIĘTE** przyjdź
Kościół Adwentystów Dnia Siódmego
prowadzi odczyty w każdą niedzielę
o godz. 16.00 Zagaj, ul. Poprzeczna 2
(od ul. Śląskiej)

Za-188

INSTYTUT MATRYMONIALNY
POLONIA

68-206 MIROSTOWICE, BOX 10
Błyskawicznie wysyłamy fotokatalogi z ofertami krajowymi, zagranicznymi. Najniższe ceny. Pełna dyskrecja.

10 lat szczęśliwie
kojarzy małżeństwa

HALSZKA

ŻARY skrytka 12
Fotokatalogi.
Możliwość opłat ratalnych.

NAJNOWOCZESNIEJSZA
protetyka

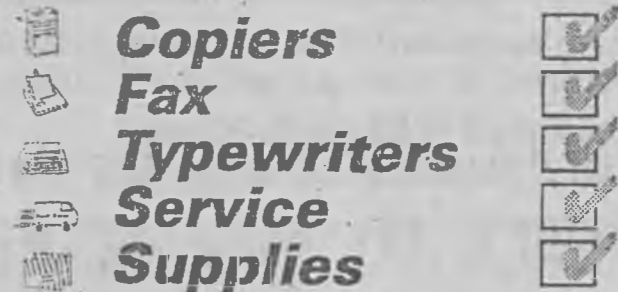


28-485

ZIELONA GÓRA, UL. LECHITÓW 11,
NAWIĄZEMY WSPÓŁPRACĘ
ZE STOMATOLOGAMI
Z ZIELONEJ GÓRY I WOJEWÓDZTWA

RANK XEROX™

We lead, others follow



Autoryzowany Dealer

XEROGRAPHIC

59-220 LEGNICA, Rynek 34,
tel. 252-99, tel./fax 281-47, telex 0782645 grom pl

Leasing
now available
Contact your
Local Dealer

CZYTELNIKU JUŻ CZAS ŻEBYS POMYSLAŁ
O ZAPRENUMEROWANIU "GAZETY NOWE!"

"GAZETA NOWA" ukazuje się
w województwie gorzowskim,
legnickim i zielonogórskim

Informujemy uprzejmie naszych Czytelników,
że oddziały Kolportażowo-Handlowe "Ruch"
w dniach od 10.11.91 do 20.11.91 r.
przyjmują zgłoszenia na prenumeratę
Naszej Gazety na I kwartał 1992 r.

Cena prenumeraty wynosi:
miesięcznej 17.100 zł
kwartalnej 51.300 zł

Wpłaty należy dokonać na konto:
Przedsiębiorstwo Kolportażowo-Handlowe "Ruch"
BANK ZACHODNI O/Z. GÓRA 389600 - 824

Czytelnicy z miejscowości w których nie ma oddziału "Ruch"
mogą zaprenumerować "GAZETĘ NOWĄ" za pośrednictwem
Poczty Polskiej wpłacając kwotę wybranego wariantu
prenumeraty w Urzędzie Pocztowym

ODCINEK DLA WPLACAJĄCEGO

ZŁ SŁOWNIE ZŁOTYCH

NAZWISKO

IMIE

ADRES

PRZEDSIĘBIORSTWO
KOLPORTAŻOWO - HANDLOWE "RUCH"
BANK ZACHODNI O/ZIELONA GÓRA
389600-824

OPŁATA

DATA WNIOSU

PODPIS PRZYJAL. ZŁ

PRENUMERATA PRASY

ODCINEK DLA POSIADACZA RACHUNKU

ZŁ SŁOWNIE ZŁOTYCH

NAZWISKO

IMIE

ADRES

PRZEDSIĘBIORSTWO
KOLPORTAŻOWO - HANDLOWE "RUCH"
BANK ZACHODNI O/ZIELONA GÓRA
389600-824

DATA WNIOSU

PODPIS PRZYJAL. ZŁ

PRENUMERATA PRASY

ODCINEK DLA POCZTY

ZŁ SŁOWNIE ZŁOTYCH

NAZWISKO

IMIE

ADRES

PRZEDSIĘBIORSTWO
KOLPORTAŻOWO - HANDLOWE "RUCH"
BANK ZACHODNI O/ZIELONA GÓRA
389600-824

OPŁATA

DATA WNIOSU

PODPIS PRZYJAL. ZŁ

PRENUMERATA PRASY

ALÉ RURY !!!

POD ZIEMIĄ A BEZ KOPANIA !!!

Precyzyjne przewiertki rurowe pod drogami, ulicami i torowiskami kolejowymi bez konieczności wyłączenia ich z ruchu.

Średnice rur od 50 mm do 250 mm!
CENY ?! Nie przesadzajmy. Stać WAS na to!

UWAGA !!! PRZECISKAJĄ !!!

Rury o większych średnicach przeciskamy pod jezdniami i torowiskami metodą prześisku hydraulicznego.

Metoda ta, to gwarancja zachowania ciągłości ruchu na danym obiekcie przy krótkim czasie wykonania zlecenia na niewielkim placu budowy.

Zaufaj naszemu bogatemu doświadczeniu.
Skorzystaj z naszej oferty!

Szukasz solidnego wykonawcy, który pracuje szybko i rozlicza się terminowo!

DZWOŃ do Lubina pod nr 468-724 !!! (nie zwlekaj !!!)

Na odległość do 50 m(!) wykonujemy przeciski o wymiarach w świetle:
2,00 m x 2,00 m
2,60 m x 2,60 m
2,55 m x 4,50 m

CHCESZ PRZECISNAĆ COŚ EXTRA ?!!!

Zadzwoń do Lubina pod numer 468-780 i dowiesz się, że od kilku lat z powodzeniem wykonujemy przeciski hydrauliczne pod jezdniami i nasypami kolejowymi z wielkogabarytowych elementów żelbetonowych z przeznaczeniem na:

PRZEJŚCIA PODZIEMNE DLA PIESZYCH, KOLEKTORY SANITARNE, KANAŁY CO, itp.

Nie martw się o ceny - znajdziemy kompromis ale...
NAJPIERW MUSISZ SIĘ Z NAMI SKONTAKTOWAĆ !!!

KGHM "POLSKA MIEDŹ" S.A.
ODDZIAŁ - ZAKŁAD ROBÓT GÓRNICZYCH
Rejon Górniczych Robót Specjalistycznych
ul. Wojta Henryka 45
59-301 LUBIN
tel. (0-70) 468-724 fax (0-70) 468-100
telex 782 402 ZRG PL

BIURO TŁUMACZEN

Dipl.-Ing. P. FRANCAK
ul. Chopina 14
5-031 Zielona Góra
tel. 703-19

oferuje tłumaczenia specjalistyczne i ogólne w językach niemiecki, angielski, francuski, czeski i rosyjski.

VIDEO RONDO

video-dystrybucja

Społeczność Handlowo Usługowa
81-314 Gdynia ul. Pomorska 38
tel. (58) 20-98-87
fax (58) 21-83-39

ZAPRASZA DO SALONU SPRZEDAŻY

w Zielonej Górze przy ul. Kupieckiej 32/33 w godz. 9.00 - 17.00 (opłócz niedziel)

TRANSPORT DO 2 t
cena 2500 zł/km
Możliwość przewożenia ładunków o objętości do 20 m³
Posiadamy również do wynajęcia przyczepę towarową dwuosiową o ład. 1t i objętości 10 m³
Adres firmy:
PW "Martexpol"
Zielona Góra ul. Olbrycha 10a
tel. 44-94 wew.32

T.K.J.G. HURTOWNIA

oferuje:
nowe atrakcyjne towary
* eleganckie koszule - import Chiny 70
* swetry z angory
* spodnie jeansowe rozm. 28-40
* spodnie jeansowe dziecięce roz. 23-26
* swetry szetlandy

Sieniąwa Żarska, Kolonia 48
5 km od Żar w kierunku Łeknicy.

Międzynarodowe przewozy towarowe 24 t

skup tuczników i macior

ceny atrakcyjne

A.W. "AMBERMAX"

Głogów, tel. 33-83-64

ANALIZA

TEJ WIADOMOŚCI TO OD RAZU KILKANAŚCIE ANALIZ WYKONANYCH PRZEZ WYSOKIEJ KLASY SPECJALISTÓW !!!

Doświadczeni fachowcy posługujący się nowoczesnym sprzętem i technikami wykonują szybko i solidnie:

ANALIZY GRUNTÓW I SKAŁ:

wilgotność, pH, gęstość pozorną, ciężar właściwy, porowatość, współczynnik filtracji, moduły ścisłości pierwotnej i wtórnej, ciśnienie pęcznienia, wskaźnik osładania zapadowego, wytrzymałość na ścinanie, trójosiowe ścisnienie, gęstość objętościowa gruntów niespoistych, granice płynności, itp.

ANALIZY ZAWIESIN CEMENTOWYCH I CIECZY:

analizy sedymentacyjne, określanie lepkości, pH, zawartość jonów chlorkowych, siarczkowych i wapniowych, określanie czasu wiązania zaczynów cementowych, itp.

OFERUJEMY USŁUGI W ZAKRESIE OPRACOWYWANIA DOKUMENTACJI TECHNICZNEJ ORAZ WYKONAWSTWA ROBÓT SPECJALISTYCZNYCH NA BAZIE WŁASNYCH KOMPLEKSOWYCH ANALIZ PRZYDATNOŚCI

MEDIÓW INIEKCYJNYCH:

glinian sodowy - do obniżenia współczynnika filtracji gruntów
- do cementacji luźnego uwodnionego górotworu
Akryzel RP, Ekosorb 632, Akryzel K-14
- do osuszania gruntów i budowli
- do tworzenia ekranów wodnych w górotworze
- do zabezpieczania powierzchni gruntów przed pyleniem (np. stawy osadowe, hałdy, itp.)
Betoplast P-1, Akcelbet 85-0, Hydrozol K
- jako dodatek do zaczynu cementowego polepszający jego własności fizykochemiczne (np. zwiększanie wytrzymałości, obniżenie modułu Younga, zmniejszenie wodoprzepuszczalności, regulowanie czasu wiązania).

KGHM "POLSKA MIEDŹ" S.A.
ODDZIAŁ - ZAKŁAD ROBÓT GÓRNICZYCH

Pracownia Badań Geotechniczno-Górnich i Petryfikacyjnych
ul. M.C. Skłodowskiej 90, 59-301 LUBIN, tel. 468-725, fax 468-100, 11x 782402 ZRG PL

MOŻESZ POLEGAĆ NA NASZYM DOŚWIADCZENIU

SOLA TECHNICS

zaprasza do hurtowni zamków błyskawicznych i dodatków krawieckich przeniesionej z ul. Siemiradskiego na ul. Sokół 4 w Zielonej Górze oferujemy dodatki krawieckie: zamki błyskawiczne w 40 kolorach i wszystkich długościach

klamry do poskoku tarcz i szelek lamowki

CENY FABRYCZNE

ZABAWKI

francuskiej firmy

MAJORETE

krajowe ceny

Dostawa wprost do Twojego sklepu.

Importer Roman Nowicz Szprotawa tel. 30-09

OKRES PRENUMERATY

M-CE

GAZETA NOWA

OKRES PRENUMERATY

M-CE

GAZETA NOWA

OKRES PRENUMERATY

M-CE

GAZETA NOWA

pomóż

DRODZY PAŃSTWO

z powodu bardzo trudnej sytuacji finansowej szpitala, zwracamy się do Państwa z prośbą o dobrowolną wpłatę. Pieniądze te przeznaczone będą jedynie na leczenie chorych, zabieg operacyjny, materiały opatrunkowe itp. Pieniądze można wpłacać do kasy szpitala, na ręce pielęgniarki oddziałowej, lekarzy (otrzymacie Państwo pokwitowanie) oraz na pocztę.

W imieniu chorych naszego szpitala serdeczne podziękowanie Dyrektora

Konto: Wojew. Szpital w Ziel. Górze
NBP O Zielona Góra
nr 97026-2365-189-85

KUPNO

PIANINO — kupię, Oferty Zielona Góra, Gazeta Nowa dla 1888-Z. Podać nazwę i w przybliżeniu cenę. 1388-Z

PRACA

PRZYJME pracę na telefon. Kurier 3x w tygodniu jestem w Warszawie. Czekam na oferty. Zielona Góra, tel. 64-648. 1766-Z

ZAOPIEKUJĘ się dzieckiem od 2 lat. Zielona Góra, Zamenhofska 3/4. 1785-Z

PRZYJME krawcowe. Zielona Góra, Zamkowa 24 D, „Patti”. 1815-Z

ZLECĘ wykonanie podmurówki ogrodzenia. Zielona Góra. Jeżdźcie 12 (Raculka) 8.00 — 10.00. 1815-Z

PRZYJME wykwalifikowanych malarzy, Zielona Góra, tel. 608-88, po 15. 1820-Z

RÓŻNE

MATEMATYKA — korepetycje. I o ziom podstawowy i średni. Zielona Góra, Siemiradzkiego 4. 1785-Z

KOREPETYCJE z matematyki, fizyki, Lubin, tel. 44-15-62 po 17. 2945-L

BIURO Usług Turystycznych „Tramp” Zielona Góra, ul. Moniuszki 1 tel. 709-80 proponuje: wczasowe świętowanie-sylwestrowe w kraju w DW, w cenach od 400 do 1.050 tys. zł, imprezy sylwestrowe w Czechosłowacji w miejscowościach: Praga, hotel ****, wyżywienie, zwiedzanie, bal sylwestrowy, przejazd — cena 1.500.000 zł; Liptowski Jan (Tatry), Dom Wczasowy, wyżywienie, kulig, pieczenie barana, bal sylwestrowy, przejazd — cena 1.250.000 zł oraz imprezę po samochod do Holandii z 3 noclegami i fachową pomocą w cenie 1.800.000 zł. 1802-Z

ATRAKCYJNA odzież zimowa na wagę. Zielona Góra, Jaskółcza 13. 1782-Z

HURTOWA sprzedaż zabawek. Bytom Odrzański, Kożuchowska 43. 3682-C

ZWOLNIENIE z cła na samochód — odstąpię. Lipki Wielkie, tel. 123-10. 338-GG

WIELOBRANŻOWE ehaupnictwo. Miejsce zamieszkania obojętne. Informacje wysyłamy bezpłatnie po otrzymaniu zaadresowanej koperty zwrotnej ze znaczkiem. Agencja Pośrednictwa Handlowego I.U. ATUT 64-920 Piła, Aleja Wojska Polskiego 1, skr. pocztowa 129. 815-Zb

SKUP — sprzedaż skór nutril surowych, wygarbowanych, barwionych prowadzi Garbarnia Wołszyn, B. Prusa 5. Sprzedam komplet masyż do wyprawy skór owczych. 1735-Z

LOKALE

MIESZKANIA — Zielona Góra, Nowa Sól, Świebodzin — sprzedam. Agencja Krawczyk, Zielona Góra, Krótka 9, tel. 59-77, 67-263. 1815-Z

SPRZEDAŻ

DO FOTOGRAFII — tanio sprzedam: powiększalnik i sprzęt ciemniowy, głowica filtracyjna MEOPTA-COLOR (nowy komplet) zestaw tanków i koszy do wywoływania zdjęć barwnych oraz wagę laboratoryjną (nowe), Zielona Góra, tel. 634-49 od 18.00 do 21.00. 1805-Z

SPRZEDAM klozek typu Ruch — 7,5 mln. Lubsko, tel. 720-358. 1804-Z

JASNY segment — sprzedam. — 2,9 mln. Gorzów, tel. 323-930. 825-Zb

PASZOCIĄGI pelzakowe. OBORNIK kurzy za słone. 68-331 Drzeniów 38 A, Tumielewicz. 1813-Z

USŁUGI

PODCIŚNIENIOWE czyszczenia dywanów, wykładzin, tapicerek meblowej, samochodowej. Zielona Góra, tel. 22-717, 66-407 8.00—10.00 i 17.00—19.00. 1534-Z

NAPRAWA telewizorów (przestrajanie), Zielona Góra, tel. 30-78, 608-63. 1817-Z

PRZESTRAJANIE telewizorów polskich i rosyjskich, fonii wszystkie OTV, magnetowidów, radiodiodników montaż nowoczesnych pilotów — tanio, gwarancja. ZG, tel. 637-43. 1358-Z

MERCEDES — Izoterma — Meblowóz. Ładunki powrotne, cały kraj. Głogów, tel. 33-82-26. 3679-C

WYPELNIANIE deklaracji podatkowych, prowadzenie ksiąg, porady. Zielona Góra, Bankowa 1, I piętro. 1792-Z

NAJTANIEJ! Prowadzenie ksiąg podatkowych i deklaracji. Oferty Gazeta Nowa — Zielona Góra dla 1785-Z. 1783-Z

ZALUŻE. Zielona Góra, tel. 72-982. 1789-Z

TYLKO u nas żaluzje: aluminiowe 120 tys./m kw., kolorowe 170 tys./m kw., perforowane 230 tys./m kw., pionowe 380 tys./m kw. Zielona Góra, tel. 648-34. 1773-Z

ZALUŻE aluminiowe kolorowe. Głogów, 33-51-35. 3654-C

ZALUŻE. Zielona Góra, tel. 3709. 1700-Z

ZALUŻE. Zielona Góra, tel. 37-09. 797-Zb

VIDEOREPORTAŻE, VIDEOREKLAMA. Y. Zielona Góra, tel. 43-96 codziennie. 1134-Z

AUTO-MOTO

SPRZEDAM samochody: pontiac trans — AM GTA 5,7 L, czerwony wyposażenie extra, rok 1983, nie clo ny, cena 175 mln, — chevrolet camaro 5 L, czarny, targa dach, klimatyzacja rok 1991, cena 200 mln, — ford probe 2,2 L, rok 1989, cena 160 mln, — ford siera 2,3 D, combi, rok 1985, cena 70 mln — citron bus 2,5 D duży rok 1988 cena 110 mln, — ford transit 2,4 D skrzynia rok 1985, cena 70 mln, — przyzecha niskopodwozowa „Westfalia” cena 20 mln, silniki diesla: mercedes 200 D, opel rekord 2,3 D, ford transit 2,4 D, cena 3 mln za 1 szt. — Zielona Góra, tel. 223-17. 1789-Z

TRABANTA 601 — stan bardzo dobry oraz psy ratlerki — sprzedam. Zagań, Kochanowskiego 14a/8. 186-Za

SPRZEDAM peugeota 309-GR. Zielona Góra, tel. 292-85. 1808-Z

KADETTA combi 1200, lampy, żyrandol, tralki, siupki, lampy, wieszak — stylowe, cienne, Zielona Góra, Polaniecka 7 B. 1782-Z

SPRZEDAM ciągnik LKT 80 lub zamienię na C 380 oraz forda na części. Lipniki Lubuskie, tel. 132. UNIA 5

AUDI 80 nowy model po wypadku sprzedam. Zielona Góra, tel. 678-33. 1811-Z

SILNIK, rozrusznik, zderzak przedni — poloneza, skrzynia biegu, wał pędny, 3 drzwi, tylny most fiat 125p — sprzedam. Krzeszyce, tel. 63 po 13.00. 827-Zb

VW transporter 1980 tanio sprzedam. Zielona Góra, ul. Piastowska 3, tel. 679-89. 1819-Z

SAMOCHOŁ „CLIO” nowy — tanio — 103 mln — sprzedam. Kopianica, tel. 247. 1824-Z

SKODĘ S-100 1978 po remoncie blach, silnika — tanio sprzedam. Lubsko, tel. 72-19-51 po 18.00. 1825-Z

DACIĘ 1987, silnik francuski, po stłucze tanio — na części — sprzedam. Lubsko 72-19-51 po 18.00. 1825-Z

BMW 520 1981 rok, jecz 315 oplamdekowany — sprzedam. Zielona Góra, tel. 226-97, w sobotę. 1829-Z

ZGUBY

9 LISTOPADA w okolicach Anieli Krzywoń zaginiony pies wyżeł czarny mocno siwiejący. Proszę o wiadomość: ZG, tel. 611-73 wieczorem. 1800-Z

W GŁOGOWIE dnia 8.11.91 r. na ul. Jedności Robotniczej zgubiono portfel z większą ilością gotówki. Prosiłm o zwrot. Na znalazcę czeka nagroda, Głogów, Armii Radzieckiej 17e/9. 3690-C

MEDYCZNE

LĘKARZ stomatolog Elżbieta Czajlińska-Jucekko, Zielona Góra, Mieszka I 4 — przyjmuje: poniedziałek, wtorek 16.00 — 18.00, piątek 14.30 — 16.30. 1503-Z

LĘKARZ specjalista neurolog i psychiatra — Ryszard Olszewski przyjmuje pacjentów — Zielona Góra, Chrobrego 15 w poniedziałki, wtorki, środy 15.00 — 16.00. 1255-Z

TELEWIZJA SATELITARNĄ

PIĄTEK

8.30 Show-laden; 9 Autostrada do nieba; 10.10 Wyścig ze śmiercią; 11.25 Dżika róża; 12.10 Alias Smith and Jones; 13.05 O jednego ojca za dużo; 13.30 California Clan; 14.20 Springfield Story; 15.05 Wilcze stado; 15.50 Chłpi; 16.40 Riskant; 17.45 Sternaler; 18 Dżika róża; 19.15 Eskadra Pacyfiku; 20.15 Airwolf; 21.10 Twin Peaks; 22.10 An pffir; 23.05 Tutti Frutti; 0.05 Strip tease o północy; od 0.10—3.20 Filmy; 4.35 Formula 1.

SOBOTA

7 Bajki z całego świata; 7.30 Drogi wujek Bill; 8 Konfetti, Dzieci Jaskiniowców, Miś Yogi, Scooby Doo; 10.05 Jetsonowie; 10.35 Turbo Teen; 11 Marvel Universum; 12.35 He Man; 13.05 Złotywiec — mu tanty; 13.30 Super Mario Brothers; 14 Ragazzi; 15.10 Kot i pies; 15.40 BJ i miś; 17 Teleturniej; 19.15 Houston Knights; 20.15 Film; 22 Dall-as; 23 Film; 1.50 Magazyn dla panów; 2.25 Film; 3.45 Terminator II; 4 Formula 1.

NIEDZIELA

6.40 Jetsonowie; 7.05 Miś Yogi; 7.20 Scooby Doo; 9.30 Film; 10.55 Sztuka i przesłania; 12.05 Dr Who; 12.35 Nawiedzony dom w Waterloo Creek; 13.05 Mój ojciec jest kosmita; 13.30 Rodzina Munsterów; 13.55 Moje ukryte ego; 14.20 Adam 12; 14.45 Formula 1; 15.05 Film; 16.45 Peter's Musikrevue; 17.50 Ordynator dr Westphal; 19.10 Dzień jak żaden inny; 20.15 Film; 22.30 Prime time; 22.45 Zamek Pompon Rouge; 23.15 Play boy late night; 0.15 Film; 1.50 Formula 1 — najlepsze momenty.

FILMNET

PIĄTEK

7 Juliette ou la Cle des Songes — dramat; 9 Kredowy ogród; 11 Disney — Misi i ja; 13 Harvey (James Stewart); 15 The Secret of Nimb; 19 Czarna deszcz (Michael Douglas); 21 Czas przeznaczony; 23 Piątek trzynastego — horror; 2 Trójka zbiegów — komedia; 3 The trip (Peter Fonda); 5 Little Sweet heart.

SOBOTA

7 Bad day at black rock; 9 Walt Disney przedstawia; 11 Big top Pee Wee — przygodowy; 13 Cold Sassy Tree (Fay Dunaway); 15 Miłość na jedno lato; 17 Dlaczego właśnie ja? — komedia; 19 Joe Kidd — western (Clint Eastwood); 21 Doa; 23 Przewidywane wyznaczenie; 1 Night club special (tylko dla dorosłych); 3 Czarny wiatrak; 5 Pray tv — komedia.

NIEDZIELA

7 Walt Disney przedstawia; 9 Walt Disney przed stawia; 11 Loteria — komediodramat; 12.30 Życie jest piękne; 15

PIĄTEK

Walt Disney przedstawia; 17 Pionacy krzyż cz. II — dramat; 19 Towarzystwo umarłych poetów; 21.15 Who framed Roger Rabbit; 23 W łóżku z Madonną; 1 Żelazny trójkat — wojna wietnamska; 3 Moi, fleur bleu — dramat.

EUROSPORT

PIĄTEK

14 Piłka nożna; 15.30 Motor sport news; 16 Tennis; 18 Kick boxing; 19 Track action magazine; 19.30 Motocross; 21.30 Eurosport news; 22 Boks; 23.30 Motocross; 0.30 Eurosport news.

SOBOTA

9 Międzynarodowy sport motorowy; 10 Eurolympics; 10.30 Hippika; 11.30 Benelux sport magazine; 12 Zapasy; 13 W sobotę na żywo: wspinaczka, tenis stołowy, motocross, hippika, wyścigi samochodowe; 19.30 Międzynarodowy sport motorowy; 20.30 Motocross; 0.00 Boks.

NIEDZIELA

9 Trans woris sport; 10 Euro fun magazine; 10.30 Karate; 11.30 Track action magazine; 12 Boks; 13 Motocross Monte Carlo; 13.30 W niedzielę na żywo: hippika, motocross, pięciobój nowoczesny; 21 Tennis stołowy; 22 Motocross; 23 Jazd figurarna na lodzie.

PIĄTEK

7 Kot DJ; 9.40 Mrs Pepperpot; 9.55 Playabout; 10.10 Kreskówki; 10.30 Mister Ed; 11 Maude; 11.30 Młodzi lekarze; 12 Los Angeles, konkurencja w świecie mody; 12.30 Młody i niecierpliwy; 13.30 Barna by Jones; 14.30 Inny świat; 15.20 Santa Barbara; 15.45 Zona tygodnia; 18.15 The Brady Bunch; 18.45 Kot DJ; 18 Different Strokes; 18.58 Czarownice; 19 Wiezy rodzinne; 19.30 Jeden fałszywy ruch; 20 Miłość od pierwszego wejrzenia; 20.30 Parker Lewis nie może przegrać; 21 Riptide; 22 Hunter; 23 Zapasy; 0.00 The Friday Fright night Feature; 2 Skytext.

SOBOTA

7 Elephant boy; 7.30 Latające kłwi; 8 Fun Factory; 12 Niebezpieczna zatoka; 12.30 Sha na na; 13 Po roku 2000; 14 Combat; 15 Zapasy; 16 Malpa; 18 Pochodnia; 19 Przygody Robin Hooda; 20 TJ Hooker; 21 Tajemnice; 22 Cops I; 22.30 Cops II; 23 Zapasy; 0.00 The Rookies; 1 Skytext.

NIEDZIELA

7 Ptak Bailey; 7.30 Castaway; 8 Fun Factory; 12 Hour of power; 13 Sobol; 14 Nowe przygody cudownej kobiety; 15 Zapasy amerykańskie; 16 Eight is Enough; 17 The love boat; 18.30 Hart to hart; 19.30 Simpsonowie; 20 Mroczny sekret Harvest Home (cz. Bette Davis); 23 Sokole gniazdo; 0.00 Program rozrywkowy; 1 Skytext.

SATI

PIĄTEK

8.33 Sasiedzi; 9.05 Szpital; 9.50 Te le-sklep; 12.05 Kolo szczęścia; 12.45 Gielda tv; 13.35 Bingo; 14 Dino człowieku!; 14.35 Szpital; 15.10 Sa siedzi; 15.35 Tele-sklep; 15.50 Rodzina Adamsów; 16.15 Bingo; 19 Dobry wieczór Niemcy; 19.15 Kolo szczęścia; 20 Sport; 0.15 Dziewczyna u ginekologa — film niem.; 1.40 Program.

SOBOTA

8.30 Police Academy; 9 Rodzina Adamsów; 9.30 Forum gospodarcze; 10 Sport; 12.05 Kolo szczęścia; 12.45 Bingo; 13.10 Rodzina Adamsów; 13.40 Noc pod Mont Blanc — film aust.; 15.05 Angasag; 16.35 Zapp; 16.55 Bingo; 16.55 Sport; 19.15 Sport; 21.15 Kolo szczęścia; 22.10 Zawody wcy; 23.05 Grzeszne łozie — film erotyczny; 0.35 Dziewczyna u ginekologa — film; 1.55 Grzeszne łozie.

NIEDZIELA

7.55 Rodzina Adamsów; 8.20 Calkiem zwiariowana farma Olliego; 8.45 Silne koty z kosmosu; 9.10 Drops; 9.35 Zapp; 10 Automobili; 10.30 Czar gór; 10.55 Punkt widzenia; 11.05 Sport; 12.45 Bingo; 13.10 Fantasy Island; 14.05 Do zobaczenia na video; 14.30 Krakatoa — największa przygoda stulecia — film USA; 16.35 Płazowi piraci; 17 Drops; 17.30 Rodzina Adamsów; 18.10 Kolo szczęścia; 19 Sport; 22 Rozmowa na wieży; 23.25 Goryl.

PIĄTEK, 15 LISTOPADA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 9.02, 10.02, 11, 13, 14, 15, 16, 20, 21, 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości; 6 — 8 Sygnaly dnia; 8.30 Reportaż; 9 — 10.30 Cztery pory roku; 10.40 Przeboje non stop; 11.30 Woktory; 12.35 Radio kleocowów; 13.05 — 17.00 Radio Relax; 17.20 Dzień ni Radia Watykańskiego; 17.20 Kto tak pięknie gra; 18.05 Matysiaakowie; 18.40 Klasyki muzyki rozryw kowej; 19.30 Radio dzieciom; Supe

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 17, 18, 19, 19.30, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6 — 8 Radio Wolna Europa; 8 Muzyka i języki obce; 8.30 Zjya wśród nas; 8 Radio najmłodszych; 10 Świat muzyki; 10.30 Dział pytanie, dziś odpowiedź (tel. 628-57-12); 11.20 Etniczne podróże muzyczne; 12.35 Widnokrag; 13.30 W galerii muzyki; 14.30 Stare i nowe; 15.30 Meła encyklopedia muzyki; 16 Kwadrans słuchaczy; 16.35 Muzyka i języki obce; 17 — 24 Radio Wolna Europa; 18.30 Co nowego na Wschodzie; 19.10 Nowa Europa; 21.30 Kościół i świat; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6.00 Radioporanek; 8.30 Reklama na telefon (I); 10.00 RADIO-TERAZ — G. Galek; 14.00 Reklama na telefon (II); 15.00 Muzyka z duszą — J. Grodecki; 16.00 BBC + wiad. lokal.; 16.15 Zielona Góra — Ludzie i sprawy; 17.15 Muz. kwadrans; 17.30 Między młotem a kowadłem — rep. I. Linkiewicz; 18.00 Studio Głogów; 18.30 Gorzowskie studio; 19.00 Oko w oko — (powt.); 20.00 Radiowieczór — D. Linkowski; 22.00 Progr. BBC; 23.00 Muzyka przed północą; 24.00 — 6.00 Nocne marki. Musica noturna.

PROGRAM III: Serwis Trójki — co godzinie; 5 — 9.03 Zapraszamy do Trójki; 9.05 — 15 Słuchaj razem z nami; 10.05 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym; H. Sienkie-

PIĄTEK, 15 LISTOPADA

PROGRAM I: 7, 8, 14, 16, 18, 20 — wiadomości; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 6.55 Abyś dzień święty święcił...; 7.35 Z albumu pływającego Hanka; 8.05 Radioowy magazyn wojskowy; 8.45 Muzyka dawnych mistrzów; 9 Meza św. rzymskokatolicka (transmisja z kościoła św. Krzyża w Warszawie); 10.30 TOP 10; 11 Zapp — magazyn satyryczny; 11.30 Koncert Chopinowski; 13 Europejska Lieta Przebojów; 14.30 W Jezioranach; 15 Koncert żywcem; 16.05 Teatr PR: „Chwila ulotna” — słuch; 17.40 Wiersze dla ciebie; 18.15 Muzyka Wieniawskiego na historycznych płytach; 19.30 Radio dzieciom: Radiowe nutki; 20.05 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Rok Mozarta; 22 Teatr PR: „Autostrada” — słuch; 23.15 Świat — temat tygodnia; 23.30 Szanujmy wspomnienia.

PROGRAM II: 7.05, 13, 17, 21, 0.30 — wiadomości; 7.15 Poranna sere nada; 8.20 200 kantat J. S. Bacha; 9 Zródło — mag. muzyki i sztuki ludowej; 10 Recital organowy; 11 Filharmonia młodych; 12.30 Lieta Mozarta; 13.05 Romanse i nie tylko; 13.50 Świat będzie nucił piosenkę francuską; 14.20 Legendy temtych lat: Marlena Dietrich; 15 Koncert chopinowski; 15.30 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego — relacja z II etapu; 16 Portret pisarza; Jan Brzechwa; 16.30 Muzyka religijna G. Monteverdiego; 17.05 Silva Rerum — wydarzenia kultu ralne; 18 G. F. Haendel „Acis and Galatea” maska — wersja z 1718 r.; 20 Transmisja uroczystego koncertu galowego z Teatru Wielkiego w Warszawie; I. J. Paderewski: Nokturn B-dur op. 16 nr 4 — wersja orkiestrowa; 22.30 X Mię-

PIĄTEK, 17 LISTOPADA

PROGRAM I: 7, 8, 14, 16, 18, 20 — wiadomości; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 6.55 Abyś dzień święty święcił...; 7.35 Z albumu pływającego Hanka; 8.05 Radioowy magazyn wojskowy; 8.45 Muzyka dawnych mistrzów; 9 Meza św. rzymskokatolicka (transmisja z kościoła św. Krzyża w Warszawie); 10.30 TOP 10; 11 Zapp — magazyn satyryczny; 11.30 Koncert Chopinowski; 13 Europejska Lieta Przebojów; 14.30 W Jezioranach; 15 Koncert żywcem; 16.05 Teatr PR: „Chwila ulotna” — słuch; 17.40 Wiersze dla ciebie; 18.15 Muzyka Wieniawskiego na historycznych płytach; 19.30 Radio dzieciom: Radiowe nutki; 20.05 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Rok Mozarta; 22 Teatr PR: „Autostrada” — słuch; 23.15 Świat — temat tygodnia; 23.30 Szanujmy wspomnienia.

PROGRAM II: 7.05, 13, 17, 21, 0.30 — wiadomości; 7.15 Poranna sere nada; 8.20 200 kantat J. S. Bacha; 9 Zródło — mag. muzyki i sztuki ludowej; 10 Recital organowy; 11 Filharmonia młodych; 12.30 Lieta Mozarta; 13.05 Romanse i nie tylko; 13.50 Świat będzie nucił piosenkę francuską; 14.20 Legendy temtych lat: Marlena Dietrich; 15 Koncert chopinowski; 15.30 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego — relacja z II etapu; 16 Portret pisarza; Jan Brzechwa; 16.30 Muzyka religijna G. Monteverdiego; 17.05 Silva Rerum — wydarzenia kultu ralne; 18 G. F. Haendel „Acis and Galatea” maska — wersja z 1718 r.; 20 Transmisja uroczystego koncertu galowego z Teatru Wielkiego w Warszawie; I. J. Paderewski: Nokturn B-dur op. 16 nr 4 — wersja orkiestrowa; 22.30 X Mię-

POLSKIE RADIO

22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości; 6 — 8 Sygnaly dnia; 8.30 Reportaż; 9 — 10.30 Cztery pory roku; 10.40 Przeboje non stop; 11.30 Woktory; 12.35 Radio kleocowów; 13.05 — 17.00 Radio Relax; 17.20 Dzień ni Radia Watykańskiego; 17.20 Kto tak pięknie gra; 18.05 Matysiaakowie; 18.40 Klasyki muzyki rozryw kowej; 19.30 Radio dzieciom; Supe

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 17, 18, 19, 19.30, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6 — 8 Radio Wolna Europa; 8 Muzyka i języki obce; 8.30 Zjya wśród nas; 8 Radio najmłodszych; 10 Świat muzyki; 10.30 Dział pytanie, dziś odpowiedź (tel. 628-57-12); 11.20 Etniczne podróże muzyczne; 12.35 Widnokrag; 13.30 W galerii muzyki; 14.30 Stare i nowe; 15.30 Meła encyklopedia muzyki; 16 Kwadrans słuchaczy; 16.35 Muzyka i języki obce; 17 — 24 Radio Wolna Europa; 18.30 Co nowego na Wschodzie; 19.10 Nowa Europa; 21.30 Kościół i świat; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6.00 Radioporanek; 8.30 Reklama na telefon (I); 10.00 RADIO-TERAZ — G. Galek; 14.00 Reklama na telefon (II); 15.00 Muzyka z duszą — J. Grodecki; 16.00 BBC + wiad. lokal.; 16.15 Zielona Góra — Ludzie i sprawy; 17.15 Muz. kwadrans; 17.30 Między młotem a kowadłem — rep. I. Linkiewicz; 18.00 Studio Głogów; 18.30 Gorzowskie studio; 19.00 Oko w oko — (powt.); 20.00 Radiowieczór — D. Linkowski; 22.00 Progr. BBC; 23.00 Muzyka przed północą; 24.00 — 6.00 Nocne marki. Musica noturna.

PROGRAM III: Serwis Trójki — co godzinie; 5 — 9.03 Zapraszamy do Trójki; 9.05 — 15 Słuchaj razem z nami; 10.05 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym; H. Sienkie-

PIĄTEK

7 Kot DJ; 9.40 Mrs Pepperpot; 9.55 Playabout; 10.10 Kreskówki; 10.30 Mister Ed; 11 Maude; 11.30 Młodzi lekarze; 12 Los Angeles, konkurencja w świecie mody; 12.30 Młody i niecierpliwy; 13.30 Barna by Jones; 14.30 Inny świat; 15.20 Santa Barbara; 15.45 Zona tygodnia; 18.15 The Brady Bunch; 18.45 Kot DJ; 18 Different Strokes; 18.58 Czarownice; 19 Wiezy rodzinne; 19.30 Jeden fałszywy ruch; 20 Miłość od pierwszego wejrzenia; 20.30 Parker Lewis nie może przegrać; 21 Riptide; 22 Hunter; 23 Zapasy; 0.00 The Friday Fright night Feature; 2 Skytext.

SOBOTA

7 Elephant boy; 7.30 Latające kłwi; 8 Fun Factory; 12 Niebezpieczna zatoka; 12.30 Sha na na; 13 Po roku 2000; 14 Combat; 15 Zapasy; 16 Malpa; 18 Pochodnia; 19 Przygody Robin Hooda; 20 TJ Hooker; 21 Tajemnice; 22 Cops I; 22.30 Cops II; 23 Zapasy; 0.00 The Rookies; 1 Skytext.

NIEDZIELA

7 Ptak Bailey; 7.30 Castaway; 8 Fun Factory; 12 Hour of power; 13 Sobol; 14 Nowe przygody cudownej kobiety; 15 Zapasy amerykańskie; 16 Eight is Enough; 17 The love boat; 18.30 Hart to hart; 19.30 Simpsonowie; 20 Mroczny sekret Harvest Home (cz. Bette Davis); 23 Sokole gniazdo; 0.00 Program rozrywkowy; 1 Skytext.

PIĄTEK

8.33 Sasiedzi; 9.05 Szpital; 9.50 Te le-sklep; 12.05 Kolo szczęścia; 12.45 Gielda tv; 13.35 Bingo; 14 Dino człowieku!; 14.35 Szpital; 15.10 Sa siedzi; 15.35 Tele-sklep; 15.50 Rodzina Adamsów; 16.15 Bingo; 19 Dobry wieczór Niemcy; 19.15 Kolo szczęścia; 20 Sport; 0.15 Dziewczyna u ginekologa — film niem.; 1.40 Program.

SOBOTA

8.30 Police Academy; 9 Rodzina Adamsów; 9.30 Forum gospodarcze; 10 Sport; 12.05 Kolo szczęścia; 12.45 Bingo; 13.10 Rodzina Adamsów; 13.40 Noc pod Mont Blanc — film aust.; 15.05 Angasag; 16.35 Zapp; 16.55 Bingo; 16.55 Sport; 19.15 Sport; 21.15 Kolo szczęścia; 22.10 Zawody wcy; 23.05 Grzeszne łozie — film erotyczny; 0.35 Dziewczyna u ginekologa — film; 1.55 Grzeszne łozie.

NIEDZIELA

7.55 Rodzina Adamsów; 8.20 Calkiem zwiariowana farma Olliego; 8.45 Silne koty z kosmosu; 9.10 Drops; 9.35 Zapp; 10 Automobili; 10.30 Czar gór; 10.55 Punkt widzenia; 11.05 Sport; 12.45 Bingo; 13.10 Fantasy Island; 14.05 Do zobaczenia na video; 14.30 Krakatoa — największa przygoda stulecia — film USA; 16.35 Płazowi piraci; 17 Drops; 17.30 Rodzina Adamsów; 18.10 Kolo szczęścia; 19 Sport; 22 Rozmowa na wieży; 23.25 Goryl.

PIĄTEK, 17 LISTOPADA

PROGRAM I: 7, 8, 14, 16, 18, 20 — wiadomości; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 6.55 Abyś dzień święty święcił...; 7.35 Z albumu pływającego Hanka; 8.05 Radioowy magazyn wojskowy; 8.45 Muzyka dawnych mistrzów; 9 Meza św. rzymskokatolicka (transmisja z kościoła św. Krzyża w Warszawie); 10.30 TOP 10; 11 Zapp — magazyn satyryczny; 11.30 Koncert Chopinowski; 13 Europejska Lieta Przebojów; 14.30 W Jezioranach; 15 Koncert żywcem; 16.05 Teatr PR: „Chwila ulotna” — słuch; 17.40 Wiersze dla ciebie; 18.15 Muzyka Wieniawskiego na historycznych płytach; 19.30 Radio dzieciom: Radiowe nutki; 20.05 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Rok Mozarta; 22 Teatr PR: „Autostrada” — słuch; 23.15 Świat — temat tygodnia; 23.30 Szanujmy wspomnienia.

PROGRAM II: 7.05, 13, 17, 21, 0.30 — wiadomości; 7.15 Poranna sere nada; 8.20 200 kantat J. S. Bacha; 9 Zródło — mag. muzyki i sztuki ludowej; 10 Recital organowy; 11 Filharmonia młodych; 12.30 Lieta Mozarta; 13.05 Romanse i nie tylko; 13.50 Świat będzie nucił piosenkę francuską; 14.20 Legendy temtych lat: Marlena Dietrich; 15 Koncert chopinowski; 15.30 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego — relacja z II etapu; 16 Portret pisarza; Jan Brzechwa; 16.30 Muzyka religijna G. Monteverdiego; 17.05 Silva Rerum — wydarzenia kultu ralne; 18 G. F. Haendel „Acis and Galatea” maska — wersja z 1718 r.; 20 Transmisja uroczystego koncertu galowego z Teatru Wielkiego w Warszawie; I. J. Paderewski: Nokturn B-dur op. 16 nr 4 — wersja orkiestrowa; 22.30 X Mię-

Tydzień w TVP
15-21 listopada '91

PIĄTEK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmałości

9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 „Bill Cosby show” — serial USA
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
12.00 Agrozkoła — praca hodowiana. Polagra
12.30 „Moja Japonia” (2) — węg. film dok.
13.15 Muzeum XX wieku — „Magazyn śmierci” cz. II
13.35 Trudna historia
14.00 Religie i Kościoły w Polsce — Epifania — święci ruch misyjny — „Cierpienie i chwala” — film dok.
14.50 Jeśli nie Oxford, to co?
15.15 Telewizja Edukacyjna zaprasza
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Prawa człowieka

16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla najmłodszych: „Cluchcia”
17.05 Język angielski dla dzieci (28)
17.15 Teleexpress
17.35 Pukarska kadra czeka
17.45 Klub dobrej książki
18.10 „Bill Cosby show” — serial USA
18.35 Raport — Macedonia
19.00 Reflex — mag. publicystyczny
19.15 Dobranoc: „Bouli”
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peak” — serial USA
20.55 ABC ekonomii — Zarządza nie
21.00 Polskie ZOO (powt.)
21.10 Zespół publicystyk „Zapis” przedstawia...
21.50 Billy Idol na Wembley (3)

22.45 Wiadomości wieczorne
23.10 Wieczór konesera: „Jeżeli...” — dramat obycz. ang.-amerykański z 1969 r.
PROGRAM II
7.30 Panorama
7.55 Rano
8.10 „Lucky Luke” — serial animowany franc.
8.35 Telewizja Biznes
9.00 „Pokolenia” — serial USA
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język angielski (37)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — serial USA
17.05 Na morskim szlaku
17.30—21.00 Program regionalny z Poznania
17.35 Magazyn kulturalny
18.00 Aktualności
18.15 Tydzień w regionie

18.30 Auto Moto Show
19.00 Galeria — Jacek Korpany
19.15 Jubileusz „Paderka”
19.25 Przyjaźń, której czas nie zmienił
19.40 650 lat Turku
19.50 Park Mużakowski
20.00 Po naukę do Szwejcarli
20.20 Precedensy
20.35 Debuty modelek
20.50 Archiwum
20.55 Konkurs
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.40 „Babi Jar” — film dok.
23.00 „Przygody dobrego wojaka Szwejka” (6) — serial austr.
22.50 Koncert Roxette — „Joy Ride” (koncert w Zurychu z 13 września 1991 r.)
23.45 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego — studio



konkursowe — relacja z II etapu
24.00 Panorama

SOBOTA

PROGRAM I

7.30 Program dnia
7.35 Wszystko o dziecie
8.00 Wiadomości poranne
8.10 Rynek — Agro
8.40 Na zdrowie — program rekreacyjny
9.00 Ziarno — program Red. K. Kalcickiej dla dzieci i rodziców
9.25 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży
10.30 Język ang. dla dzieci (29)
10.35 „Wojownicze kłowie Ninja” — serial anim. USA

10.55 „Gdy przyjdzie zima...” — wojskowy progr. public.
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Wiadomości
12.00 Wędrowni dalekie i bliskie: „SOS dla Ziemi” cz. I franc. film dok.
12.40 My i świat
13.00 „Śludemka” w „Jedynce” — franc. progr. satelit.
13.20 Makro — kiedy Kowalski będzie miał telefon
13.30 Rodzina — rodzinie — Rodzice pierwowzory wychowawcami
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” i „Opowieść o psie zwanym Capone” cz. II
15.15 Z archiwum Teatru TV: M. Gogol „Rewizor”, wyk.: T.

Zomnicki, P. Fronczewski, A. Senulik, W. Pszonlak i inni
17.15 Teleexpress
17.35 Butik
18.00 Agromarket
18.25 „Detektyw w sutannie” — „Wieża krwii” cz. I — serial USA
19.15 Dobranoc: „Domel”
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.15 „Tajemnice Paryża” — film franc. z 1962 r., w roli głównej Jean Marais
22.00 Temat — Co dalej? — rep. Sportowa sobota (eliminacje ME w koszykówce mężczyzn z Polski — Niemcy)
23.10 Wiadomości wieczorne
23.35 „Medium” — polski film fab., wyk.: W. Kowalski,

M. Bajor, G. Szapolińska i inni
PROGRAM II
7.30 Panorama
7.35 Peryskop — mag. wojak.
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa”
9.00 Magazyn tv śniadaniowej
9.30 „Rio białe i czarne” — film dok.
10.00 CNN — Headline News
10.10 Magazyn tv śniadaniowej
10.40 Tacy sami — mag. w języku migowym
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia polskiego filmu: „Koleże szczęścia” — film z 1968 r., wyk. Tadeusz F. Jewski
12.45 Gość „Dwójki” — Isabelle Napier (zaint. AP)

13.00 Zwierzęta świata: „Benzecna przyroda” (9) — ang. serial dok.
13.30 Klub Yuppies? — program dla młodzieży
14.00 Wzroczkowa lista przebojów
14.40 Ekspres reporterów
15.10 Program dnia
15.20 Camera 2 — mag. aktualności muzycznych
16.00 6 z 49 — teleturniej
16.25 Losowanie Toto-Lotka
16.30 Panorama
16.40 „Pan wzywał, młordzie!” — „Nocny gość” — serial ang.
17.30 „Jeisonowie” — anim. serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Wielka Gra — teleturniej
19.30 Galeria 38 milionów — To

ruńskie Spotkania Malarskie
20.00 „Legnickie Oratorium” Józefa Świdra, wyk.: orkiestra i chór Państwowej Filharmonii Śląskiej w Katowicach p.d. Jerzego Swobody, solistka — Henryka Januszewska (sopran)
21.00 Panorama
21.20 Słowo na niedzielę — ks. Jarzy Chowańczak
21.25 Bez zniechęlenia
22.00 „Sprzedaż Hitlera” (4 — ost.) — serial ang.
22.50 Koncert „Roxette” — „Joy Ride” — cz. II
23.45 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — relacja z II etapu
24.00 Panorama

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Tydzień
9.00 Teleranek
10.00 Język ang. dla dzieci (30)
10.05 „Chłopiec z Andromedy” (4) — serial nowozelandzki
10.30 „Al-Kibla kierunek na Mekkę” (10) — „Widzieć, nie będąc widzianym” — „Kobiecia islam” — hiszp. serial dok.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi

11.25 Telewizyjny koncert życzeń
11.55 Armie świata — wojskowy progr. public.
12.20 Tęczowy Music-Box
13.05 Magazyn „Morze”
13.25 „Drogi do niepodległości” (3) — film dok.
14.20 Pieprz i wanilia — Sycylia bez mafii
15.00 Telewizjer
15.20 W Starym Knie: „Bohaterowie Syberu” — film polski z 1936 r., wyk.: K. Ankwicz, A. Brodzisz, E. Bodo i inni
17.00 „Na cenzurowanym” (1) — Andrzej Szczypiorski — portret
17.15 Teleexpress

17.35 „Na cenzurowanym” (2) — Andrzej Szczypiorski
18.10 „Synowie i córki” (7) — serial USA
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia „Gumisie”
19.30 Wiadomości
20.05 „Rzykan” (4) — serial angielski
20.55 Sportowa niedziela
21.15 7 dni — świat
21.45 „Rafał Kalinowski” — film dok.
22.30 Wiadomości wieczorne

6.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa”
9.00 Film dla niesłyszących: „Rzykan” (4) — serial ang.
9.50 Program dnia
10.00 CNN — Headline News
10.20 Program lokalny
10.50 Magazyn przedchodnia
11.00 Reportaż z Turcji
11.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Dzień w którym zmienił się wszechświat” (8) — ang. film dok.
12.20 Zwierzęta wokół nas — Po daj łapę
13.00 Ekspres dymnanc
13.15 100 pytań do... Mirosława Zielińskiego, prezesa Głównego Urzędu Cel

13.55 Przecież to znamy... — program muzyczny
14.18 Kino familijne: „Doktari” (2) — serial USA
15.05 Gość „Dwójki”
15.20 „Na górze róże” — program rozrywkowy
15.50 Mini lista przebojów — parodie gwiazd muzyki rockowej w wykonaniu dzieci
16.20 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Rebusy — teleturniej
17.00 Bliżej świata — przeg. 1 tv satelitarny
17.00 Wydarzenie tygodnia
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria „Dwójki”

20.00 50 rocznica śmierci Ignacego Jana Paderewskiego — koncert „Sinfonia Varsovia” p.d. J. Maksymiuka, solista — K. Radziwonowicz — fortepian (transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie)
21.00 Panorama
21.20 „Wróć, może na wiosnę” — film USA
22.30 Legendy filmu — Yves Montand
23.45 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — relacja z II etapu
24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.25 Wiadomości
13.35—18.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 LUZ — magazyn nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 „Rock-express”

17.55 Sportowy hit
18.05 Kraje — narody — wydarzenia
18.45 „Alf” — serial USA
19.15 Dobranoc: „Reksio”
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr TV — August Strindberg „Ojciec”, wyk.: T. Łomnicki, T. Budzisz-Krzyżanowska i inni
22.30 ABC ekonomii
22.40 Relacja z mszy kanonizacyjnej ojca Rafała Kalinowskiego
23.10 Wiadomości wieczorne

23.30 Lenin na dobranoc (1) Opowieść o tym, jak się Lenin uczył
23.35 BBC — World Service
PROGRAM II
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sonda
17.15 Gol — magazyn piłkarski
17.35 „Lekarz też człowiek” (10) — serial ang.
18.00 Program lokalny
18.30 Ojczyzna-polszczyzna
18.45 Seans filmowy
19.25 Zapraszamy do „Dwójki”

19.30 Język niemiecki (8)
20.00 Sąsiedzi — Białoruś
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Ekstra” (6) — dok. film angielski
22.25 „Jeden za wszystkich” — film niemiecki
23.15 „Diabelskie nasienie” — film dok.
23.45 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — 2 relacja z II etapu
24.00 Panorama

19.30 Język francuski (7)
20.00 Studio Sport
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Sport
21.40 „Pokolenia” — serial USA
17.00 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 Ekostres
17.35 „Allo, Allo” — serial ang.
18.00 Program lokalny
18.30 „National Geographic — Pozukiwacz” (8) — serial dok. USA
19.30 Język angielski (38)
20.00 Vademecum teatromana

20.35 Koncert na skrzypce i orkiestrę W. A. Mozarta
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.35 „To cholernie życie” — film węg.
22.25 Stan krytyczny
24.00 Panorama
0.05 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — studio konkursowe — relacja z IV etapu
24.00 Panorama

WTOREK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmałości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Gotowanie na ekranie — magazyn kulinarny
10.00 „Lalka” (1) — serial TP
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla dzieci: Tik-Tak oraz film z serii „Bamsie” — najśmieszniejszy niedziadek na świecie

17.05 Język ang. dla dzieci (31)
17.15 Teleexpress
17.35 Laboratorium
18.00 Family album — ameryk. kurs j. angielskiego
18.20 „Sejmie i Senacie”
18.35 „Królik Bugs przedstawia” — serial anim. USA
19.00 Wywiad tygodnia
19.15 Dobranoc: „Pif i Herkules”
19.30 Wiadomości
20.10 „Największe wydarzenia XX wieku” — „Exodus” — franc. film dok.
21.05 ABC ekonomii
21.10 Listy o gospodarce
21.40 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S”
22.15 Giełda pracy — giełda szans
22.45 Wiadomości wieczorne

23.05 Poezja na dobranoc
23.10 BBC — World Service
PROGRAM II
7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Denver — ostatni dinosaurus” — serial anim. amerykańsko-franc.
8.35 Telewizja Biznes
8.55 Świat kobiet — magazyn
9.25 „Pokolenia” — serial USA
9.45 Rano
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język francuski (7)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — serial USA
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.35 „Pod wspólnym dachem” (20) — serial franc.

18.00 Program lokalny
18.30 „Ciebie, Boga, wysławiamy...”
18.55 „Sztuka świata zachodniego” (8) — ang. serial dok.
19.30 Język angielski (8)
20.00 Kulisy — Seul 91
20.30 Mistrzowie współczesnego kina — Jerzy Stefan Stawiński
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Reportaż
22.00 „Dadach znaczy śmierć” (2) serial ameryk.-australijski
22.45 Non stop kolor — magazyn
23.30 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — studio konkursowe — relacja z III etapu
24.00 Panorama

16.40 „Pokolenia” — serial USA
17.00 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 Ekostres
17.35 „Allo, Allo” — serial ang.
18.00 Program lokalny
18.30 „National Geographic — Pozukiwacz” (8) — serial dok. USA
19.30 Język angielski (38)
20.00 Vademecum teatromana

20.35 Koncert na skrzypce i orkiestrę W. A. Mozarta
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.35 „To cholernie życie” — film węg.
22.25 Stan krytyczny
24.00 Panorama
0.05 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — studio konkursowe — relacja z IV etapu
24.00 Panorama

ŚRODA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmałości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Giełda pracy — giełda szans
10.05 „Dynastia” — serial USA
11.50 Wiadomości

12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Kino nastolatków: „Wychowawca” — serial USA
16.40 Dla młodych widzów: „...trzy, cztery... start”
17.15 Teleexpress
17.35 Kinomania
17.55 Klinika zdrowego człowieka
18.15 Świat w oczach Lema

18.30 Encyklopedia II wojny światowej
18.35 Zielona linia — program Red. Rolnej
19.15 Dobranoc: „Opowieści Wielniczka”
19.30 Wiadomości
20.10 „Dynastia” — serial USA
21.10 ABC ekonomii
21.15 Publicystyka
22.25 Wiadomości wieczorne
22.45 Inne kino
23.35 Poezja na dobranoc
23.40 BBC — World Service

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Ulisses 81” — franc. serial anim.
8.35 Telewizja Biznes
8.55 Świat kobiet — magazyn
9.25 „Pokolenia” — serial USA
9.45 Rano
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język niemiecki (8)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama

19.30 Język francuski (7)
20.00 Studio Sport
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Sport
21.40 „Pokolenia” — serial USA
17.00 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 Ekostres
17.35 „Allo, Allo” — serial ang.
18.00 Program lokalny
18.30 „National Geographic — Pozukiwacz” (8) — serial dok. USA
19.30 Język angielski (38)
20.00 Vademecum teatromana

20.35 Koncert na skrzypce i orkiestrę W. A. Mozarta
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.35 „To cholernie życie” — film węg.
22.25 Stan krytyczny
24.00 Panorama
0.05 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — studio konkursowe — relacja z IV etapu
24.00 Panorama

CZWARTEK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmałości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „Miller i Mueller” (3) — serial krym. USA
10.50 Po sześćdziesiątce — mag.
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.35 Telemuzak — mag. aktualności muzycznych
18.05 Laboratorium
18.25 Podróże do Polski — reportaż
18.45 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Dziwne przygody Kozłolka Matolka”
19.30 Wiadomości
20.10 „Miller i Mueller” (3) — serial krym. USA

21.10 ABC ekonomii
21.15 Goście Andrzeja Zarębskiego
21.35 Pegaz
22.05 Zderzenia
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 Family album ameryk. kurs j. angielskiego
W domu Klienta!
- naprawa telewizorów kolorowych i czarno-białych.
- przestrajanie sprzętu RTV
- konserwacja i naprawa magnetowidów
Krótkie terminy, solidnie, tanio
Zgłoszenia:
Zielona Góra tel. 38-16,
od godz. 8.00-11.00 i od 18.00-20.00
1544-Z

23.45 Poezja na dobranoc
23.50 BBC — World Service
PROGRAM II
7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Leśki Harry” — serial anim. franc.-ameryk.
8.35 Telewizja Biznes
8.55 Świat kobiet — magazyn
9.25 „Pokolenia” — serial USA
9.45 Rano
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język angielski (8)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — serial USA
17.05 Giełda — mag. kupców i przemysłowców
17.35 „Manc i Sophie” (11) — serial franc.
18.00 Program lokalny
18.30 „Ingmar Bergman — reżyser” (2) — ang. film dok.

18.00 Program lokalny
18.30 „Ciebie, Boga, wysławiamy...”
18.55 „Sztuka świata zachodniego” (8) — ang. serial dok.
19.30 Język angielski (8)
20.00 Kulisy — Seul 91
20.30 Mistrzowie współczesnego kina — Jerzy Stefan Stawiński
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Reportaż
22.00 „Dadach znaczy śmierć” (2) serial ameryk.-australijski
22.45 Non stop kolor — magazyn
23.30 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — studio konkursowe — relacja z III etapu
24.00 Panorama

16.40 „Pokolenia” — serial USA
17.00 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 Ekostres
17.35 „Allo, Allo” — serial ang.
18.00 Program lokalny
18.30 „National Geographic — Pozukiwacz” (8) — serial dok. USA
19.30 Język angielski (38)
20.00 Vademecum teatromana

20.35 Koncert na skrzypce i orkiestrę W. A. Mozarta
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.35 „To cholernie życie” — film węg.
22.25 Stan krytyczny
24.00 Panorama
0.05 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — studio konkursowe — relacja z IV etapu
24.00 Panorama

W domu Klienta!
- naprawa telewizorów kolorowych i czarno-białych.
- przestrajanie sprzętu RTV
- konserwacja i naprawa magnetowidów
Krótkie terminy, solidnie, tanio
Zgłoszenia:
Zielona Góra tel. 38-16,
od godz. 8.00-11.00 i od 18.00-20.00
1544-Z

SAMOCOHODY
HYUNDAI
NOWOCZESNOŚĆ
ZA PRZYSTĘPNĄ CENĘ
5 LAT GWARANCJI NA KAROSERIE
SERWIS NA TERENIE CAŁEGO KRAJU
DUŻY WYBÓR MODELI

177-AKROBIA
sprzedaj P.H. Bisat
ul. Westerplatte 9
tel. 35-32 720-11
www.290

elka dent
tel. 649-59 w. 266
Zielona Góra
ul. Zacisze 16
GABINET
STOMATOLOGICZNY
9.00 - 16.00
Leczenie, Protezowanie,
Nowoczesna Kosmetyka
Dentystyczna
Korony i Mosty System VISIO
Alternatywa Porcelany-Express
Materiały i Sprzęt Dentystyczny
UNITY OMS KAVO AKKU
Lampy Polimerizacyjne
1404-Z

Już dziś pomyśl o świątecznym prezencie dla całej rodziny

OTWARZACZE, MAGNETOWIDY, TELEWIZORY
oraz
ZESTAWY TV-SAT, KAMERY VIDEO, KOMPUTERY I GRY TELEWIZYJNE

czekają na Ciebie w sklepie
<<ZENITH>>
PANASONIC, SANYO, GRUNDIG, SHARP
MITSUBISHI, ITT-NOKIA, UNIDEN

nasz adres: Zielona Góra
al. Konstytucji 3 Maja 10
(naprzeciw Kina Wenus)
tel. 32-83

TECHNIKA DLA CIEBIE